

TYLKO
4,5 TYS. ZŁWspółczesna
TYDZIEŃ

BIELIŃSKI REGIONALNY • Nr 211 (12860) • Cena 4.500 zł • Białystok, Łomża, Suwałki • 29-30.10.-1.11.1993 r.



Ret, z lewej Zygmunt Lewkowicz, 1912-15 r. USA

FOT. WARE MASS

JASZEK Z AMERYKI — FOTOREPORTAŻ RETRO ■ strona 9

SUPER
TELEMILIONY
SZCZĘŚCIA

— Nie spodziewałem się głównej nagrody. Po cichu liczyłem na wyróżnienie. Tym większa była moja radość, kiedy dowiedziałem się, że mój pamiętnik uzyskał pierwszą nagrodę

— mówi Piotr Jerzy Kopiczko, jeden z dwóch laureatów w konkursie na najlepszy pamiętnik bezrobotnego.

Jerzy Marks
■ strona 4-5DO MATA
JESZCZE DALEKO

Bracia Bieluczykowie chorują na postępujący zanik mięśni. Żyją dzięki szachom, ale przesuwanie figur na szachownicy sprawia im coraz większą trudność.

Według nich szachy to zajęcie dla ludzi, którzy wiedzą, po co mają mózg i nie lenią się go używać.

Wiesław Janicki
Leszek Tarasiewicz
■ strona 10-11PLAC
PRZY CMENTARNEJ

Wiesław Janicki

Grób Heleny P. pokrywa solidna, beżowa płyta. To granit, nie jakieś tam lastryko. Taki sam krzyż zwieńczony stylizowanym fryzem wcina się w dwie owalne tablice z wygrawerowanymi literami. W dole sentencja — Bóg tak chciał — w górze, z lewej jej nazwisko i imię, z prawej męża. Są nawet granitowe wazoniki na kwiaty, przytwierdzone do płyty, nie ma natomiast dat śmierci obojga, bo pani Helena z mężem jeszcze żyją.

■ inwestycja rozpoczęta jedenaście lat temu, w zasadzie nie jest jeszcze zakończona. Brakuje kutego łańcucha, najlepiej z brązu i solidnej ławeczki z metalowymi nóżkami. Może ktoś zechce kiedyś na niej przysiąść i wspominać panią Helenę P., z domu Z., urodzoną 21 III 1916, zmarłą — cyferki dzieci wpiszą.

Mąż nie był przeciwny inwestycji, zwłaszcza że oboje niczego się w życiu nie dorobili i nie mają na własność nawet kurnika, ale kiedy zobaczył siebie na krzyżu, trochę zaczął się ciskać. Blżej bramy leżą jego rodzice, a także dwie siostry i brat, i te groby stanowią granicę, której nie przekracza. W tym roku na swój też pewnie nie pójdzie, chyba że by mu coś się odmieniło. Ostat-

nio nawet pytał, co z łańcuchem, czy już go zamówił.

— Chłopcy takie są, że się boją nawet dentysty — mówi pani Helena, poprawiając plastikowe kwiatki w granitowym wazoniku.

Babcia Elwira w tym roku chyba nie przyjdzie na mogilki. Zaniemogła na nogi i jej miejsce przy głównej bramie zajmie pewnie któraś z młodszych koleżanek, może Lucyna? Ma wprowadzić parę kroków do cmentarza, ale dziadowanie to ciężka praca. Trochę lżejsza od zbierania starych, tym niemniej człowiek siedzi i marznie, i nawet herbaty się nie napije gorącej, bo po pierwsze, nie ma na to czasu, a po drugie, i kto to widział, żeby ciąg dalszy na str. 3.

SPRAWDŹ ŚWIATŁA Z „GAZETĄ”
Piątek, 29 bm.KUPON UPRAWNIAJĄCY
DO KOREKTY ŚWIATEŁ
W STACJI OBSŁUGI:Stacja
przy ul. Braniciego 19
w godz. 8.00-16.00SPRAWDŹ ŚWIATŁA Z „GAZETĄ”
Sobota, 30 bm.KUPON UPRAWNIAJĄCY DO KOREKTY
ŚWIATEŁ W STACJI OBSŁUGI:

Stacja przy Al. 1000-lecia Państwa Polskiego 8

CENTRUM
w godz. 8.00-14.00Stacja
przy ul. Poleskiej 61
w godz. 7.00-15.00

Pisz w kraju

Równanie z wieloma niewiadomymi, nad którymi od tygodni głośli się dziennikarze i politycy, zostało rozwiązane. Wyznaczył zasadę, że milczenie jest złotem, premier Pawlak ujawnił wreszcie skład swego gabinetu. Prezydent i Mieczysław Wachowski pobłogosławili świeżo upieczonych ministrów, rząd spotkał się na inauguracyjnym posiedzeniu.

Rząd zjechał na dziedzińiec belwederski autokarem marki „Sanos”. Premier też. Sądząc po garniturach, ulubione kolory to czerń, szarość i granat, tylko Marek Borowski się wyłamał — ubrany na oliwkowo — odnotowała z tej okazji „Trybuna” (nr 253). (...) Premier, wicepremierzy i ministrowie otrzymują nominacje od prezydenta i służą (...). Wielu ministrów czyta rolę słubowania z kartki. Czterech — Andrzej Olechowski — minister spraw zagranicznych, Mirosław Pietrewicz — szef CUP, Lesław Podkański — minister współpracy gospodarczej z zagranicą i Andrzej Śmietanko — minister rolnictwa dodaje „tak mi dopomóż Bóg”.

W związku z powołaniem nowego rządu redakcja „Trybuny” (dawniej „Ludu”) zastrzegła się, że choć wychylił jej faworyci, pismo nie będzie organem rządu, koalicji czy też wspierającą partię. Zachowując dziennikarską niezależność chcemy kompetentnie i życzliwie prezentować początki tego gabinetu.

Zawzięty raczej lewicowy „Stander Młodych” w nr 210 nader życzliwym komentarzem pożegnał odchodzącą premier Hannę Suchocką: *„Lecy się styl odjeżdża. A Hanna Suchocka — napisał Robert Walenciak — moim zdaniem, odchodzi w stylu znakomitym. Diametralnie innym od jej poprzedników. Tadeusz Mazowiecki odchodził w atmosferze człowieka przegranego, Jan Krzysztof Bielecki człowieka podejrzanego, Jan Oleśwski w atmosferze wielkiego nieporozumienia (...). Suchocka wystraja więc na lidera opozycji, wokół której skupić się mogą nawet ci, którzy nie weszli do parlamentu. Jeśli nie rozminie się na drobne, jej pozycja na politycznej scenie powinna rosnąć. Czas, wydaje się, grać będzie na jej korzyść”*.

W nieco innym stylu odszedł wicepremier Henryk Goryszewski, którego zięć, Mariusz Rż, jeśli wierzyć tygodnikowi „Nie” (nr 43) był bossem jednej z najsilniejszych w naszym kraju mafi samochodowych.

Zostawmy poprzedni rząd w spokoju. Znacznie bardziej interesująca jest przyszłość nowego gabinetu. Powróćmy z fusów w „Polityce” (nr 44) spróbowała Janina Paradowska. Jej zdaniem nowa ekipa przychodzi (...), prawie zupełnie bez doświadczeń w poruszaniu się w mechanizmach państwa w warunkach gospodarki wolnorynkowej (...). Pierwsze miesiące muszą więc być czasem zbierania doświadczeń i natykania się na przeróżne rafy. Nieodwieszający rząd i nadmiernie odnowiony Sejm zderzą się natomiast z większymi niż poprzednio społecznymi oczekiwaniami na szybką poprawę sytuacji. Czy z tej pulapki jest wyjście? Dziś trudno je jeszcze zobaczyć.

Swoiste, choć innego rodzaju ostrzeżenie pod adresem nowego rządu opublikował „Miliard” (nr 34): *„Blisko 40 proc. Polaków sądzi, że co drugi polityk polski bierze łapówki. Czy ludzie Pawlaka zapisać się jako ci, którzy „nie biorą”? Czas pokaże”*.

IRENEUSZ SEWASTIANOWICZ

Przegląd regionalny

AUGUSTÓW:
● Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej podpisało zarządzenie, na mocy którego Augustów stał się miastem uzdrowiskowym.

BIAŁYSTOK:
● Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” w Białymstoku na przewodniczącego Zarządu Regionu wybrał Józefa Mozolewskiego.
● Kościół Katolicki i Zakon Ba-



FOT. M. OLKOWSKI

zylianów zaskarżył decyzję byłego ministra Rokity o przyznaniu klasztoru supraskiego Cerkwi prawosławnej.

● Zwolniono ze schroniska dla nieletnich czterech uczestników napadu na turystę w Gawrych Rudzie. Wśród nich znajduje się syn prezydenta Suwałk.

● Rozpoczęto odnawianie ołtarza głównego w białostockim kościele Farnym. Większość kosztów poniesie prywatny fundator, Polak na stałe zamieszkały we Francji.

● Podczas Jesiennych Targów Artykułów Konsumpcyjnych „Domexpo” w Poznaniu dwa Złote Me-

dale (na 15) otrzymały wyroby z Białegostoku: telewizor TK 460 P z Białetu i elektryczny przepływowy ogrzewacz wody INSTANT-3 VORTEX z Biawaru Ltd.

ELK:
● Piotr Jerzy Kopicko otrzymał pierwszą nagrodę w konkursie na najlepszy pamiętnik bezrobotnego pt. „Zegnaj zasiłku”.

GRAJEWO:
● Nieznany sprawca podłożył ogień pod drzwi biblioteki publicznej. Sposób rozniecania pożaru wskazuje na facha. ● Fabryka Wag została kupiona przez prywatnego nabywcę za kwotę 600 mln złotych. Nowy właściciel ma również spłacić 1,5 mld długu.

HAJNOWKA:
● Zakończyła się I Hajnowska Jesień Poetycka. Imprezie patronowało Ministerstwo Edukacji Narodowej.

ŁOMŻA:
● Hospitalizowano drugiego już z kolei pacjenta z podejrzeniem błonicy (dyfterytu).

● Biskup łomżyński Juliusz Paez przeprowadził wicemarszałka Sejmu Aleksandra Malachowskiego za swoją diecezję, gdzie wykłamał go z ambony.

● Nieznani sprawcy zdetonowali w Piątnicy ładunek wybuchowy na prywatnej posesji. Straty przekraczają 30 milionów złotych. Na szczęście nikt nie zginął.

● Trójka nastolatków po włamaniu się na strych popularnego białostockiego „Spolem”, z pomocą kowcy i żyłki zaczęła „łowić” co atrakcyjniejsze towary. Policja ujęła młodocianych kłusowników.

OLEKÓ:
● Na skutek zacczadzenia zmarł dwuletni staruszek.

ORZYSZ:
● Pracownicy ciepłowni osiedla wzmniejszyli o kilka stopni temperaturę ciepła dostarczanego do domów. Jeśli ich postulat nie zostanie spełniony (choćby protest przeciwko przekształceniu przedsiębiorstwa w spółkę o.o.), w ogóle przestaną grzać.

SEJNY:
● Związano Społeczny Komitet Obrony Sejnu, Suwałk i Augustowa — KOSSA, jednoczący mieszkańców zagrożonych „niszczyteli” działalnością TIR-ów” przejął ją przez te miasta.

SUWAŁKI:
● Wojewódzki Inspektor Ochrony Środowiska przyszedł do pomiaru natężenia hałasu przy trasach przelotowych. ● Prokuratura Rejonowa zastanowiła areszt tymczasowy wobec dwóch funkcjonariuszy łaskowskiej Straży Granicznej, którzy nielegalnie przekroczyli granicę z papierosami wartości ponad 130 mln złotych.

SPRAWDŹ ŚWIATŁA Z „GAZETĄ”

Dzisiaj, w piątym dniu wspólnej akcji firm motoryzacyjnych, policji drogowej i „Gazety”, wiemy już, że był to nasz — kierowców i organizatorów — wspólny sukces. Sprawdzono i ustawiono światła w kilkuset pojazdach. Niezależnie od korekty świateł głównych, w wielu autach naprawiono i uzupełniono światła kierunkowskazów, stopu i postojowe.

Jeszcze dziś i jutro — w sobotę — jest możliwość bezpłatnego sprawdzenia i ustawienia świateł. Zapraszamy do siebie aż trzy stacje (szczegóły w kuponie) — warto skorzystać!

Pamiętajmy, już od najbliższego poniedziałku — 1 listopada — obowiązują nas jada z włączonymi światłami mijania (dziennymi) przez całą dobę. Dzisiaj i przez dwa najbliższe dni policja jest wyrozumiała i łagodna — daje nam szansę poprawienia stanu oświetlenia w naszych pojazdach — nie karze! Zgola inaczej będzie postępować z tymi wszystkimi, którzy mając tydzień czasu na doprowadzenie świateł do porządku, nie zrobili tego.

Uwaga, dziś i jutro, sprawdzmy światła z „Gazetą”!

Przegląd krajowy

● W Belwedrze odbyło się zaprzysiężenie premiera i nowych ministrów. Czterech z dwudziestu jeden obowiązuje formuły dodało nie obowiązkowe — „Tak mi dopomóż Bóg”.

● Do łaski marszałkowskiej został wniesiony pierwszy poselski projekt nowej ustawy domagającej się zniesienia „popiuku”. Podpisało go 20 posłów z SLD.

● Rząd zwrócił się do Sejmu o wycofanie wszystkich projektów ustaw przygotowanych przez rząd poprzedni.

● Janina Ochojska, szefowa fundacji Equilibre niosącej pomoc humanitarną dla Jugosławii, została polską laureatką międzynarodowego konkursu „Kobieta Europy”.

● W Gdańsku doszło do kolizji policyjna, prowadzonego przez szefa Komisji Krajowej „S” z ładą, kierowaną przez młodego męczynę. Świadkowie twierdzą, że Kraklewskie przejechał skrzyżowanie na czerwonym świetle.

● Od 1 listopada wszystkie samochody muszą używać świateł mijania przez całą dobę, nawet gdy słońce świeci i widoczność jest idealna.

● W Poznaniu doszło do strzelaniny. Przemysław K. zabił Arkadiusza L., właściciela prywatnej firmy.

● Przed sądem stanie Janusz Leskoń, właściciel gdynskiego „Elgazu”, jeden z najbogatszych Polaków. Oskarżony jest o wyłudzenie z Pomorskiego Banku Kredytowego 203 mld złotych, a także o sześć innych przestępstw skarbowo-podatkowych.

● Na osiemnaste miesiące więzienia z zawieszeniem na dwa lata, a także na zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez dwa lata, Sąd Rejonowy w Dąbrowie Górniczej skazał byłego posła KPN Tomasza K. za prowadzenie samochodu po wypiciu alkoholu i spowodowanie wypadku, w którym ucierpiało dwóch ludzi.

● Brownicy wystąpili do premiera Pawlaka, aby wpłynął na zmniejszenie podatków od produkcji piwa, które czynią u nas ten napój jednym z najdroższych w świecie.

● Rzecznik Praw Obywatelskich zwrócił się do prezesa Telekomunikacji Polskiej SA w sprawie napływających licznie skarg do-

tyczących „zawyżania rachunków telefonicznych”.

● Marek Z., były pracownik MS, został aresztowany za szpiegostwo na rzecz wywiadu amerykańskiego ZSR, a później Rosji.

● Policjanci z Łodzi przeprowadzili szeroko zakrojony akcję przeciwko szajce złodziei samochodów. Do tej pory zatrzymali kilkanaście złodziei i złeśnawców. Aresztowani będą i tacy, gdyż jest to prawdopodobnie jedna z największych grup przestępczych tego typu w Polsce.

● W Kobylance pod Szczecinem skradziono z pastwiska 7 wachów byków.

● Dwaj podoficerowie Bielskiego Ochrony Rządu zostali aresztowani pod zarzutem kradzieży samochodów i przemycania ich granicę.

● Mieszkaniec Koszalina znalazł w śmietniku ludzką głowę. Okazało się, że inne fragmenty ciała zamordowanego mężczyzny.

● W miejscowości Góra Kalwaria złodzieje skradli cysternę z kiego tlenku. Ładunek może być bardzo niebezpieczny.

● W Domu Pogrzebowym w nieznani sprawcy zniszczyli kanieście trumien, na szczęście pustych.

● Policja zatrzymała w Miejskiej Ochotniczej Strażnicy z żarnej, podejrzanego o podpalenie kilku obiektów rolniczych.

● Sąd Najwyższy oddalił prośbę KKW „Ojczyzna”, który żądał obniżenia progu wyborczego do 10 proc. w przypadku koalicji.



„Gazeta Współczesna” — dziennik regionalny. Adres: Białystok, ul. Suraska 1, skr. poczt. 193, tel. 85-21-06, fax 232-45. Wydawca: „Kresy BG” sp. z o.o., prezes — Adam Dolistowski — tel. 209-35. Konto: PBG S.A. O/Białystok nr 340409-808-136, NIP 542-09-09. Biuro Reklam i Ogłoszeń — tel. 232-42, tel/fax 251-16. Oddziały terenowe: „Gazeta Współczesna”: Łomża, Aleja Legionów 56-97, Suwałki, ul. Kościuszkowska 32, tel/fax 57-26, tel. 30-00. Redaktor naczelny — Krzysztof Paliński, tel. 209-35. Red. naczelny — Joanna Pilcicka, Konrad Kruszyński, tel. 209-35. Sekretariat redakcji — Wojciech Jarmolowicz, Tomasz Szczepkowski, Krystyna Konecka, tel. 215-08. Zespół: Józef Biegański, Grzegorz Daszuta, Stanisław Fiedorowicz, Jolanta Górska, Marek Gasiorowski, Janusz Grysin, Marek Grzesiekiewicz, Bohdan Hryniewicz, Wiesław Janicki, Maria Kaczynska, Jolanta Kozłowska, Jolanta Miklaszewicz (kier. oddziału w Suwałkach), Teresa Muszyńska, Janusz Nicyporowicz, Mirosław Panasiuk (kier. oddziału w Łomży), Mariusz Klimaszewski, Michał Kość, Anna Kwiatkowska, Aniela Łabanow, Józef Makowiecki, Jerzy Mielniczek, Grażyna Miklaszewicz (kier. oddziału w Suwałkach), Leszek Tarasiewicz (kier. oddziału sportowego), Dorota Wysocka, Agnieszka Zienkiewicz, Artur Smółko, Barbara Sojko, Leszek Tarasiewicz (kier. oddziału sportowego), Dorota Wysocka, Agnieszka Zienkiewicz.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów. Redakcja odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Dział informacji: tel. 211-18, 232-41, 253-66. Dział sportowy: tel. 223-17. Dział Marketingu i Promocji (kier. Zbigniew Krajewski): tel. 232-44. Biuro Reklam i Ogłoszeń (kier. Sławomir Wyspiański), tel. 232-42, tel/fax 251-16. Druk: Spółdzielnia Pracy „Pogoń”. Skład magazynu „GW-TYDZIEŃ”: Publikator sp. z o.o.

SAMOCHÓD

NR REJESTRACYJNY

BIAŁYSTOK, DN.:

SAMOCHÓD

NR REJESTRACYJNY

BIAŁYSTOK, DN.:

BLOKOWANIE CENTROPRAWICY

RAFAL RUDNICKI

Zarząd Regionu białostockiego NSZZ „Solidarność” powołał we wtorek zespół do spraw tworzenia koalicji prawicowej. Czy ta decyzja zadecyduje o zjednoczeniu centroprawicy w naszym regionie?

Wrześniowe wybory parlamentarne zakończyły się porażką partii centroprawicowych. Dziś w wielu z nich trwa rozliczanie winnych, szuka się przyczyn porażki. Większość liderów z tych ugrupowań uważa, że do niepowodzenia przyczynił się brak porozumienia i to, że centroprawica nie poszła do wyborów jednym blokiem. Podobnego błędu nie można — ich zdaniem — popełnić w przyszłości. Konieczne jest zatem stworzenie wspólnej koalicji, która wystartowałaby w wyborach samorządowych, a także działalaby i później. Zasadniczą kwestią jest w tym przypadku to, jak owa koalicja ma wyglądać, jaki powinien być jej program i jak ma zostać uporządkowana scena polityczna po tej stronie. Być może właśnie dlatego rozmowy przedstawicieli tych partii toczą się tak wolno i z takimi oporami.

— Tworzenie wspólnego bloku centroprawicy, który ma wystartować w wyborach samorządowych, nie toczy się moim zdaniem wolno — mówi szef białostockiego Porozumienia Centrum Krzysztof Putra. Partia ta uczestniczy wraz ze Stronnictwem Demokratycznym, Chrześcijańsko-Demokratycznym Stronnictwem Pracy, Stowarzyszeniem Rodzin Katolickich i Klubu Inteligencji Katolickiej, Zjednoczeniem Chrześcijańsko-Narodowym, Ruchem dla Rzeczypospolitej i NSZZ „Solidarność” w toczących się od kilku tygodni białostockich rozmowach dotyczących przyszłości i ewentualnego współdziałania tych ugrupowań w wyborach samorządowych.

— To może trochę potrwać, bowiem partie i ich liderzy muszą wyciągnąć wnioski z porażki, zastanowić się nad tym, co je łączy, a co dzieli, ustalić tryb dalszych działań, przygotować program, który będzie atrakcyjny

dla wyborców. Trzeba też znaleźć ludzi, którzy wystartują w wyborach samorządowych, część z nich przeszkolić. Nic nie da stworzenie koalicji, która przetrwa tylko do wyborów.

Porozumienie Centrum, a wraz z nim większość z partii biorących udział w rozmowach, chce by przyszły blok centroprawicowy był jak najszerzy. Ale wszystkich, którzy będą w nim uczestniczyć musi łączyć element programowy. Nie można więc nawet wykluczyć udziału KLD i UD. Przyszła koalicja — zdaniem K. Putry — będzie opierać się na wartościach chrześcijańskich, narodowych i niepodległościowych. Będzie ona musiała wystartować w wyborach samorządowych, wysunąć jednego kandydata w wyborach prezydenckich, a w przyszłości stworzyć silną partię chrześcijańsko-demokratyczną. Wzorem powinno być tu bawarskie CSU.

Bardzo ważną rolę ma do odegrania w tym układzie „Solidarność”. K. Putra liczy, że „S” na szczeblu regionalnym będzie współtworzyć koalicję samorządową, szczególnie teraz, gdy w Zarządzie Regionu zaszły zmiany. Zarząd Regionu białostockiego „Solidarności” zrobił już w tę stronę pierwszy krok. We wtorek, 26 października, powołano zespół w składzie Andrzej Lussa, Józef Mozołowski, Tadeusz Sosnowski, Eugeniusz Stepańczyk, Zbigniew Brożek i Stanisław Wniewski do spraw tworzenia w Białymstoku koalicji prawicowej. Już wcześniej działacze związku uczestniczyli w toczących się od kilku tygodni rozmowach ugrupowań o tej orientacji.

Zdaniem Krzysztofa Teodoruka — rzecznika prasowego białostockiej „S” — za wcześnie jest jednak mówić o tym, czy stworzony zostanie wspólny blok centroprawicowy. Wszystko zależeć będzie od po-

stawy szeregowych członków i od tego, czy zaakceptują ten pomysł. — Chcemy początkowo wyłącznie przyglądać się rozmowom — mówi K. Teodoruk. — Zdecydowaliśmy się na to, bowiem uznaliśmy, że wiele nas łączy z tymi partiami.

Szef białostockiego PC K. Putra jest pewien, że w wyborach samorządowych wystartuje jeden blok centroprawicowy. Trudniej będzie o podobną zgodność w przypadku wyborów prezydenckich.

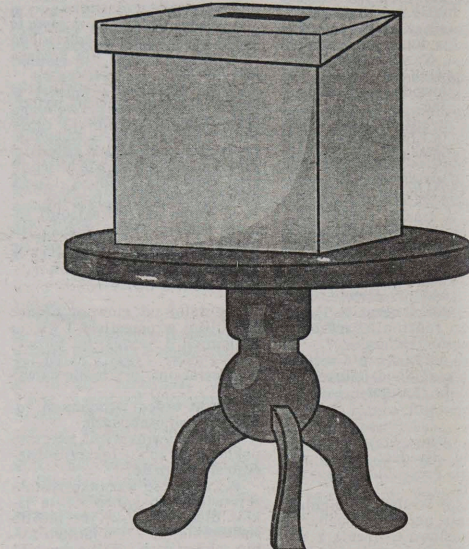
Na przedwyborcze porozumienie między partiami centroprawicowymi liczy także Aleksander Usakiewicz ze Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego. Jego zdaniem powinna powstać koalicja partii o podobnym obliczu, która byłaby w stanie sprostać rządzącym obecnie ugrupowaniom.

Na szczeblu lokalnym pomiędzy partiami, które rozmawiają, nie ma drastycznych różnic w programach. Być może powstanie więc jeden blok i wędzie do niego też ZCh-N — mówi A. Usakiewicz. — Przeciwny jestem jednak pomysłom niektórych ugrupowań, by stworzyć nową partię z dotychczasowych ugrupowań tego typu.

Inne zdanie na ten temat ma przewodniczący białostockiego Chrześcijańsko-Demokratycznego Stronnictwa Pracy Artur Milewski:

— Centroprawica jest rozbita i nie sądzę, by udało się ją zjednoczyć do czasu wyborów samorządowych. Wszyscy przedstawiciele tej strony sceny politycznej widzą błędy u innych, a nie szukają ich u siebie. Choć może dzięki „Solidarności” uda się przełamać pewne bariery.

A. Milewski uważa, że te partie muszą być choć częściowo związane z określonymi grupami



interesów i że będą musiały działać na ich rzecz.

Tak K. Putra jak i A. Milewski nie sądzą, by pomimo porażki w wyborach doszło do wymiany działaczy. Tym bardziej, że w Białymstoku są oni jednak dość skutecznymi i co najważniejsze nie ma ich kim zastąpić.

— Powinno nam raczej zależeć o zmianie myślenia pewnych ludzi, na tym by zrozumieli, że trzeba postawić na walkę o wyborców a nie na wzajemną walkę o stolki. Wydaje się, że przynajmniej w Białymstoku nie ma takich problemów — mówi A. Milewski.

— Zbyt wielu liderów woli być głową lwa niż ogonem myszy. Ale wymiana nic nie da, bo po pierwsze nie ma ich kim zastąpić, a po drugie dąłoby to wiatr w żagle postokomunistom. Konieczna jest raczej nauka na błędach — sądzi K. Putra.

Inny pomysł na uporządkowanie prawej strony polskiej sceny politycznej ma Kongres Liberal-

no-Demokratyczny. Zdaniem jego działaczy będzie musiała powstać zupełnie nowa formacja centroprawicowa, którą tworzyć będą, oprócz tej partii, Unia Demokratyczna, Partia Chrześcijańskich Demokratów, Partia Konserwatywna i Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe. Być może dołączyłoby do tego układu także Porozumienie Centrum i Ruch dla Rzeczypospolitej, zaś sądzą liberalowie, tylko ten nowy twór polityczny będzie mógł skutecznie rywalizować z lewicą w przyszłorocznych wyborach samorządowych. Bez sensu byłoby zaś połączenie sztyldów różnych partii i wystawianie ich w wyborach w formie bloku wyborczego. O nieskuteczności takiego działania przekonali wyborcy parlamentarne.

Rozmowy na ten temat trwają, są one jakby echem dyskusji UD i KLD sprzed 19 września — mówi Dariusz Bogucki, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego KLD. Jego zdaniem, to

głównie o przyszłość dzieł. Co z nimi będzie? W końcu padło mnie załamanie psychiczne. Najgorzej było nie przeproszenie. Zaczęłam zamykać środki usypiające. Pomagało niewiele. Przez sześć miesięcy pobierałam zasilek. Staralem się o rentę dla dzieci, ale bez skutku. Gdyby nie rodzina, zwłaszcza brat i siostra, nie wiem, jakbyśmy przetrwali ten najtrudniejszy okres. Zwracałem się do opieki społecznej, od której uzyskałem dofinansowanie do czynszu i określonych zasiłków. Czulem się jak bezbratni. Nie mogłem tego dłużej zniesić. Po półrocznym bezrobociu znalazłem pracę w Mazurskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Lniarskiego w Elku, które uległo likwidacji. Rozszarpiłem zamknięto, jak wiele innych zakładów, z przyczyn ekonomicznych. Byłem inżynierem od spraw agrotechniki, co wiązało się z częstymi wyjazdami w teren. Jak na ówczesne, czasy zarabiałem wcale nieźle — nawet do dwóch milionów miesięcznie. Starczało na życie i utrzymanie samochodu, o którym prawie już zapomniałem. Czasami nawet coś się odłożyło.

— Śmierć żony, utrata pracy wywołały szok. Owładnął mną straszny lęk i niepokój. Bałem

się głównie o przyszłość dzieci. Co z nimi będzie? W końcu padło mnie załamanie psychiczne. Najgorzej było nie przeproszenie. Zaczęłam zamykać środki usypiające. Pomagało niewiele. Przez sześć miesięcy pobierałam zasilek. Staralem się o rentę dla dzieci, ale bez skutku. Gdyby nie rodzina, zwłaszcza brat i siostra, nie wiem, jakbyśmy przetrwali ten najtrudniejszy okres. Zwracałem się do opieki społecznej, od której uzyskałem dofinansowanie do czynszu i określonych zasiłków. Czulem się jak bezbratni. Nie mogłem tego dłużej zniesić. Po półrocznym bezrobociu znalazłem pracę w Mazurskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Lniarskiego w Elku, które uległo likwidacji. Rozszarpiłem zamknięto, jak wiele innych zakładów, z przyczyn ekonomicznych. Byłem inżynierem od spraw agrotechniki, co wiązało się z częstymi wyjazdami w teren. Jak na ówczesne, czasy zarabiałem wcale nieźle — nawet do dwóch milionów miesięcznie. Starczało na życie i utrzymanie samochodu, o którym prawie już zapomniałem. Czasami nawet coś się odłożyło.

— Śmierć żony, utrata pracy wywołały szok. Owładnął mną straszny lęk i niepokój. Bałem

się głównie o przyszłość dzieci. Co z nimi będzie? W końcu padło mnie załamanie psychiczne. Najgorzej było nie przeproszenie. Zaczęłam zamykać środki usypiające. Pomagało niewiele. Przez sześć miesięcy pobierałam zasilek. Staralem się o rentę dla dzieci, ale bez skutku. Gdyby nie rodzina, zwłaszcza brat i siostra, nie wiem, jakbyśmy przetrwali ten najtrudniejszy okres. Zwracałem się do opieki społecznej, od której uzyskałem dofinansowanie do czynszu i określonych zasiłków. Czulem się jak bezbratni. Nie mogłem tego dłużej zniesić. Po półrocznym bezrobociu znalazłem pracę w Mazurskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Lniarskiego w Elku, które uległo likwidacji. Rozszarpiłem zamknięto, jak wiele innych zakładów, z przyczyn ekonomicznych. Byłem inżynierem od spraw agrotechniki, co wiązało się z częstymi wyjazdami w teren. Jak na ówczesne, czasy zarabiałem wcale nieźle — nawet do dwóch milionów miesięcznie. Starczało na życie i utrzymanie samochodu, o którym prawie już zapomniałem. Czasami nawet coś się odłożyło.

— Śmierć żony, utrata pracy wywołały szok. Owładnął mną straszny lęk i niepokój. Bałem

się głównie o przyszłość dzieci. Co z nimi będzie? W końcu padło mnie załamanie psychiczne. Najgorzej było nie przeproszenie. Zaczęłam zamykać środki usypiające. Pomagało niewiele. Przez sześć miesięcy pobierałam zasilek. Staralem się o rentę dla dzieci, ale bez skutku. Gdyby nie rodzina, zwłaszcza brat i siostra, nie wiem, jakbyśmy przetrwali ten najtrudniejszy okres. Zwracałem się do opieki społecznej, od której uzyskałem dofinansowanie do czynszu i określonych zasiłków. Czulem się jak bezbratni. Nie mogłem tego dłużej zniesić. Po półrocznym bezrobociu znalazłem pracę w Mazurskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Lniarskiego w Elku, które uległo likwidacji. Rozszarpiłem zamknięto, jak wiele innych zakładów, z przyczyn ekonomicznych. Byłem inżynierem od spraw agrotechniki, co wiązało się z częstymi wyjazdami w teren. Jak na ówczesne, czasy zarabiałem wcale nieźle — nawet do dwóch milionów miesięcznie. Starczało na życie i utrzymanie samochodu, o którym prawie już zapomniałem. Czasami nawet coś się odłożyło.

— Śmierć żony, utrata pracy wywołały szok. Owładnął mną straszny lęk i niepokój. Bałem

się głównie o przyszłość dzieci. Co z nimi będzie? W końcu padło mnie załamanie psychiczne. Najgorzej było nie przeproszenie. Zaczęłam zamykać środki usypiające. Pomagało niewiele. Przez sześć miesięcy pobierałam zasilek. Staralem się o rentę dla dzieci, ale bez skutku. Gdyby nie rodzina, zwłaszcza brat i siostra, nie wiem, jakbyśmy przetrwali ten najtrudniejszy okres. Zwracałem się do opieki społecznej, od której uzyskałem dofinansowanie do czynszu i określonych zasiłków. Czulem się jak bezbratni. Nie mogłem tego dłużej zniesić. Po półrocznym bezrobociu znalazłem pracę w Mazurskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Lniarskiego w Elku, które uległo likwidacji. Rozszarpiłem zamknięto, jak wiele innych zakładów, z przyczyn ekonomicznych. Byłem inżynierem od spraw agrotechniki, co wiązało się z częstymi wyjazdami w teren. Jak na ówczesne, czasy zarabiałem wcale nieźle — nawet do dwóch milionów miesięcznie. Starczało na życie i utrzymanie samochodu, o którym prawie już zapomniałem. Czasami nawet coś się odłożyło.

— Śmierć żony, utrata pracy wywołały szok. Owładnął mną straszny lęk i niepokój. Bałem

się głównie o przyszłość dzieci. Co z nimi będzie? W końcu padło mnie załamanie psychiczne. Najgorzej było nie przeproszenie. Zaczęłam zamykać środki usypiające. Pomagało niewiele. Przez sześć miesięcy pobierałam zasilek. Staralem się o rentę dla dzieci, ale bez skutku. Gdyby nie rodzina, zwłaszcza brat i siostra, nie wiem, jakbyśmy przetrwali ten najtrudniejszy okres. Zwracałem się do opieki społecznej, od której uzyskałem dofinansowanie do czynszu i określonych zasiłków. Czulem się jak bezbratni. Nie mogłem tego dłużej zniesić. Po półrocznym bezrobociu znalazłem pracę w Mazurskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Lniarskiego w Elku, które uległo likwidacji. Rozszarpiłem zamknięto, jak wiele innych zakładów, z przyczyn ekonomicznych. Byłem inżynierem od spraw agrotechniki, co wiązało się z częstymi wyjazdami w teren. Jak na ówczesne, czasy zarabiałem wcale nieźle — nawet do dwóch milionów miesięcznie. Starczało na życie i utrzymanie samochodu, o którym prawie już zapomniałem. Czasami nawet coś się odłożyło.

— Śmierć żony, utrata pracy wywołały szok. Owładnął mną straszny lęk i niepokój. Bałem

W kraju jest kilkanaście grup antyterrorystycznych. Jedna z nich istnieje w Białymstoku

BRYGADA TYGRYSA

Jolanta Gadek

Najważniejsza w ich fachu jest skuteczność. Wzywani są do walki karate, judo, boks, komandosi z wojsk powietrzno-desantowych i marynarki, pletwonurkowie. Są wśród nich absolwenci wyższych szkół technicznych i prawa. Czasami, ale rzadko, rekrutują się z innych jednostek policji.

Dziennikarzom nie wolno z nimi rozmawiać

bezsposrednio, lecz poprzez rzecznika prasowego. Mają w Białymstoku rodziny i ze zrozumiałych względów ich nazwiska muszą pozostać w tajemnicy. Mają pseudonimy, których używają podczas akcji i ćwiczeń. Elitarny charakter grupy i jej częste odesparowanie od innych policyjnych jednostek, wśród zwykłych funkcjonariuszy czasami budzi zazdrość i wywołuje złostliwe uwagi.

Na akcje chodzą ubrani w mundury typu US i czarne kominiarki. Do identyfikacji służą emblematy z głową tygrysa i herbem Białegostoku. Gdy „pracują” w ochronie przydziewają cywilne ubranie i duże, przeciwsłoneczne okulary. Starają się nie zwracać na siebie uwagi, ale ich wzrost i wysportowane sylwetki przyciągają wzrok.

Aby zostać antyterrorystą

trzeba mieć co najmniej 175 cm wzrostu, wiek do trzydziści lat, wykształcenie średnie, nieposzlakowaną przeszłość i odsłużone wojsko. Ponadto trzeba pozytywnie zaliczyć test psychologiczny, drobiazgowo badania lekarskie i zdać bardzo trudny egzamin sprawnościowy. „Tygrysem” nie zostaje się dożywotnio: co roku egzamin jest ponawiany.

Wymogi te sprawiają, iż do grupy antyterrorystycznej trafiają głównie osoby o sportowej

przeszłości: absolwenci AWF, zawodnicy wyczynowo uprawiający karate, judo, boks, komandosi z wojsk powietrzno-desantowych i marynarki, pletwonurkowie. Są wśród nich absolwenci wyższych szkół technicznych i prawa. Czasami, ale rzadko, rekrutują się z innych jednostek policji.

Są w ciągłym pogotowiu

i nieustannie się szkolą. Największy nacisk kładziony jest na sztukę walki wręcz: różne style dopasowuje się do potrzeb służby. Potrafią wyborowo strzelać, lecz broni używają tylko w ostateczności. Przechodzą szkolenie wysokościowe — ćwiczą wspinaczkę górską przystosowaną do warunków miejskich. Umieją jeździć wszystkimi pojazdami, zaliczają kursy nauki jazdy u mistrzów rajdowych. Znają się na materiałach wybuchowych, schodzą pod wodę w kombinie nurka i skaczą ze spadochronu. Ćwiczą walkę na dachach, w mieszkaniach, windach, przedziałach kolejowych i samochodach. Ćwiczenia te są czasami równie niebezpieczne, jak udział w akcjach: parę lat temu kilku policjantów z grupy antyterrorystycznej zginęło w Bie-

szczadach podczas szkolenia z materiałami wybuchowymi. Oprócz ćwiczeń specjalistycznych co dzień dużo czasu spędzają na pływaniu, siłowni i sali gimnastycznej. Kilku białostockich antyterrorystów uczyno się w osławionej amerykańskiej Akademii Policyjnej.

Wrócili z dyplomami i przekonaniami, że pod względem sprawności i umiejętności nie ustępują swym amerykańskim kolegom. Różnicę widzą jednak w uzbrojeniu i wyposażeniu. Poza tym na Zachodzie przepisy są znacznie bardziej liberalne: dopuszczają prowokacje, zakup kontrolowany, istnieją instytucje świadka koronnego, inaczej wyglądają przepisy dotyczące użycia broni. W Polsce antyterrorysty, jeśli chcą użyć ładunków wybuchowych, muszą posiadać zgodę prokuratora.

O uczestnictwie w akcji grupy antyterrorystycznej decyduje Komendant Wojewódzki Policji w Białymstoku, podinspektor Tadeusz Serwatko lub osoba przez niego upoważniona. Wielokrotnie antyterrorysty wzywani już byli do zatrzymywania rosyjskich „rekielarzy”, (częstokroć komandosów z wojny w Afganistanie).

...Ścigali też przemytników ze słynnej afery „Marlboragate” i jeździli po całej Polsce ochraniając papieża podczas jego wizyt. Zdarzało im się obezwładnić uzbrojonego w siekiere psychopata oraz zabezpieczać niewypały. Unieszkodliwili zdetonowanego mieszkańca Augustowa, dysponującego arsenałem broni palnej, a także mieszkańca Wasilkowa, który zranił sąsiada nożem, po czym zabarykadował się w pokoju. Ostatnio, 20 października, wezwani zostali do Białej Podlaskiej w bardzo nietypowej sprawie. Ich zadaniem było zatrzymanie groźnego przestępcy, wielokrotnie karanego, i dostarczenie go do komendy policji. Mężczyzna ten, pozbawiony obu nóg, był tak wysportowany, że przy pomocy rąk potrafił z podłogi wskoczyć na stół. Posiadał cały arsenał białej broni i potrafił doskonale się nią posługiwać. Nie zamierzał wyjść z mieszkania ani wpuścić doń policjantów.

Na razie interwencji nie było zbyt wiele, jednak coraz lepsze uzbrojenie przestępców, organizowanie się świata przestępczego oraz bliskość granicy wschodniej, przez którą wiodą szlaki przemytnicze, pozwalają przypuszczać, iż antyterrorysty będą mieli coraz więcej pracy.



FOT. MICHAŁ KOŚC

Piotr Jerzy Kopiczko z Elku otrzymał pierwszą nagrodę, a Leszek Skierczyński z Drygał — trzecią w ogólnopolskim konkursie na najlepszy pamiętnik bezrobotnego

MILIONY SZCZĘŚCIA

Jerzy Marks

„Czułem się jak żebrak, czekający na jałmużnę lub wspomnienie, wyciągający rękę po nie swoje pieniądze. Dzisiaj stoję w tej kolejce i czekam... po dwudziestu latach pracy na parę groszy zasiłku. Pierwszy zasiłek wyniósł wraz z rodzinnym na dwie dzieci około 900 tys. zł. W tym czasie za mieszkanie płaćmłem 765 tys...”

Cytat ten pochodzi z pracy Piotra Jerzego Kopiczko z Elku, który otrzymał jedną z głównych nagród w konkursie na najlepszy pamiętnik bezrobotnego pt. „Zegnaj zasiłku”. Organizatorem konkursu byli redakcja „Super Expressu” i Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej. Nagrody wręczono w ubiegłą niedzielę.

Uroczystość odbyła się w Pałacyku Prymasowskim przy ul. Senatorskiej w Warszawie. W czasie bankietu częstowano szampankiem, ciastem i kanapkami. Wszystko było wysmienite.

— Z pamiętników — mówił wiceminister pracy Michał Boni, przewodniczący jury — wyłonił się zbiorowy portret polskich bezrobotnych.

Laureat konkursu mieszka w M-4 przy ulicy Kochanowskiego. — Nie spodziewałem się głównej nagrody. Po cichu liczyłem na wyróżnienie — mówi Piotr Jerzy Kopiczko. — Tym większą była moja radość, kiedy dowiedziałem

się, że mój pamiętnik uzyskał pierwszą nagrodę. Oprócz mnie otrzymała ją pani Maria Buczkowska z Płocka koło Wąbrzeźna.

Swoje 40-letnie życie P. J. Kopiczko spisał na 17 stronach formatu A-4. 17 stron refleksji, przemyśleń, gorzkich doświadczeń i nadziei. Nie ma pretensji do nikogo. Może trochę — do losu. Z wykształcenia jest technikiem mechanizacji rolnictwa. Po szkole pracował w wagonowni PKP i Państwowym Ośrodku Maszynowym.

Najgorsze chwile przeżyłem dwa lata temu — mówi P. J. Kopiczko. W lipcu 1991 roku zmarła żona. Była nieuleczalnie chora.

W tym samym miesiącu straciłem też po raz pierwszy pracę. Byłem zatrudniony w Mazurskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Lniarskiego w Elku, które uległo likwidacji. Rozszarpiłem zamknięto, jak wiele innych zakładów, z przyczyn ekonomicznych. Byłem inżynierem od spraw agrotechniki, co wiązało się z częstymi wyjazdami w teren. Jak na ówczesne, czasy zarabiałem wcale nieźle — nawet do dwóch milionów miesięcznie. Starczało na życie i utrzymanie samochodu, o którym prawie już zapomniałem. Czasami nawet coś się odłożyło.

— Śmierć żony, utrata pracy wywołały szok. Owładnął mną straszny lęk i niepokój. Bałem

się głównie o przyszłość dzieci. Co z nimi będzie? W końcu padło mnie załamanie psychiczne. Najgorzej było nie przeproszenie. Zaczęłam zamykać środki usypiające. Pomagało niewiele. Przez sześć miesięcy pobierałam zasilek. Staralem się o rentę dla dzieci, ale bez skutku. Gdyby nie rodzina, zwłaszcza brat i siostra, nie wiem, jakbyśmy przetrwali ten najtrudniejszy okres. Zwracałem się do opieki społecznej, od której uzyskałem dofinansowanie do czynszu i określonych zasiłków. Czulem się jak bezbratni. Nie mogłem tego dłużej zniesić. Po półrocznym bezrobociu znalazłem pracę w Mazurskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Lniarskiego w Elku, które uległo likwidacji. Rozszarpiłem zamknięto, jak wiele innych zakładów, z przyczyn ekonomicznych. Byłem inżynierem od spraw agrotechniki, co wiązało się z częstymi wyjazdami w teren. Jak na ówczesne, czasy zarabiałem wcale nieźle — nawet do dwóch milionów miesięcznie. Starczało na życie i utrzymanie samochodu, o którym prawie już zapomniałem. Czasami nawet coś się odłożyło.

— Śmierć żony, utrata pracy wywołały szok. Owładnął mną straszny lęk i niepokój. Bałem

się głównie o przyszłość dzieci. Co z nimi będzie? W końcu padło mnie załamanie psychiczne. Najgorzej było nie przeproszenie. Zaczęłam zamykać środki usypiające. Pomagało niewiele. Przez sześć miesięcy pobierałam zasilek. Staralem się o rentę dla dzieci, ale bez skutku. Gdyby nie rodzina, zwłaszcza brat i siostra, nie wiem, jakbyśmy przetrwali ten najtrudniejszy okres. Zwracałem się do opieki społecznej, od której uzyskałem dofinansowanie do czynszu i określonych zasiłków. Czulem się jak bezbratni. Nie mogłem tego dłużej zniesić. Po półrocznym bezrobociu znalazłem pracę w Mazurskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Lniarskiego w Elku, które uległo likwidacji. Rozszarpiłem zamknięto, jak wiele innych zakładów, z przyczyn ekonomicznych. Byłem inżynierem od spraw agrotechniki, co wiązało się z częstymi wyjazdami w teren. Jak na ówczesne, czasy zarabiałem wcale nieźle — nawet do dwóch milionów miesięcznie. Starczało na życie i utrzymanie samochodu, o którym prawie już zapomniałem. Czasami nawet coś się odłożyło.

— Śmierć żony, utrata pracy wywołały szok. Owładnął mną straszny lęk i niepokój. Bałem

się głównie o przyszłość dzieci. Co z nimi będzie? W końcu padło mnie załamanie psychiczne. Najgorzej było nie przeproszenie. Zaczęłam zamykać środki usypiające. Pomagało niewiele. Przez sześć miesięcy pobierałam zasilek. Staralem się o rentę dla dzieci, ale bez skutku. Gdyby nie rodzina, zwłaszcza brat i siostra, nie wiem, jakbyśmy przetrwali ten najtrudniejszy okres. Zwracałem się do opieki społecznej, od której uzyskałem dofinansowanie do czynszu i określonych zasiłków. Czulem się jak bezbratni. Nie mogłem tego dłużej zniesić. Po półrocznym bezrobociu znalazłem pracę w Mazurskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Lniarskiego w Elku, które uległo likwidacji. Rozszarpiłem zamknięto, jak wiele innych zakładów, z przyczyn ekonomicznych. Byłem inżynierem od spraw agrotechniki, co wiązało się z częstymi wyjazdami w teren. Jak na ówczesne, czasy zarabiałem wcale nieźle — nawet do dwóch milionów miesięcznie. Starczało na życie i utrzymanie samochodu, o którym prawie już zapomniałem. Czasami nawet coś się odłożyło.

trzeba mieć nadzieję — uważa P. J. Kopiczko. Nawet po najcięższych przeżyciach, kiedy grunt ususzał się spod nóg. Najważniejsze, żeby nie zamykać rąk i nie poddawać się przeciwności. Życie ma wówczas sens, kiedy jesteśmy w stanie pokonać własne słabości i wyżyć na powierzchni. Należy wierzyć w siebie i innych ludzi. Laureat nie wstydzi się wielkich słów.

Poprzedni ustrój, mimo wielu wad, dawał ludziom pewne poczucie bezpieczeństwa — latwiej było zdobyć pracę, więcej było osłon społecznych — twierdzi pan Kopiczko. Społeczeństwo trzymało pod kloszem, który nagle pękł. Wchodzimy w nową rzeczywistość, która nie ma dla nas oparcia. Kiedyś ktoś z nas myślał i nami kierował. Teraz odpowiedzialność za siebie trzeba brać na własne barki. Gdyby jeszcze było więcej miłości — np. tanie kredyty, ulgi podatkowe, bo same chęci to za mało. Bez pieniędzy ani rusz.

Kończąc swój pamiętnik Piotr Kopiczko napisał: „Na własnej skórze doświadczyłem, czym jest brak pracy, więc aby uniknąć mojego losu nie poddawajcie się, za wszelką cenę szukajcie dróg wyjścia z tej sytuacji”.

20 milionów nagrody P. Kopiczko podzielił na trzy części: na zakup nowego telewizora, który zastąpi prawie 10-letniego „Elektrona”, na bieżące wydatki, a trochę na książeczkę. Na wszelki wypadek.

Szczęście pod ręką

Laureatem trzeciej nagrody (drugiej nie przyznano) został Leszek Skierczyński z Drygał, także w woj. suwalskim. Przed kilku laty pracował w wojskowej drukarni w Bemowie Piskim. Zawód wyuczony zecer i maszynista offsetowy. Rocznie 1957. W 1989 roku złożony chorobą przeszedł na rentę inwalidczą. Uprawiania reńcisty z Kanady w ubiegłym roku i zyskał zasiłek. Nie mógł się jednak z tym pogodzić.

„Cieszę się, że nie stoję w kolejce po kolejną kuroniówkę. Jestem zadowolony, że znów mogę być pożyteczny innym i sam realizować swoje plany” — pisał w nagrodzonym pamiętniku. Z pozostającego bez pracy poligrafista stał się handlowcem. Najpierw przeszedł do opowiadania przeszłości, które prowadzili specjaliści z Kanady. Spotkało go wyróżnienie, bo znalazł się wśród 18 wybranych osób.

— Celem szkolenia — mówi Leszek Skierczyński — było przygotowanie do działalności gospodarczej, a zwłaszcza poznanie ta-

jemnic marketingu. Po ukończeniu kursu złożone podanie w biurze pracy o kredyt. Znowu los się do mnie uśmiechnął. Pożyczek udzielano tylko na prowadzenie usług, a ja chciałem zająć się handlem. Mimo to otrzymałem czterdzieści milionów złotych, ze względu, jak powiedziałem, na zaskakująco dobry biznesplan. I ten argument przeżył. W garażu sprzedaje rolnikom pasze. Dziennie po trzy-cztery worki, a chciałby co najmniej tonę.

L. Skierczyński nie może też zrozumieć bezinteresownej zawziętości. Niektórzy ze wsi nie przychodzą do sklepu, bo nie chcą, aby za ich pieniądze się bogacił. Wolał jechać za byle drobiazgiem do miasta. Dać zarobek obcemu to mniej niż za własny. L. Skierczyński śmieje się ze swojego bogactwa. Z ludzi nigdy.

Zona trochę się krzywi. Zamiast kupić coś do domu, L. Skierczyński całą nagrodę, 10 mln zł, chce włożyć w interes. Na spokojnie w Warszawie powiedział, że rządzący powinni obowiązkowo przecząć pamiętniki byłych bezrobotnych. Przejrzyliby na oczy. Może wówczas byłoby lepiej w kraju. L. Skierczyński uważa, że każdy człowiek powinien jednak liczyć na siebie.



Firma „I and Ex” B.W. Dąbrowski zapewni **najniższe w Polsce ceny wykładzin dywanowych i PCV** — jeśli po zakupieniu u nas znajdziesz tańsze z tych, które posiadamy w sprzedaży, wypłacimy różnicę. Zapraszamy do sklepów.

- Białystok — ul. Jurowiecka 21, ul. Mickiewicza 44.
- Łomża — ul. Polowa 51.
- Suwałki — ul. Noniewiczza 93.
- Biała Podlaska — ul. Kolejowa 5.
- Ostrołęka — ul. Zawadzkiego 8.

K 225-1

OKAZJA — PROMOCYJNA SPRZEDAŻ

od 11 października do 15 grudnia 1993 r.

BLACH DACHÓWKOWYCH FIŃSKIEJ FIRMY RANNILA

- powlekane akrylem
- powlekane poliestrem
- w dużym wyborze wymiarów
- + wszelkie akcesoria do montażu

DACHÓWEK BITUMICZNYCH

- czerwona
- piaskowo-beżowa

POKRYĆ DACHOWYCH — PANELE HUTY FLORIAN

Do wylosowania — atrakcyjne bony premiowe przy zakupie pow. 50 mln zł — upusty cenowe od 2%-10% możliwość transportu pod wskazany adres (powyżej 70 mln zł — bezpłatnie)

Zaprasza

INSTAL-BUD OLSZTYN SA

Centrum Pokryć Dachowych i Elewacyjnych,
Olsztyn, ul. Żelazna 6, tel. 33-36-39,
Biuro Handlowe, Olsztyn, ul. Kościuszk 13,
tel. 33-35-62, tel/fax 33-70-55,
Punkt Sprzedaży, Biskupiec,
ul. Kościuszk 12, tel. 20-48.

Oferta handlowa firmy obejmuje również:

- rynny i rury spustowe (miedz, cynk, aluminium powlekane)
- elewacje ściennie — SIDING
- nowoczesne materiały instalacji wod.-kan. (polietylen, złączniki PLASSIM)
- narzędzia firmy ROLLER
- wyroby hutnicze — pełna oferta oraz inne atrakcyjne towary

Zaprasza

INSTAL-BUD OLSZTYN SA

K 107-00

Urząd Miejski w Augustowie organizuje przetarg ograniczony

dla oferentów z Augustowa
na konserwację zieleni miejskiej

oraz wywóz śmieci z ulic miasta na rok 1994.

Oferenci proszą składać do Urzędu Miejskiego w Augustowie, ul. 3 Maja 80, pokój nr 6 do dnia 10 listopada 1993r.
Informację o szczegółowym zakresie robót można uzyskać w pokoju nr 6 ul. Urzędu.

K 76

Wszystkim, którzy wzięli udział w ostatniej drodze zmarłego

Ś.P. Aleksandra
ORZECHOWSKIEGO
za zachowaną pamięć i okazane serce składa podziękowanie

G 1340



Białystok tel. 414-479
ul. Nowowarszawska 128.

Likwidator Przedsiębiorstwa Handlowo-Usługowego „MARKET” w Białymstoku, ul. Kolejowa 12, blok „C”, pokój 23 ogłasza PRZETARG NIE-OGRAŹENY na sprzedaż następujących budynków (przeniesienie prawa własności) wraz z gruntami (przeniesienie prawa wieczystego użytkowania):

- Pawilon handlowy o konstrukcji stalowej w Hajnówce, ul. 3 Maja 62, o pow. 1302 m², działka uzbrojona, o pow. 2633 m². Cena wywoławcza — 900,0 mln zł.
- Pawilon handlowo-usługowy murowany, parterowy w Hajnówce, ul. St. Batorego 1, pow. 202 m², działka uzbrojona o pow. 567 m². Cena wywoławcza — 330 mln zł.
- Pawilon handlowy o konstrukcji stalowej w Czarnej Białostockiej, ul. Świerczewskiego 2 a, o pow. 1302 m², działka o pow. 5333 m². Cena wywoławcza — 1.000,0 mln zł.
- Budynek magazynowo-biuroowy, murowany, III-kondygnacyjny w Białymstoku, ul. Kolejowa 12, blok „B” o pow. 2694 m², działka uzbrojona o pow. 2662 m². Cena wywoławcza — 3.600,0 zł.
- Budynek magazynowo-biuroowy, murowany, III-kondygnacyjny w Białymstoku, ul. Kolejowa 12, blok „C”, o łącznej pow. 2694 m², działka uzbrojona o pow. 2728 m². Cena wywoławcza — 4.600,0 mln zł.
- Budynek magazynowo-biuroowy, murowany, III-kondygnacyjny (z możliwością prowadzenia działalności produkcyjnej) w Białymstoku, ul. Kolejowa 12, blok „E” o pow. 3195 m², działka uzbrojona o pow. 3398 m². Cena wywoławcza — 6.000,0 mln zł.
- Zespół obiektów magazynowo-produkcyjnych (ślusarnia, stolarnia, magazyn) w Białymstoku, ul. Kolejowa 12 o łącznej pow. 1.059 m², działka uzbrojona 4.555 m². Cena wywoławcza — 1.400,0 mln zł.
- Zespół dwóch budynków magazynowych w Białymstoku, ul. Kolejowa 12, o pow. 1032 m², działka uzbrojona o pow. 3775 m². Cena wywoławcza — 800,0 mln zł.

Oferty w zamkniętych kopertach z napisem „PRZETARG” należy składać bezpośrednio w siedzibie przedsiębiorstwa tj.: ul. Kolejowa 12 blok „C”, pokój 23 do dnia 15 listopada 1993 r. Komisyjne otwarcie kopert nastąpi 15 listopada 1993 r., o godz. 11.00 w siedzibie PHU „MARKET” w likwidacji. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej.

Wadium w postaci gotówki, czeku potwierdzonego należy wpłacić do kasy przedsiębiorstwa, ul. Kolejowa 12, blok „C”, pokój 14 najpóźniej do godz. 9.00 w dniu przetargu. Wadium przepada na rzecz sprzedawcy jeżeli oferent, którego oferta zostanie przyjęta uchyli się od zawarcia umowy. Koszty związane z przeniesieniem własności i prawa wieczystego użytkowania ponosi nabywca.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta lub uznania bez podania przyczyn, że przetarg nie dał rezultatów.

g 1310-1

SZCZECIŃSKI PRZEMYSŁ DRZEWNY S.A. w Szczecinie

Spółka z udziałem kapitału zagranicznego
szwedzkiej firmy handlowej „IKEA”

ZATRUDNI

na kierowniczym stanowisku
w Zakładzie Drzewnym Resko

osobę energiczną posiadającą wykształcenie i praktykę w zakresie technologii drewna, doświadczenie i umiejętności organizacyjne w samodzielnym kierowaniu zespołem ludzkim. Wymagany wiek do 45 lat i dobra znajomość języka angielskiego lub niemieckiego.

oferty prosimy kierować na adres:

SPD S.A. 70-965 SZCZECIN, ul. Lutniana 39
lub ☎ 091/22-12-81 do 83 wew. 35

K 138-1

POLONEZ CARO TRUCK NYSA PRZEDŁUŻANE TRUCKI PEŁNA GAMA MODELI

• leasing i raty • 1,8% mies.

Spectrum

Białystok,
ul. Zwycięstwa 26
tel. 511-297
ul. Wierzbowa 6
tel. 512-556

K 3-06

Syndyk PH-U

„Władysław” w Białymstoku
sprzeda:

- adidasy • trzewiki • półbuty
- kapcie • tenisówki • kozaki i inne obuwie męskie, damskie i dziecięce
- wyroby ubranio- we: • swetry • spodnie • garnitury • rajstopy i inne.

Białystok, ul. Berna 11 (Dom
Rzemiosł — podpiwniczenie) godz.
8-15, tel. 752-365, pokój 301.

g 1335

Przyczepy

do traktora wywrotki 4 tony

tanio - za gotówkę i na raty

POM Sokółka, tel. 22-58

Blacha ocynkowana

Augustów, tel. 45-302.

g 1406

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE „ANNA”

Informuje, że od 2 listopada br
Sklep „ANNA”
Grajewo,
Osiedle Południe 28B

CENY HURTOWE

Otwarty w godz. 5.30-21.00,
w niedzielę 7.00-21.00

ZAPRASZAMY

G 1381-1



AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR

**GLAZURA
TERAKOTA**

OPOCZNO

CENY PRODUCENTA

ŁOMŻA - ul. Kard. Wyszyńskiego 7
SUWAŁKI - ul. Pułki 4
GOLDAPO - ul. Partyzantów 15

g 1333

VIBH JURIMEX

VBH größter deutscher
Baubeschlaghändler
sucht deutschsprechenden
Außendienstler -
Gebietsvertreter für die
Bereiche Baubeschläge und
Bauelemente.

Gebiete: Białystok, Łomża,
Suwałki

Szukamy również firm
i osób zainteresowanych
sprzedażą dealerską okien
dachowych ROTO.

VBH - JURIMEX
04-464 Warszawa.
ul. Chelmska 180
tel. 610 70 99
610 66 22
tel./fax 610 66 44

K 482-02

**ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ
REDAKCJA NIE ODPOWIADA**

JEDYNY IMPORTER
DEKORA
TAPETY zmywalne
200
Białystok tel. 414-479
ul. Nowowarszawska 128,
k 1211-0

POLONEZY CARO
ZA GOTÓWKĘ,
NA RĄTY
MARIMPEX
— tel. 753-187
Białystok,
ul. I Armii Wojska
Polskiego 9

HISZPAŃSKA
**GLAZURA
TERAKOTA**
Białystok, ul. Rzemieślnicza 67

praca
KURS PILOTOWANIA WYCIECZEK.
Najlepszym zapewniamy pracę na umowę
— zlecenie. Wyszyńskiego 2/77, 283-74.
g 1207-0

wynajmę
WYDZIERŻAWIĘ pomieszczenia maga-
zynowe i biurowe z telefonem i telexem
lub przyjmę przedstawicielstwo. Tel. 510-
592 po 18.30.
g 1208

NIEMIECKIE TAPETY AS CREATION
FRANCUSKIE FOLIE SAMOPRZYLEPNE
ATG-HAPER Venilia CREATION
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNE
KURTOWA
Bydgoszcz, ul. Solna 7.
tel/fax. 61-31-11
tel. centr. 63-05-02 w.54
fax. 562071 HAGATPOL
Poleca
wyłączny przedstawiciel
w Polsce Północnej
PEŁEN ASORTYMENT
również w naszych sklepach firmowych
i stoiskach patronackich

● MATERIAŁY BUDOWLANE ● WYROBY HUTNICZE ● MATERIAŁY BUDOWLANE ●
MURBET 19-300 EŁK, ul. Cmentarna 4 D
tel. 100-300, tel./fax 103-625
oferuje
▶ blachy ocynkowane krajowe - hurt
▶ blachy aluminiowe - ceny producenta
▶ pręty zbrojone i gładkie, dwuteowniki
▶ walcówka, kątowniki, rury ocynk.
▶ ościeżnice - 156 tys./szt. + 7%
▶ grzejniki żeliwne i aluminiowe
▶ siatki ogrodzeniowe, cegła klinkierowa
▶ lepek asfaltowy - od 2900 zł/kg + 7%
▶ styropian - 520 tys./m³ + 7%
▶ papy krajowe i import. - od 4900 zł/m² + 7%
▶ wełna miner. - 16 tys./m² + 7%; eternit
cement; wapno
▶ pustaki gazobetonowe, beton towarowy
▶ trapezowanie blach
● MATERIAŁY BUDOWLANE ● WYROBY HUTNICZE ● MATERIAŁY BUDOWLANE ●

przedam
NAMIOTOWE STRAGANY HANDLO-
WE — 1.480.000, zniżki hurtowe, sprze-
daż wysyłkowa. Kalisz, Graniczna 37, tel.
fax 366-21.
Sg 4792-0

mieszkania
„DOMINIUM” — Kompleksowa obsługa
nieruchomości — wynajem — Lipowa
16a, 219-40 (8.30-17.00).
g 212-0

AGENCJA „AMICUS” — mieszka-
nia, domy, działki, Sienkiewicza
22, 435-872, 436-208.
g 251-00

usługi
AUTOALARMY — KRAJOWE oraz
BOSCH — inż. Sosnowski — Gedymina
21.
g 1140-00

DRZWI antyłamaniowe, pokojo-
we, sprzedaż — montaż. Augu-
stów, 21-16.
g 187-0

Zapraszamy do zamieszczania reklam
i ogłoszeń
w gablotach przy ul. Suraskiej 1.
Informacje:
Biuro Ogłoszeń, tel. 251-16. Dział Administracji, tel. 211-30.

**Łazienki
Gresy**
Atrakcyjne upusty dla inwestorów
Białystok tel. 414-479
ul. Nowowarszawska 128

KREDYT
SYSTEM KONSORCJUM
... I MASZ
SAMOCHÓD!
NA RĄTY BEZ OPROCENTOWANIA
Fiat 126p POLONEZ ŠKODA
Białystok - PZM ul. Zwycięstwa 52 tel. 512 496
Siemiatycze - PZM ul. Kościuszki 10 tel. 55 28 34
Ełk - PZM ul. Słowackiego 11 tel. 103 103
Suwałki - PZM ul. Utrata 2b tel. 62 668
Hajnówka - PZM ul. Armii Krajowej 14 tel. 23 04

**SUPER
SKÓRY**
PROSTO OD PRODUCENTA
OFERUJEMY PO SUPER CENACH:



KURTKI SKÓRZANE, MARYNARKI
KURTKI SKÓRZANE I ZAMSZOWE
Z FRĘDZLAMI, KURTKI TOP - GUN
KOŻUCHY
SPODNIE, SUKIENKI, SPÓDNICE
I WIELE INNYCH

**RÓWNIEŻ SUPER DUŻE ROZMIARY
NAJWIĘKSZY WYBÓR W POLSCE**

PONAD
2000
SZTUK



KOŻUCHY LOTNICZE

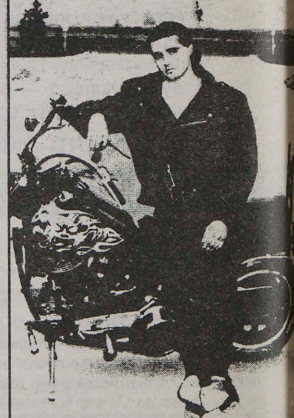
TYLKO

4
DNI

OBNIŻKA
DO

50%

RAMONESKI JUŻ OD 1.500.000



CZWARTEK, PIĄTEK, SOBOTA I NIEDZIELA
28, 29, 30, 31. 10. 93 r.
9⁰⁰-21⁰⁰

BIAŁYSTOK
Hala Sportowa „WŁÓKNIARZ”
ul. Antoniukowska 60

LUDZIE ODŁOGIEM

arcin Rębacz

Krystyna Maliszewska nie weźmie Polski
swoje ręce. — Co ja mogę w nie wziąć?
mówi pokazując guzy na stawach
nadgarstków.

— To był mój mąż — Krystyna Maliszewska pokazuje fotografie przed siedmiu lat. Silny, uśmiechnięty mężczyzna jedną ręką lekko unosi dorastającą dziewczynę. Mężczyzna wiertł pół roku po wykonaniu operacji. Dziewczyna ma dzisiaj pięćdziesiąt dwa lata i od kilku dni szuka szczęścia we wkurcie.

W mąż Krystyny Maliszewskiej choroba uderzyła nagle. W ciągu pięciu miesięcy stracił czterdzieści kilo. Lekarze stwierdzili nowotwór węzłów chłonnych — czernicę.

— Dawali mu trzy miesiące życia — pomylili się — mówi Krystyna Maliszewska.

Silne serce i zdrowe płuca pozwoliły, że mężczyzna umierał w miesiące dłużej. Miał 43 lat, sierocińczo czworo dzieci.

Rok przed śmiercią mąż Krystyny Maliszewskiej zmarł. W rocznicę jego śmierci kobieta pochowała swego ojca. Została sama z czwórką dzieci i „wszystkiego potąd”.

Krystyna Maliszewska z wyjątkiem mówi, że jej mąż pracował w Krynkieckim PGR-ze 25 lat.

— Cały czas dyrektor tłumaczył mi, że zarabiamy marnie, bo ma mieszkanie za darmo. Teraz mówię, że musimy je wykupić — mówi Krystyna Maliszewska.

Mieszkania

Krystyna mieszka w jednym z sześciu popegeerowskich bloków stojących na obrzeżu Krynki. Blok jest zaniedbany. Zamieszkuje 156 rodzin byłych pracowników gospodarstwa.

Większość byłych pracowników PGR-u dzisiaj nie pracuje. Likwidacji gospodarstwa, które przeprowadzono w 1991/92 roku, powstał Gospodarstwo Wzajemne Zasadby Skarbu Państwa, w którym znalazło 38 z 450 pracowników.

Zmarciem Eugeniusza Kosiniaka, zarządcy gospodarstwa, dla pracowników zmniejszyło do trzydziestu.

Eugeniusz Kosiniak od roku nie może nakłonić mieszkańców, aby wykupili mieszkania. Metr kwadratowy kosztuje trzy tysiące złotych. Byli pracownicy gospodarstwa mogą wpłacić 10%

ceny, a spłatę zobowiązań zaplanować na 15 lat. Mają też prawo do ulgi, która wynosi 3% ceny mieszkania za każdy rok pracy w gospodarstwie.

— Dwa mieszkania sprzedałem za 10% wartości. Ich właściciele przepracowali w gospodarstwie po 30 lat — mówi Eugeniusz Kosiniak.

Jednak dotychczas z 289 mieszkań należących do byłego PGR-u udało się sprzedać jedynie 48. Zarządca Kosiniak przewiduje, że uda się sprzedać co trzecie mieszkanie.

— Byłoby to duży sukces. — mówi. — Ludzie nie mają pieniędzy. Co trzecia rodzina mieszkająca na osiedlu w Krynkach stale nie płaci czynszu.

Jak śmiecie

Za trzy miliony dochodów, na które składa się zasiłek dla bezrobotnych i renta po zmarłym mężu przyznawana dzieciom, Krystyna Maliszewska utrzymuje jedenastoletniego syna i córkę, która uczy się w Białymstoku. Dziewczynie trzeba opłacić stancję, ponieważ ze względu na zdrowotnych nie może mieszkać w internacie.

Najstarsze córki Maliszewskiej są już samodzielne. Dwudziestoletnia próbuje utrzymać się w Białymstoku za dwa miliony zarabiane w zakładach mięsnych, dwudziestodwuletnia pojechała z Polską i przed dwoma tygodniami wyjechała do Frankfurtu. Krystyna Maliszewska przed rokiem przestała opłacać czynsz.

— Nie wiem, jak się to skończy. Może przyjdą wyrzucić na ulicę — mówi.

Kobieta czuje się chora. Ma bóle reumatyczne. Czasami idzie po ratunek do apteki, ale najczęściej na leki jej nie stać. W domu spływa się wszystkie sprzęty: pralka, lodówka — wszystko to kupiła jeszcze za życia męża. Telewizor działa dobrze, dzięki niemu Krystyna może na chwilę oszukać los i przenieść się w inny świat. Jednak i ten przyjaciel ostatnio okazał się zdradliwy. Kilkanascie razy dziennie nadaje reklamy, w których dzieci odjadają najsmaczniejsze słodycze i

bawia się wymyślnymi zabawkami.

— Do czego to doprowadza? Dzieci wpadają w nerwice. Ciagle: — Mamo kup to, tamto. Oni to mają — Skąd ja wezmę pieniądze? — A oni skąd biorą? Żeby choć raz w miesiącu można było dziecku coś kupić — mówi.

Krystyna chodzi do urzędu gminy, ośrodka opieki społecznej. Tam słyszy, że w Krynkach ludzie są w jeszcze gorszej sytuacji.

— To prawda — przyznaje. — Ale to nie zmienia faktu, że ja czuję się jak nikomu niepotrzebny śmieć.

Wyciąg po grzyby

Pan X chętnie zgadza się na rozmowę. Ma jeden warunek: czytelnicy Gazety nie poznają jego nazwiska. Zna pana X motywuje tak: — Kiedyś na osiedle przejechała telewizja. Krećli wypowiedzi ludzi. Kilku zgodziło się mówić, ale większość chowała się za stojakami obok bloków chlewkami. U nas nikt nie chce się narażać. Ani wójtowi, ani likwidatorowi PGR-u.

Pan X pracował w PGR-ze. Pracę stracił przed dwoma laty. Od tamtej pory udało mu się przygotować pół roku przy budowie gazociągu w Supraslu i dzięki temu do kwietnia przyszłego roku ma zasiłek dla bezrobotnych. Pani X nie ma prawa do zasiłku, ponieważ ostatni raz pracowała przed kilku laty. Całe ich dochody, wraz z dodatkami rodzinnymi, zamykają się sumą miliona osiemset tysięcy złotych. Państwo X mają trojke dzieci. Dwoje uczy się w podstawówce w Krynkach, najstarsza córka w białostockim technikum. Opłata za internet kosztuje ich 600 tysięcy. Za mieszkanie nie płacą prawie od roku. Gdyby opłacili czynsz i wszystkie inne rachunki, na przeżycie zostaliby im 300 tysięcy.

Pan X nie widzi szans na dorobienie.

— To taki wschodni kąt, w którym wcale nie ma pracy — mówi.

Jego żona dopowiada, że latem kilka osób dorobić może u sadownika przy zbiorze jabłek a w sezonie zbierając grzyby i leśne jagody.

— Ale w lesie zarobią tylko szczęśliwcy, którzy wygrają z liczną konkurencją — mówi pani X.

W swoje ręce

Krystyna Maliszewska nie weźmie Polski w swoje ręce.

— Co ja mogę w nie wziąć? W powykrywane od reumatyzmu — mówi pokazując guzy na stawach nadgarstków. — Mam skończony



FOT. MICHAŁ KOŚC

kurs krawiectwa. Kiedy dwa lata temu przyjechał tu człowiek, który myślał o założeniu szwalni, posłał na zebranie.

Oprócz niej zgłosiło się 150 kobiet. Organizator zakładu spisał ich dane, ale w Krynkach więcej się nie pojawił.

Kiedy w biurze pracy zaproponowano jej zatrudnienie w Czarnej Białostockiej, ze zdenerwowania dostała zaburzenia wzroku.

— Miała to być praca na zmiany. Musiałabym dojeżdżać dwoma autobusami i przez dwa tygodnie w miesiącu płacić za opiekę nad synem — mówi. — Zostałoby mi mniej niż teraz dostaję zasiłku.

Rónież pan X nie widzi perspektyw. Wydeptuje ścieżki do Urzędu Gminy, ale tam słyszy, że być może praca będzie w przyszłym roku. Jego zdaniem pewne jest tylko to, że jak tak dalej pójdzie, to za kilka miesięcy straci prawo do zasiłku.

Pomysł na konia stepowego

Powstałe po PGR-ze gospodarstwo jest formą przejściową.

— Sądzę, że będzie działać jeszcze jakieś pół roku — mówi zarządca Kosiniak. — Powinnością oddać w dzierżawę lub sprzedać majątek po dawnym PGR-ze.

Dotychczas powstały dwie spółki. W Szudziałowie spółka dziewięciu pracowników byłego PGR wydzierżawiła część gruntów i zabudowań. W Krynkach trzech byłych pracowników PGR, zawiązała spółkę z trzema osobami z zewnątrz.

— Jak pani zaczyna bić, to oni uciekają, nawet w nocy — opowiada Iza, a Łukasz potakując kiwa głową — a teraz siedzi w domu, przy drzwiach zamkniętych na klucz, żeby nikt po nią nie przyszedł i nie zabrał z powrotem.

Najmłodszy chłopczyk, brat Izy, mówi niewiele i niewyraźnie. Najczęściej odpowiada na pytania kiwnięciem głowy. Wydaje się, że gdyby częściej z nim rozmawiać, zacząłby mówić. Ciagle drapie się w głowę i zrywa sznyciły na czole strup, pozostały po upadku. Potem z całą uwagą zajmuje się słodzeniem i mieszaniami herbaty. Dzieci są zaniedbane, mają wшы we włosach i ziemię w uszach.

— Gdybyśmy tu mieli wannę, to moglibyśmy je zaraz wykąpać — wzdycha Elżbieta, kierownik „Naszego Domu”.

— Przede wszystkim nie wiadomo jeszcze, czy się im powiedzie. Jeżeli nawet, to i tak w przyszłości spółki nie zatrudnią więcej jak trzydzieści osób — mówi Eugeniusz Kosiniak.

Nie ma chętnych na ponad dwa tysiące hektarów gruntów byłego PGR-u.

— Wszystkie w jednym kompleksie: Górka, Kruszyńniany, Rudaki. W zasadzie można by już tam założyć hodowlę konia stepowego — mówi zarządca Kosiniak.

Pomocy

Według oficjalnych statystyk bezrobocie w gminie Krynki wynosi 17,8%. Jednak z rozeznania przeprowadzonego przez urząd gminy wynika, że już w zeszłym roku stopa bezrobocia w gminie przekroczyła 30%.

— Sytuacja na razie nie jest tragiczna. Większość bezrobotnych ma jeszcze prawo do zasiłku — mówi Józef Woronowicz, sekretarz gminy. — W poprzednich latach udało się nam organizować prace interwencyjne dla 200 osób rocznie.

Zalamanie przyszło dopiero niedawno, kiedy Rejonowe Biuro Pracy obiecało limity na prace interwencyjne. W tej chwili gmina zatrudnia tylko 13 osób i do końca roku nie się zmieni.

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej przyznał w tym roku 480 zasiłków dla 116 rodzin, w tym 46 rodzinom byłych pracowników byłego PGR. Janina Citko, kierownik ośrodka w prognozie na przyszły rok zaplanowała przyznanie 2.200 zasiłków.

CZEKAJĄC NA DOM

urządzenie „Droga” planuje otwarcie domu dziennego pobytu dzieci 7 listopada br. W „Naszym Domu” — tak został nazwany — zadane są jeszcze prace remontowe. Większość sal jest już

gotowana na przyjęcie dzieci. W korytarzu na pierwszym piętrze są kominek. W tej chwili trwa remont ogrzewania.

— Ale jednak już dzwonią, pytają, czy mogą w czymś pomóc, — dodają.

W ubiegłym tygodniu kilkoro dzieci zamiast do szkoły przyszło do „Naszego Domu”. Kolejnego dnia znowu nie przyszło do szkoły, bo mama ich zabudowała. Przyprowadziły do domu dwójke uciekinierów z Dozickiego w Supraslu.

Następnego dnia dzieci przyjechały autobusem: dwie dziewczynki — 7 i 9 lat, 6-letni chłopiec i niespełna trzyletni maluch.

Wychodząc z domu ubierały się same. Dziewczynki nie mają skarpet, bo nie znalazły w domu. Nałożyły buty na gołe stopy. But sześciolatniego Łukasza odstaje

od podszewy. Szalika nie ma zadane z dzieci. Mama pozwoliła wziąć najmłodszego, więc dziewczynki ubrały go w co tylko mogły. Przyszły, mimo ulewnej deszczu, zmoknięte i głodne. Rzucili się na ciastka i herbatę. Iza nie wie, czy mama coś dzisiaj ugotuje na obiad. Łukasz, który mieszka tylko z ojcem, nie jadł nic od rana. Nie chodzi do przedszkola. Całe dnie spędza na kręceniu się po okolicy. Czasem zadzwoni do Izy, która mieszka obok. Może u nich dostanie coś do jedzenia albo poprosi kogoś o pomoc. Jego siostra uciekla z domu dziecka.

Lukasz kładzie jej głowę na kolanach i nastawia buzię do całowania. Najmłodszy chłopczyk też chce wrócić na siebie uwagę.

Dziewczynki pytają, czy mogą w czymś pomóc. Chcą coś zrobić i interesują się, jak długo jeszcze potrwa remont. Wtedy będą mogły przychodzić codziennie.

— Na razie dzieci stawiają nas przed faktem dokonanym — mówi Elżbieta — dzwonią, że nie poszły do szkoły, mama nie zbudziła, bo była pijana, chcą przyjść i już wsiadać w autobus.

Czasem przyjeżdżają bez uprzedzenia, zawsze w grupie. Siedzą w jednym, urządzonym jako tako pokoju. Są szczerze i otwarte. Ogrzeją się, posiedzą i wracają do domu. Zapowiadają, że następnego dnia znowu przyjdą.

Teatr WĘGIERKA NA STARCIE

Zwyczajem jest, że rozpoczęcie sezonu teatralnego uszczelnia przedstawienie premierowe. W białostockim „Alu Węgierce” spektaklem nowego sezonu jest grana w zwirowych plenerach Ogrodniczek „Antygona”. Tragedie Sofoklesa wyreżyserował A. Jakimiec. Białostocki teatr ma okazję obejrzyć nastrojowe, mroczne widowisko, będące harmonijnym połączeniem elementów natury (ciemność, ogień, las) i wykreowanym przez człowieka (muzyka, śpiew, dialogi).

We wrześniu oprócz dwudziestu przedstawień „Antygony” wystawione zostały spektakle z minionego sezonu: „Edukacja Rity”, „Ciotunia”, „Salon artystyczny pod różowym strusiem”, „Zapiski oficera Armii Czerwonej”, „List z Ameryki”. Ta ostatnia sztuka, sceniczną adaptacją opowiadania Bogdana Madeja, wystawiana wprostie eksponatów Muzeum Wsi, nie schodzi z muzealnych desek już słodny sezon.

Wydarzeniem kulturalnym, zamykającym poprzedni sezon był „Kubuś Fatalista” w reżyserii Z. Zapasiewicza, przedstawienie przygotowane przez „Teatr Stu” z Krakowa. Początek bieżącego sezonu upłynął również pod znakiem spektakli zaprezentowanych przez ten teatr: „Luster” (z Zapasiewiczem w roli głównego) i lirycznej komedii pt. „Burzliwe życie Lejzorka Rojtszwańca”.

Spektakle przygotowane przez zespół „Węgierki” i te „importowane” do Białegostoku obejrzało od początku września około 14 tysięcy widzów. Wydaje się, że główną atrakcją były „przwiezione” sztuki i premiera „Antygony”. Nie udało mi się uzyskać danych liczbowych, ilu widzów zgromadziły poszczególne spektakle, więc opinia ta jest z konieczności subiektywna. Jedenastce przedstawień „Ani z Zielonego Wzgórza” (warszawski „Teatr na Woli”) obejrzało około pięciu tysięcy dzieci. Dwadzieścia przedstawień „Antygony” miało około czterech tysięcy widzów, ale należy pamiętać, że widownia w Ogrodniczkach mieści jedynie około dwustu osób. Natomiast „Anie...” grano na dużej scenie, której widownia mieści sześćset widzów. Zazwyczaj więcej widzów gromadzą utwory prezentowane na dużej scenie, choć nie jest to regułą, jak świadczą przykłady „Antygony” i „Listu z Ameryki”.

Pomoc z zewnątrz

Wypada się cieszyć, że przyjeżdżają do Białegostoku teatry ze sztukami na przyzwoitym poziomie. Od początku swojej pracy w „Węgierce” dyrektor Andrzej Jakimiec postawił sobie za cel, oprócz wystawiania utworów dramatycznych inscenizowanych przez własny zespół, sprowadzanie do Białegostoku przedstawień ważnych i ciekawych. Trze-

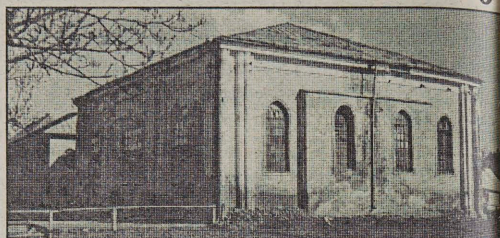
ba przyznać, że czasy mamy sprzyjające tego typu zamierzeniom. Brudny pazur kapitalizmu drapał również kulturę; teatry same muszą poszukiwać widzów (i sponsorów), żeby zarobić na własne utrzymanie oraz (jak mawiał K. I. Gałczyński) na „buleczki i maselko” dla aktorów. I chwala owemu brudnemu pazurowi. Dzięki jego drapieżności możemy oglądać (ostatnio niemal co tydzień) warszawskie i krakowskie trupy.

Sezon teatralny 1993/1994 w „Teatrze im. Al. Węgierki” zbiegł się z dwudziestą piątą rocznicą pracy zawodowej dyrektora Andrzeja Jakimca. Z tej okazji na premierze „Antygony” odczytany został list gratulacyjny wojewody białostockiego. Za dyrekcyjny jubilatą wystawiono w „Węgierce” ponad trzy tysiące przedstawień, które obejrzało ponad sześćset tysięcy widzów.

Na październik i listopad bieżącego sezonu zaplanowano premiery trzech sztuk: „Każdemu skarb” T. Kwinty, „Czapy” I. Krasńskiego i „Ambasadora” S. Mroka. Andrzej Jakimiec wrócił niedawno ze Stanów Zjednoczonych, gdzie przebywał na stypendium rządu USA. Obejchał prawie całą Amerykę, nawiązał sporo kontaktów z ludźmi teatru i prawdy podobnie, o ile uda mu się zrealizować swoje plany, sezon 1995/1996 będzie „amerykański”.

JOLA GOSK

Prasa KRASNOGRUDA EUROPY ŚRODKOWEJ



— To pewność, że w Pradze, Wilnie, Warszawie, Budapeszcie czy Siedmiogrodzie istnieje prężny potencjał intelektualny i że istnieje coś, co łączy te miejsca, pchnęła nas do powołania „Krasnogrudy” — mówi Krzysztof Czyżewski, prezes fundacji „Pogranicze” w czasie spotkania promującego pierwszy numer wydawanego w Sejnach kwartalnika.

„Krasnogruda” skierowana jest do ludzi świadomych swojego osadzenia w kulturze Europy Środkowej. Krzysztof Czyżewski zauważył, że polski system edukacyjny nie przygotowuje do życia w sąsiedztwie innych kultur. Nie przygotowuje do zrozumienia kultury i historii Białorusi, Czechów, Litwinów, Ukraińców, Węgrów. Zdaniem Czyżewskiego, w zmieniającej się rzeczywistości umiejętność taka może być równie ważna jak znajomość marketingu czy informatyki.

Zespół redakcyjny „Krasnogrudy” to ludzie młodzi, których środowisko europejskie świadomością kształciła się na bazie dysydenckich eseistyk lat osiemdziesiątych. Uważają się za spadkobierców idei m.in. Milana Kundery czy Czesława Miłosza... Zdają sobie sprawę z utopijnego charakteru tamtych idei.

— To nie przypadek, że kiedy w 1989 roku nagle pojawiła się możliwość realizacji idei środowisk europejskiej, jej promotorzy nagle zamilkli — mówi Krzysztof Czyżewski, którego zdaniem słabość ówczesnej koncepcji polegała na tym, że była skierowana przeciwko rosyjskiej dominacji. Jednak tak naprawdę twórcy „Krasnogrudy” doświadczają Europy Środkowej, gdy przed kilku laty

rozpoczęli swoją działalność w Sejnach.

— To perspektywa sejmienista, perspektywa polsko-litewskiego pogranicza, gdzie mieszkają również Białorusini, przesiedleni Ukraincy, gdzie znajdują się polodowskie pozostałości, była dla nas dotykana perspektywa Europy Środką — mówi Czyżewski. — Dopiero tutaj zrozumieliśmy jak bardzo jesteśmy niedokształceni.

Dzisiaj redaktorzy „Krasnogrudy” stawiają sobie za cel stworzenie miejsca, w którym przedstawiciele wszystkich środowisk europejskich kultur otrzymaliby miejsce do wypowiedzenia się.

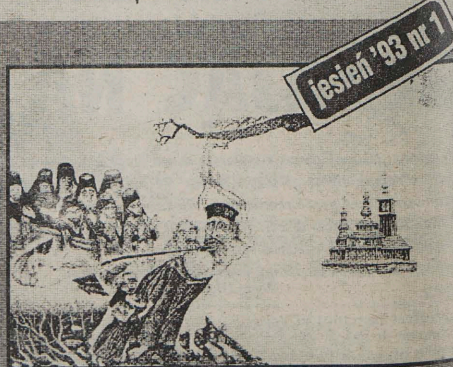
Pierwszy numer kwartalnika prezentuje poglądy na temat Europy Środkowej m.in. Czesława Miłosza, który jest jednym z patronów fundacji „Pogranicze”, Sergiusza Awierincewa, Grigorija Kanowicza. Pismo prezentuje ponadto sylwetki i teksty po raz pierwszy drukowanych w Polsce György Konrad, Vaclava Belohradsky oraz słowackich praskich konserwatystów, czy kontynuatorów tradycji rosyjskiej emigracji.

Białostockich czytelników „Krasnogrudy” zainteresuje na pewno obszerny tekst Sokrata Janowicza „Moja Mała Ojczyzna”, w której białoruski literat opowiada o swoim zakorzenieniu w ziemi krynickiej.

MARCIN REBACZ „Krasnogruda” kołportowana będzie w księgarniach. Jej roczna prenumerata kosztuje 200 tys. zł. Konto: Fundacja „Pogranicze”, Bank PKO SA, I Oddział Warszawa 50104420001694-2701-3 11101 (z dopiskiem „Krasnogruda”).

NARODY • KULTURY • MAŁE OJCZYZNY
EUROPY ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ

KRASNOGRUDA



WYDANIE: WARSZAWA, 1993
MITELEUROPA NAOMANA
ŚRODY LITERACKIE
RUCH DOMÓW TANCA
WYDANIE: WARSZAWA, 1993
KISS • KONRAD • KURCZAK
MILAN • SIKORA

PUSTKI W KINOWYM BUFECIE

W Mikołajkach w holu kina otwarto bar szybkiej obsługi, w którym w tym roku zaczęto sprzedawać również piwo. Głizka, „Fala” od jesieni oferuje widom trzydziestu stanowisk przy kawiarńskich stolikach. Napoje gorące podczas projekcji pija również widzowie łomżyńskiego „Millenium”. W Pisz w kinie jest sklep, w Siemiatyczach — kantor, w Goldapi — sklep i kawiarnia. Białostocki „Pokój” część budynku kina wynajmuje sklepom.

Kina, pozbawione dotacji z budżetu państwa, znalazły się w trudnej sytuacji finansowej. Niska frekwencja, zbyt duże budynki, ogromne sale projekcyjne, których nie można wypełnić, niekorzystne warunki umów z dystrybutorami, to problemy, z którymi borykają się regionalni agenci kina.

— Z działalności dodatkowej kina powinny czerpać 30 proc. dochodów — twierdzi Marzena Wojciechowska, doradca prawny dyrektora warszawskiej państwowej instytucji Filmowej Dystrybucji Filmów „Max”. — Za duże, a przez to nieekonomiczne budynki kina należy przebudować i przystosować do pełnienia innych funkcji, poza wyświetlaniem filmów — wyjaśnia.

Zdaniem Wojciechowskiej, kina w małych miejscowościach, dysponujące salami projekcyjnymi liczącymi dwadzieścia, trzydzieście i nastawione jedynie na wyświetlanie filmów, nie mają szans na utrzymanie się.

— W miejscowościach liczących kilka tysięcy mieszkańców, żeby zapłacić salę, należałoby słuszyć każdego mieszkańca do odwiedzenia kina dwa razy w miesiącu — oblicza Wojciechowska.

Program przebudowy kin pozostaje jedynie w sferze marzeń, bowiem ani białostocki oddział „Maxa”, który jest właścicielem jedenastu kin w regionie, ani agenci jego kin, nie mają pieniędzy na przebudowę.

Węgiel z kopalni i komfort na sali

„Zagiel” w Mikołajkach jest kinem sezonowym. Bar prowa-

dzony w holu kina pozwala na utrzymanie budynku przez cały rok. W barze sprzedawane są dania gorące, w tym roku do menu trafiło również piwo.

— W zasadzie kino jest naszą działalnością podstawową, ale dochody, jakie czerpiemy z wyświetlania filmów, wskazują, że należy je traktować jako działalność dodatkową — tłumaczy Katarzyna Enwert, agentka „Zagla”.

Jerzy Piekarski, kierownik gizyjskiej „Fali”, był pierwszym w Polsce agentem kina.

— Gdybym przewidywał, w jakiej sytuacji znajdą się kina, nigdy bym się na to nie zdecydował — mówi. — W „Fali” jest 420 miejsc, a zdarza się, że wyświetlamy film dla pięciu osób.

Jego zdaniem, jedyną szansą na przetrwanie kina jest maksymalna oszczędność i inwestowanie w poprawę atrakcyjności budynku.

— Zatrudniam minimalną ilość osób, węgiel sprowadzam prosto z kopalni — Piekarski podaje szczegóły swego programu oszczędnościowego. — Prócz tego prowadzę my ciałe działalność dodatkową. W kinie występują grupy teatralne, estradowe, zorganizowałem wystawę plakatu filmowego, przystosowałem salę projekcyjną do odbywania sympozjów, konferencji.

W „Fali” odbyła się między innymi konferencja na temat turystyki.

— Wynajęcie sali u mnie jest droższe niż w Domu Kultury, ale oferuje wyższy standard i w końcu przychodzi do mnie — twierdzi kierownik „Fali”.

Jesienią Piekarski będzie realizował pomysł sprzed lat. W kinie będzie trzydziście stanowisk przy stolikach. Widzowie w czasie seansu będą mogli wypić kawę i herbatę.

Zbójckie procenty

W najtrudniejszej sytuacji znajdują się te kina, które nie prowadzą działalności dodatkowej. Ich agenci najczęściej narzekają na niekorzystne warunki umów z dystrybutorami. Dystrybutorzy żądają od 45 proc. do 50 proc. wpływów z filmu. Ponadto

określają ceny biletów, które wahają się od 10 tys. do 30 tys. zł.

— To zbójckie zdzieranie procentów — mówi z oburzeniem Jerzy Świąt, agent suwalskiego „Bałtyku”. — Umowy na wrzesień mają już podwyższony cennik do 55 proc. Ponadto dystrybutorzy chcą, abyśmy placili za prawa autorskie. Agenci kin powinni się zjednoczyć i wspólnie rozwiązać ten problem.

— Nie rozumiem polityki dystrybutorów — twierdzi inny agent. — Jeżeli taka sytuacja potrwa dłużej, to zostaną cztery kina w regionie.

Kompletne dno

Zdaniem Marka Kozłowskiego, dyrektora białostockiego IFDF „Max” również dystrybutorzy nie są w najlepszej sytuacji finansowej, natomiast główną przyczyną tragicznej sytuacji finansowej kin tkwi w braku widzów.

— Lepsza frekwencja w kinach oznacza poprawę ich sytuacji — twierdzi — Statystyka, która prowadzi dla „Pokoju”, wskazuje, że w tym półroczu „Pokój” miał o 5 tys. widzów więcej niż w zeszłym.

Optymistką jest również Wojciechowska.

— Spadek ilości widzów w kinach to zjawisko, które notowano również na Zachodzie. Tam widowie wrócili już do kin. U nas ten proces też już się rozpoczął. Najgorzej już mamy za sobą — mówi.

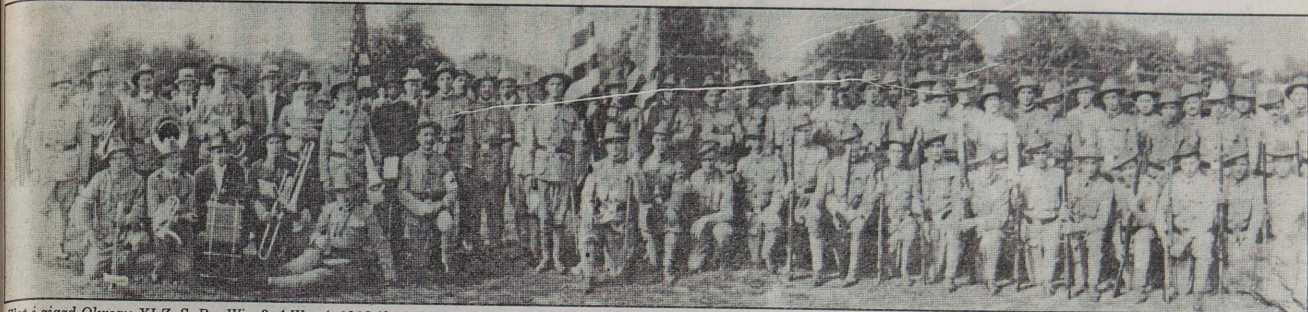
Tych opinii nie podziela jednak agenci. Problem frekwencji kwituja stwierdzeniem „kompletne dno”.

— Po co mam chodzić do kina, kiedy mogę ten sam film obejrzej taniej trochę później na video — cytuję rozmowę ze swym potencjalnym klientem agent suwalskiego „Bałtyku”.

Bardzo często filmy grane są przy widowni liczącej kilka osób.

Statut IFDF „Max” zawiera dane o popularyzowaniu kultury filmowej. Zdaniem dyrektora Kozłowskiego przy obecnej sytuacji trudno myśleć o jego realizacji.

URSZULA DOMITRZ



Złot i zjazd Okręgu XI Z. S. P... Wis. 3. 4 Wrześ. 1916 (fot.) J. R. Malinowski MILWAUKEE". Na zdjęciu m.in. Józef Marcinkiewicz (1890-1989), późniejszy pierwszy burmistrz Szczuczyna. Nadstał: Adam Chojnowski z Łomży.

WUJASZEK Z AMERYKI

Popularne wyjazdy na „saksy” mają na Podlasiu odległą tradycję. Już od końca XIX w. obserwujemy liczne fale migracji sezonowych do Prus, a także stałą i czasową emigrację do krajów obu Ameryk i Europy Zachodniej.

Najczęściej wyjeżdżali w nadziei na poprawę swojej sytuacji materialnej bezrolni i malorolni mieszkańcy wsi, zubożała szlachta, mieszkańcy małych miasteczek. Emigracja nasilała się także w okresie zagrożenia wojennego i często była próbą uniknięcia poboru do carskiej armii. Fałuchództwa wzrastały w czasie

wojny rosyjsko-japońskiej, rewolucji 1905 r., w obliczu zbliżającej się wojny światowej.

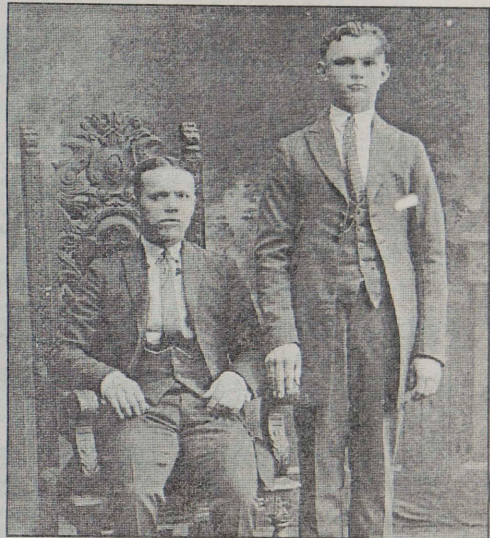
Wysoki poziom emigracji zarobkowej utrzymywał się także w okresie międzywojennym. Tylko w powiecie sokólskim w latach 1920-1934, jak podaje W. Bujnowski, wydano 1577 paszportów do USA (nie licząc kilkuset osób podróżujących na podstawie paszportów amerykańskich), 675 paszportów do Kanady, 269 do Argentyny, 123 do Brazylii. Na mniejszą skalę odbywała się emigracja, najczęściej czasowa, do Niemiec i Francji.

Wielu rodaków opuściło wówczas kraj na stałe, wspierając przez następne lata finansowo pozostawioną w kraju rodzinę. Inni wracali przywożąc ze sobą zarobione pieniądze, które następnie inwestowano w zakup ziemi, budowę domów, spłatę długów, unowocześnianie gospodarstw rolnych czy kształcenie dzieci.

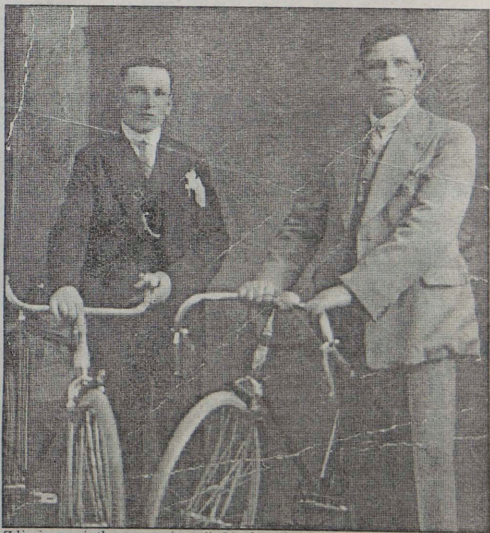
Doświadczenia zagraniczne re-emigrantów miały znaczny wpływ na przełomie stulecia na wzrost nastrojów patriotycznych wsi, jak też na wzrost aktywności społecznej i otwarcie cywilizacyjne.

Świadectwem tych odległych w czasie wędrówek emigracyjnych są liczne zdjęcia rodaków wykonane poza granicami kraju, które obecnie są nadsyłane przez uczestników naszego konkursu WIEŚ I MIASTECZKO W DAWNEJ FOTOGRAFII — ŚCIANA WSCHODNIA.

Stanowią nieocenione źródło informacji do historii emigracji mieszkańców północno-wschodniej Polski.



Bracia Tymirsey, USA, 1917 r., fot. M. Sukerman, Near Adams St. Hoboken, N. J.



Zdjęcie pamiątkowe z emigracji, Józef Wróbel z Perys, 1921 r. Nadstał: Świerzeński Roman z Drewnowa.



Zdjęcie ślubne Tadeusza Lewkowicza z Teofilą z d. Czauz, 1916 r., USA, fot. Torrington Studio 286. Nadstał: Teresa Pryzmot z Wasilówki.

ŚCIANA WSCHODNIA W FOTOGRAFII

Dział Etnografii Muzeum Okręgowego w Białymstoku, Redakcja „Gazety Współczesnej”, Centrum Fotograficzne i Promocji Classic Studio zapraszają do udziału w konkursie „WIEŚ I MIASTECZKO W DAWNEJ FOTOGRAFII”.

Cheśmy dotrzeć do starych fotografii wykonanych przed 1950 r., przedstawiających autentyczny obraz życia wsi i miasteczek województwa podlaskiego, łomżyńskiego i sułkowskiego.

Do udziału w konkursie poza nauczycielami starych fotografii zapraszamy też: nauczycieli, uczniów i organizacje parafialne, dzia-

laczego kultury i organizacji chłopskich, którym bliskie są sprawy małych ojczyzn.

Udział w konkursie niech będzie naszą powinnością wobec historii naszego regionu oraz dawnych i przyszłych pokoleń zamieszkujących te tereny.

Prosimy o nadsyłanie fotografii portretowych i rodzinnych, fotografii dokumentujących obrzędy (m.in. pamiątki ślubu, komunii, pogrzebu), fotografii utrwalających zajęcia codzienne (m.in. prace rolnicze i rzemieślnicze, prace pszczelarskie, łowieckie, młynarskie, rybactwo, flisackie itp.), fotografii doku-

mentujących architekturę i krajozaby, fotografii dokumentujących szczególne wydarzenia z życia wsi, miasteczka, a także życie instytucji i organizacji w nich działających (budowa i otwarcie szkoły, budowa i poświęcenie mostu, budowa kościoła, kaplicy, remizy strażackiej, budowa gminy itp., zebrania, przedstawienia teatralne, uroczystości publiczne, kościelne, szkolne, wiejskie, procesje...), fotografii na tle ekranów fotograficznych (wykonanych na jarmarkach, odpustach, pielgrzymkach itp.), fotografii dokumentujących emigrację, wojenne tułaczki mieszkańców na-

szych wsi i miasteczek (legitymacje, dowody tożsamości, paszporty itp.), ekranów fotograficznych i innych sprzętów fotograficznych należących do dawnych fotografów, negatywów szklanych, papierowych, „pieciominutówek”, klisz związanych z tematem konkursu, albumów, ramek oraz innych sprzętów używanych do eksponowania i przechowywania zdjęć w dawnych pracowniach fotograficznych i archiwach domowych.

Wszystkich, którzy zechcą wziąć udział w naszym konkursie, prosimy o opisanie każdego zdjęcia lub zespołu w miarę dokładnie. Opis

powinien zawierać następujące informacje:

- datę wykonania zdjęcia,
- kogo, bądź co ono przedstawia,
- jakie zdarzenie utrwała,
- nazwisko fotografa,
- nazwę miejscowości.

Zgłoszone do konkursu zdjęcia powinny posiadać chociaż jeden z wymienionych punktów opisu. Stanowi to warunek przyjęcia fotografii do konkursu. Organizatorów konkursu interesują też szersze opisy omawiające np. genealogię rodziny przedstawionej na fotografiach.

Opisane zdjęcia należy dostarczyć bezpośrednio lub listownie (listem poleconym) do dnia 22 listopada 1993 r. pod adresem:

Muzeum Okręgowe, 15-091 Białystok, ul. Rynek Kościuszki (Ratusz), Dział Etnografii.

Bracia Bieluczykowie chorują na postępujący zanik mięśni. Żyją dzięki szachom, ale przesuwanie figur na szachownicy sprawia im

DO MATA

Wiesław Janicki
Leszek Tarasiewicz

— Wieża na F-1, druga na F-4 — Bogdan w skupionej ciszy objaśnia zawilosci partii szachów rozegranej ongiś przez Fiszerę. Jego uczennica Magda ma 15 lat i już jest w kadrze narodowej. Adam zdobył III klasę zawodniczą, Marta dopiero zaczyna.

— I to na dzisiaj tyle — Tadeusz kończy zajęcia. Dzieci wstają od stołu, po czym skrupulatnie po sobie sprzątaj. W tym domu każdy przedmiot musi stać dokładnie na swoim miejscu. Gospodarze są całkowicie bezzradni. W sensie fizycznym.

Lepiej urodzić się dziewczyną

Jak przychodzi choroba? Zależy, jak która.

Ta przyszła w sposób szczególnie perfidny. Dała posmakować życia, ale tylko przez kilkanaście lat, czyli na chwilę.

Najpierw zwała z nóg Bogdana, najstarszego z trójki braci Bieluczyków. Do roku 1950 chodził jeszcze do Technikum Administracyjno-Handlowego w Białymostku, później zaczął się już przewracać na ulicach. Jeszcze później, przez następne lat piętnaście z pomocą laski mógł jako tako poruszać się po domu. Teraz jest przykuty do wózka i nawet zwykłe przesunięcie figury na szachownicy sprawia mu trud-

ność i wymaga ogromnego wysiłku.

Tadeusz, młodszy o trzy lata, rocznik 1936, choć zaniemógł później, dzisiaj jest w podobnej kondycji. Tyle tylko, że zdążył jeszcze trochę popracować, dzięki czemu rentę ma trochę wyższą.

Brat najmłodszy z nimi nie mieszka. Jeszcze chodzi, choć już mało. Szczęściem udało mu się założyć własną rodzinę. Gdyby mieli siostrę, prawdopodobnie byłaby całkiem zdrowa. Wedle opinii specjalistów ta rzadka przypadłość wynika z genetycznej niezdolności rodziców i dotyczy tylko potomstwo w męskiej linii.

— Trzeba się było zenić, póki był czas albo jeszcze lepiej trzeba się było urodzić dziewczyną — Tadeusz, człowiek obdarzony temperamentem i poczuciem humoru pokpiwa z samego siebie i swojego losu. Kpi zresztą ze wszystkich, z wyjątkiem szachów, bo z szachami żartów nie ma.

Pierwszy zaraził się Bogdan. Mowa o szachach, oczywiście. Poznał je w szpitalu neurologicznym, gdzie wylądował w wieku lat siedemnastu. Zafascynowała go wówczas zabawa dwóch pacjentów, którzy godzinami spędzali czas nad szachownicą. Jednego z nich poprosił o naukę i już pierwszą partię wygrał z nauczycielem, co wprowało w zdumienie domorosłych szachistów. Dzisiaj mówi, że tamten musiał

słabo grać. Ale fakt zostaje faktem — mało kto wygrywa swoją pierwszą partię w życiu.

Tadeusz jeszcze wówczas chodził. Odwiedzał brata w szpitalu i od niego nauczył się grać. W kilka tygodni później zorganizował pierwsze mistrzostwa podwórka.

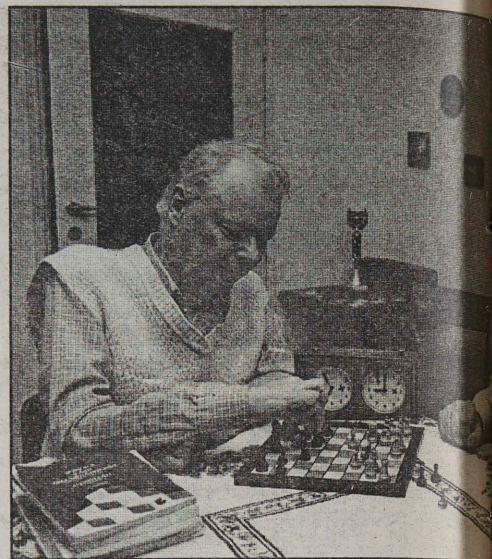
— Inne czasy wtedy były — mówi. — Nie mieliśmy nawet prawdziwej piłki. Zamiast niej szmacianka, a dom, na szczęście, bez telewizji. Tylko w tamtych warunkach szachy mogły fascynować, i to właściwie wszystkich. Szachownica była wówczas czymś w rodzaju dzisiejszego komputera, przy którym wielu młodych spędza po-

wiedzę Bogdana szachy to obecnie zajęcie tylko dla elity, dla ludzi, którzy wiedzą, po co mają mózg i nie lenią się go używać.

Skoczek potrafi ugryźć

W domu Bieluczyków rytym życia wyznacza szachownica. I to nie tylko dlatego, że nie ma tu innego rytmu, a dni są podobne do siebie jak dwie krople wody. Rzecz w tym, że szachy uprawiane nalogowo w jakimś momencie same stają się życiem.

Bogdan niechętnie o tym mówi, bo po pierwsze dla niego to sprawa oczywista, a po drugie, czym są szachy, każdy widzi.



Weźmy figury, na przykład. Przecież one mają ludzkie charaktery, a ich losy na szachownicy do złudzenia przypominają rozmaite drogi ludzkiego życia.

Wieża jest silna, prostolinijna, ale tępą i trochę beznamiętną. Łatwo ją wykorzystać, łatwo przewidywać, co uczyni i z tego powodu nie jest trudnym przeciwnikiem. Często ginie, poświęcana przez innych, dla innych.

Skoczek — filut, lekkoduch, ale kaskiwy. Potrafi ugryźć w najmniej spodziewanym momencie. Lekce sobie waży reguły współzawodnictwa, fruwa nad głowami innych, w parze z gońcem bywa nie do pobicia. Chyba że przez parę gońców, które zawsze dzieła wpływu między sobą. Jeden obsługuje pole czarne, drugi białe, coś jakby dobro i zło. Czy na taką parę współników można znaleźć silnych?

Król jak król, niewiele ma do powiedzenia w kwestiach zasadniczych, jest raczej symbolem, nigdy nie ginie. Kiedy zostanie osaczony, poddaje się i tyle. Tak naprawdę gra rządzi hetman, osobnik bezwzględny, pozbawiony zasad i uczuć. On może prawie wszystko, nawet zginać, ale co sobie najpierw pożyje...

I wreszcie piony, zwykli szarzy ludzie, niesieni falą wydarzeń, na ogół bezsilni, zwłaszcza w pojedynkę. A jednak noszą buławę w tornistrach. W sprzyjających warunkach pion może przecież zostać każdą figurą. Z wyłączeniem króla.

Szachista — nie pion ani figura

Bogdan uważa, że los posadził go nie na, lecz za szachownicę. Nie wyznaczył mu roli ani piona, ani figury i może dlatego zamiast samemu brać udział w grze, tylko ją rozgrywa?

Tadeusz twierdzi, że grać może się nauczyć każdy, ale to jesz-

cze nie wszystko. I tu kolejna paralela z życiem wydaje się oczywista. Są przecież tacy, którzy nie dają się nieść, pozwalają sobie rozgrywać, i tacy, do których należy wszelka inicjatywa. Ci ostatni nie zawsze wygrywają, ale to oni to prawdziwi szachiści. Reszta kibicując własnej grze przeważnie czeka na błąd przeciwnika.

— To są amatorzy — mówi Tadeusz. — Grają, bo muszą, bo mają innego wyjścia. Gra nie dla nich satysfakcji, więc nie są w stanie niczego osiągnąć. Nawet przegrywając każdy z nich właściwie przegrywa.

Bracia Bieluczykowie uważają, że osiągnęli wszystko, na co im było stać. Bogdan ma tytuł mistrza międzynarodowego grze korespondencyjnej, gra reprezentacji Polski na Olimpiadzie Szachowej, czyli w nieodpłatnych Mistrzostwach Świata Inwalidów. Tadeusz gra z kolegi drużynowych Mistrzostwach Polski, zatem jakby w szachach pierwszy lidze. W tak zwanym grze bezpośredniej obaj zdobyli tytuły kandydatów na mistrza. Dalej pójść nie mogli z przyczyn dość obiektywnych. Musieli jeździć po świecie, a kto, czyż za co ma wozić polskich inwalidów?

— Nawiasem mówiąc, z jeżdżeniem nie do końca jest — wyjaśnia Bogdan, który dla szachów zwiedził jednak kawałek świata. Był na Węgrzech, w Bułgarii, w Niemczech, Jugosławii i Czechosłowacji, gdzie specjalnym ośrodkiem inwalidów nie tylko grał, ale i oglądał lub prawdziwie nieszczerliwie uważa, że jego choroba to przede wszystkim pestka, a wie-ć ma prawa zgłaszać pretensje do losu. Prowadzi życie względnie normalne, o ile w ogóle coś znaczy, bo normalność jest pojęciem względnym i nieprecyzyjnym.

Tadeusz twierdzi, że najgorzej sa uciążliwość zwykłego dnia. Jest zwolennikiem cywilizacji



FOT. MICHAŁ KOŚC

JESZCZE DALEK

PO ROZUM DO GŁOWY

Pomiedzy Czytelników, którzy nadesłały w terminie tygodniowym poprawne rozwiązanie co najmniej jednego zadania, rozlosujemy trzy bony PKO po 50 tys. zł, natomiast za bezbłędne rozwiązanie trzech zadań zostanie rozlosowana cenna nagroda rzeczowa oraz trzy bony PKO po 100 tys. zł.

Na karcie z rozwiązaniami prosimy nakleić kupon, a na kopercie zaznaczyć: „1 zadanie (3 zadania) z numeru 109”.

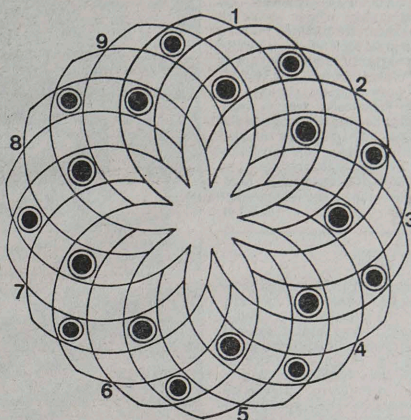
Rozwiązania można również przynieść bezpośrednio do redakcji.

ROZETA (1)

PRAWOSKRĘTNIE: 1) zazdrość, 2) właściwość, rodzaj, gatunek, 3) jedna z elektrod, 4) przeciwieństwo amnezji, 5) macek, szkrab, 6) komplet strun jakiegoś instrumentu, 7) pretekst, 8) przebywanie drogi do jakiegoś odległego miejsca, 9) z lokomotywy i wagonami.

LEWOSKRĘTNIE: 1) miasto z woj. ciechanowskiego, 2) werbunek do wojska, 3) jedno z miast wojewódzkich, 4) zadowolenie, 5) odcinek kończyny konia, 6) ponoć zakwita w noc świętojańska, 7) płyn surowiczny wyciekający z naczyń krwionośnych, 8) pas przytrzymujący siodło lub kulbakę, 9) przybycie tam, gdzie się już było poprzednio.

„GENTO”



KRZYŻÓWKA (3)

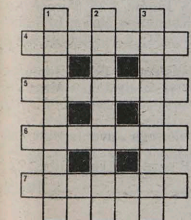
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
11				12	13		14	15	
16			17				18		
19						20			
21					22				

POZIOMO: 1) miłośnik muzyki, 7) przygotowanie gleby pod zasiew, 11) francuski astronom (1786-1853), 13) zabytkowa wieś w woj. nowotarskim, 16) przetak, 17) choroba wieniecowa, 18) argument przeciw komuś, 19) żona syna dla jego matki, 20) archipelag na Atlantyku, 21) kurczliwe białko w mięśniach, 22) wyspy na Morzu Czerwonym.

PIONOWO: 1) atrybut aktora, 2) greckie uosobienie niezgody, 3) magmowa skala wylewna, 4) epizod dla aktora, 5) meksykański sukulenta, 6) grał w filmie „Wiosna, panie sierżancie”, 7) miasto w Japonii, 8) gruby, duży kij, 9) np. Gustaw Holoubek, 10) promieniotwórczy pierwiastek chemiczny, 12) alotropowa odmiana tlenu, 14) naczynie na żupę, 15) pogoda.

„RAYEN”

KRZYŻÓWKA (4)



POZIOMO:

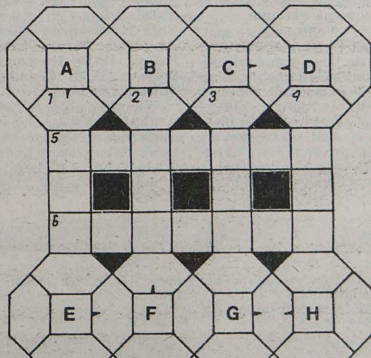
1) imię filmowego Dyzmy, 5) ptak stepowy, krewniak dropia, 6) część lub boczne skrzydło pałacu, 7) apatia, uczucie smutku.

PIONOWO:

kłub piłkarski z 1) Frankfurtu, 2) Pragi lub Dublina, 3) Rotterdamu.

„RAYEN”

WIRO-KRZYŻÓWKA (5)



WIROWO: Pierwszą literę wpisujemy w pole z literą, drugą w pole z kreską.

A) termin z tresury psów, B) sklep z ciuchami, C) moczowa lub elektryczna, D) srebrna moneta starożytna o wadze 4,55 g, E) występowała niegdyś w duecie z Andrzejem, F) nazwa znanego piecyka ogrzewczego, G) piłkarskie skarpety, H) lichi, zabiedzony koń.

POZIOMO: 5) metalowa część wiaźadła narciarskiego, 6) gatunek gryki.

PIONOWO: 1) figiel, 2) biesiada, 3) państwo bratanków, 4) w handlu lub w Maroku.

„GENTO”

KRZYŻÓWKA LUBELSKA (6)

WZDŁUŻ LINII:

1) zbieracz znaczków pocztowych, 7) nakładany na rane, 8) gion morski należący do brunatnic (anagram słów: lias, Noe), 9) Lupin wśród pierwiastków chemicznych, 10) nacięcie grawerkie.

bry na frasunek, 6) stolica Kalmucji.

LESZEK

1	2	3	4	5	6
7					
8					
9					
10					

PIONOWO:

1) francuski pułkownik i teoretyk wojskowy (1669-1752), jak zanagramowany dr Olaf, 2) gaz musztardowy, 3) indyjanista niemiecki pochodzenia norweskiego (1800-1876), 4) zwiótczenie tkanek organizmu, niedowład, 5) w porzekadle — do-

KWADRAT MAGICZNY (7)

1	2	3	4	5	6
2					
3					
4					
5					
6					

1) kompozytor opery „Rey w Babinie”

2) redaktor „Demokraty Polskiego”

3) pustynia Simpsona

4) pasjonat

5) akt prawny

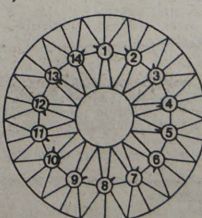
6) kuzyn hieny

„RAYEN”

WIRÓWKA (8)

1) Polak starej daty, 2) w starożytnym Egipcie grobowice faraonów, 3) aorta, 4) plantacja winorośli, 5) uczucie podziwu dla kogoś, 6) żołnierski sklep, 7) rodzaj płaskiej teckiz, 8) o czymś bardzo kwaśnym, 9) trąba powietrzna, 10) wysyłający listy, paczki, 11) kapa, 12) silnik rotacyjny, 13) włókno syntetyczne, 14) zbiorowisko trawiste z domieszką drzew w Afryce.

„GENTO”

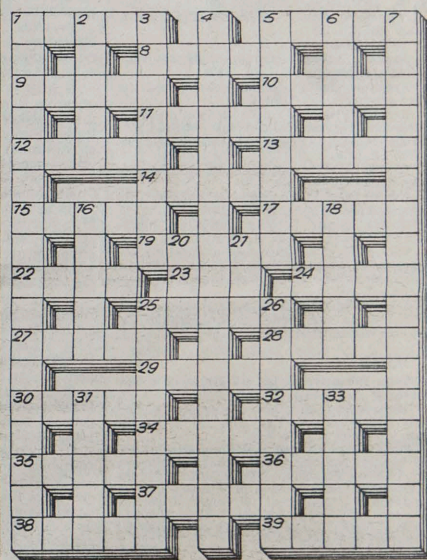


KRZYŻÓWKA (2)

POZIOMO: 1) nocne straszidło, 5) religia stworzona przez Mahometę, 8) huragan, 9) antonim śmiechu, 10) uczucie zaspokojenia, 11) wyspa kochanków, 12) niewinny powinien je mieć, winny o nie się stara, 13) Michałek lub Marcinek, 14) cesarz, któremu przypisuje się podpalenie Rzymu, 15) rodzaj zamszu, 17) wytwarzana przez świecę zapłonową, 19) dym, 22) złodziejski udział w podziale łupu, 23) japoński grosz, 24) nie!, 25) zwierzę azjatyckie podobne do niedźwiedzia, 27) wśród przypraw, 28) naczynie z uchem, 29) kuzyn żyrafy, 30) sytuacja bez wyjścia, 32) minucie pewnego okresu czasu, 34) taniec lub słoń, 35) może być usłane gwiazdami, 36) honor, na który można kogoś wziąć, 37) „silny” pierwiastek chemiczny, 38) nauka o moralności, 39) upojny taniec.

PIONOWO: 1) pisemne wyjaśnienie nieobecności ucznia w szkole, 2) ryba śledziopodobna, 3) rodzaj dłuta, 4) zwolennik „doświadczalnego” prądu literackiego, 5) Winnetou, 6) wybitny węgierski kompozytor i pianista, 7) dyscyplina naukowa zajmująca się badaniem i wykorzystaniem własności różnych tworzyw w celu ich racjonalnego stosowania w praktyce, 16) głodnemu na myśli, 18) ryba bywająca we łbie, 20) żądłówka, 21) srebrzysty glinowiec, 25) przeciwieństwo przesady, 26) szeregowy oficer, 31) część ciała używana zamiast chodów, 33) roślina na zielono nawóz.

LESZEK



ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z NUMERU 107

1. **POZIOMO:** szpak, armada, latania, Nana, ban, oskoma, Makary, dar, Sari, antenat, Banana, baton. **PIONOWO:** szlaban, Saba, Patan, marina, nioska, ona, ara, Korynt, Manama, denat, Dana, maraton.

2. Antenat, benzyna, cyjanek, depesza, elegant, fute-ral, gagatek, herbata.

3. **POZIOMO:** kolokator, kolaborator, metanabol, recytatorka. **PIONOWO:** kolec, Sobot, karat, motor, komes, la-tyt, konar, tabor, rolka.

4. Piramida, pianola, Poronin, ponurak, przedza, pianino, platana, darytet, przytyk, przekaz, Platini, padlina, petarda, platyna, parawan, padalec, parcela, parodia, Podolak, pukawka.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie trzech zadań szaradziarskich z „Magazynu” nr 106 główna nagroda — komplet salaterek — otrzyma pan Wacław Oleński z Bielska Podlaskiego.

Bony oszczędnościowe PKO po 100 tys. złotych wylosowali: Stanisław Staszewicz z Suwałk, Zenon Sokół z Białegostoku, Władysław Baldys z Białegostoku.

Bony oszczędnościowe PKO po 50 tys. złotych otrzymali: Stanisław Prociak z Szudziałowa, Zygmunt Retecki z Goldapi, Barbara Jankowska z Bielska Podlaskiego.

Po odbiorze głównej nagrody zapraszamy do redakcji „Gazety Współczesnej”, ul. Suraska 1 (pok. nr 36). Bony oszczędnościowe PKO przesyłamy pocztą. Zawartość przesyłki prosimy sprawdzić w obecności listonosza. (bzd)

KUPON „GW” Nr 109

KINA

W BIAŁYMSTOKU

"POKÓJ" – piątek, sobota, niedziela „Upro-
wadzenie Agaty” (pol., 1. 15), godz. 10.30, 17.30,
19.30, „Bohater ostatniej akcji” (USA, 1. 12), godz.
13.00, 15.30, poniedziałek „Bohater ostatniej
akcji”, godz. 15.30 (ostatnie dni), „Uprowadzenie
Agaty”, godz. 17.30, 19.30.

"SYRENA" – piątek „Bez przebaczenia”
(USA, 1. 15) godz. 13.21, „Maz fryzjerki” (franc.,
1. 15) godz. 17.19, sobota, niedziela „Bez przeba-
czenia”, godz. 13.21, „Piękna i bestia” (USA, b.
o.), godz. 15.30, „Maz fryzjerki”, godz. 17.19, nie-
dziela „Zestaw bajek dla dzieci”, godz. 11, ponie-
dzialek „Maz fryzjerki”, godz. 17.19, „Bez prze-
baczenia”, godz. 21.

"TON" – piątek, sobota, niedziela, „Wędrow-
ka do domu” (USA, b. o. – dubbing), godz. 11, „Na
krawędzi” (USA, 1. 15), godz. 13.15, 17.30, 19.30,
poniedziałek „Wędrowka do domu”, godz. 15.30,
„Na krawędzi”, godz. 17.30, 19.30.

"FORUM" – piątek „Ucieczka niewinnego”
(włoski, 1. 12), godz. 13.20, „Pajeczarki” (pol., 1.
15), godz. 15.30, 17.30 (oba filmy – ostatni dzień).

W WOJEWÓDZTWACH:

BIAŁOSTOCKIE

Białowieża „Zube” – piątek, sobota, niedziela,
poniedziałek „Kolejność uczuć” (pol., 1. 15).

Bielsk Podlaski „Znicz” – piątek, sobota
„Kickboxer” (USA, 1. 15), niedziela, poniedziałek
„Człowiek w ogniu” (USA, 1. 15).

Dąbrowa Białostocka „Lotos” – niedziela, po-
niedziałek „Hot Shots II” (USA, 1. 12).

Kuźnica Białostocka „Kormoran” – niedziela
„Przypadkowy bohater” (USA, 1. 15).

Siemiatycze „Chrobry” – piątek, sobota, nie-
dziela „Cocoon” (USA, 1. 15).

Sokołka „Sokół” – piątek, sobota, niedziela,
poniedziałek „Człowiek z...” (pol., 1. 15).

ŁOMŻYŃSKIE

Łomża „Millenium” – piątek, sobota, 1. 12, „Z-
działa „Zakonnica w przebraniu” (USA, 1. 12),
16.18, „Tina” (USA, 1. 15), godz. 20.

Szepietów „Bajka” – niedziela „Fałszywy se-
nator” (USA, 1. 15).

SUWAŁSKIE

Suwałki „Bałtyk” – piątek, sobota, niedziela
„Strzelając śmiechem” (USA, 1. 12).

Augustów „Iskra” – piątek, sobota, niedziela
„Bez przebaczenia” (USA, 1. 15).

Bemowo Piskie „Wrzós” – sobota, niedziela
„Kochanie, zwiekszyłem dzieciaka” (USA, 1. 12).

Elk „Polonia” – piątek, sobota, niedziela „Ti-
na” (USA, 1. 15).

Gizycko „Fala” – piątek, sobota „Niemoralna
proposta” (USA, 1. 15).

Kowale Oleckie „Pionier” – sobota, niedziela
„Bogowie muszą być szaleni” (USA, 1. 12).

Olecko „Mazur” – sobota, niedziela, ponie-
dzialek „Piękna i bestia” (USA, b. o.).

Pisz „Stolica” – piątek, sobota, niedziela, po-
niedziałek „Uciec, ale dokąd?” (USA, 1. 15), nie-
dziela, poniedziałek „Wojownicze żółwie Ninj-
a 3” (USA, b. o.).

Selny „Polonez” – piątek „Powiększenie”
(ang., 1. 15), sobota, niedziela, poniedziałek „Za-
konnica w przebraniu” (USA, 1. 12).

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. A. Węgierki w Białym-
stoku – nieczynny.

Białostocki Teatr Lalek – piątek „Król Jeleni”,
godz. 9.30, „Czerwony Kapturek” (SP nr 1 w La-
pach, ul. Polna 9), godz. 9.45.

Państwowa Filharmonia w Białymstoku – piątek
koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry
Symfonicznej Filharmonii Białostockiej, dyryguje
Zbigniew Gonczewicz, przy fortepianie Artur
Jaron. W programie: C. W. Gluck – Uwertura
do opery „Ifigenia w Aulidzie”, W. A. Mozart –
Koncert fortepianowy B-dur KV 595, Symfonia
Es-dur KV 543, godz. 19.

„NA KRAWĘDZI”

Tego filmu nie trzeba specjalnie reklamo-
wać, jeśli się wspomni, że główną rolę gra
Sylvester Stallone. Obok występują John
Lithgow, Michael Rooker i Janine Turner.
Dla wielbicieli Rocky'ego wizyta w kinie bę-
dzie więc prawdziwą przyjemnością. Zajrzy-
my jedynie na chwilę do akcji filmu.

Gabe (Sylvester Stallone) – ratownik gór-
ski porzuca pracę i góry, wciągając siebie za
śmierć kobiety w katastrofie górskiej. Po roku
powraca i próbuje przekonać swoją dziewczynę
do wspólnego wyjazdu. Jessie odmawia.
Prosi go o pomoc w akcji ratowniczej. Wstyd i
poczucie winy nie pozwalają mu odmówić. Na
poszukiwanie ofiar katastrofy lotniczej wyrusza
z Halem. To właśnie jego dziewczynę Gabę
nie zdołał pomóc rok temu. Między ratowni-
kami narasta konflikt. Tymczasem „rozbitko-
we” okazują się być gangiem przestępczym.
Potrzebują ratowników do odnalezienia zra-
bowanych 100 milionów, które zaginęły podczas
katastrofy.

opr. J. B.

„PUDLAŚKA OSEŃ”

Mający odbyć się 30-31 października br. w
Bielsku Podlaskim III Festiwal Kultury Ukra-
ińskiej na Podlasiu – Pudańska Oseń” (Pod-
laśskie Jesień) jest kontynuacją imprez, które w
latach 1991-1992 odbywały się w Mielniku nad
Bugiem. Głównym jego celem jest pokazanie
możliwie szerokiej skali ukraińskiej kultury
muzycznej obecnej na Podlasiu, zarówno po-
przez działalność miejscowych zespołów wyko-
nujących repertuar folklorystyczny i popular-
ny, jak też i poprzez działalność koncertową
zespołów ukraińskich z Polski i Ukrainy.

Festiwal organizowany przez Związek
Ukraińców Podlasia składał się będzie z
trzech głównych koncertów, odbywających się
w Bielskim Domu Kultury przy ul. 3 Maja 2.

O godz. 14 w sobotę nastąpi uroczyste
otwarcie Festiwalu, którego honorowym go-
ściem będzie m.in. ambasador Ukrainy w
Polsce, Hennadij Udowenko oraz przedsta-
wiciel Ministerstwa Kultury, władz państwo-
wych i samorządowych. Bezpośrednio po nim
rozpocznie się pierwszy koncert – „Skarby
folkloru Podlasia”. Wystąpią w nim działają-
ce na terenie woj. białostockiego zespoły fol-
klorystyczne wykonujące repertuar ukraiń-
ski. Gościem koncertu będzie też zespół fol-
klorystyczny „Wesnianka” z Równego. Prze-
widziana jest ocena i nagrodzenie najle-
pszych zespołów.

O godz. 19 rozpocznie się koncert muzyki
rockowej i popularnej, na który przybędą ze-
spóły rockowe „Dies Irae” z Przemyśla i „Po-
wija” z Górowa Iławskiego oraz „Remix” z
Bielska Podlaskiego i Zespół Wokalno-Instru-
mentalny ze Zdobunowa na Ukrainie.

W niedzielę o godz. 13 odbędzie się spotka-
nie z ambasadorem Ukrainy w Polsce. O
godz. 15 rozpocznie się trzeci koncert Festi-
walu: „Goście z Ukrainy”. Wystąpią w nim ze-
spóły muzyczno-wokalne i taneczne z wojewód-
stwa równieńskiego oraz soliści z Równego i Jalt.

Głównym koncertem Festiwalu, odbywają-
cym się w Bielsku Podlaskim, towarzyszyć bę-
dą koncerty poszczególnych zespołów z Ukrai-
ny w miejscowościach wiejskich, głównie w
gminach Czyż, Dubiczce Cerkiewne i Orla.



Biuro Reklam i Ogłoszeń

Białystok, ul. Suraska 1

telfax 251-16

Zapraszamy codziennie: 7.30-17.30
w każdą sobotę: 10.00-15.00

RELAKS NA SPORTOWO

III liga piłkarska. Włókniarz Białystok –
Polkolor Piaseczno (sobota, 30 bm. o godz. 13
na stadionie przy ul. Antoniurowskiej), Mazur
Elk – Orleńka Reszel (sobota, 30 bm. o godz. 13
na stadionie MOSiR), Wigry Suwałki – Narew
Ostrołęka (sobota, 30 bm. o godz. 14 na stadi-
onie przy ul. Zarzecze 26).

Klasa M juniorów, juniorzy starsi: Jagiello-
nia – Olimpia Warszawa (30 bm. o godz. 11,
stadion przy ul. Antoniurowskiej), MOP
Gwardia (30 bm. o godz. 13 stadion przy ul.
Antoniurowskiej), juniorzy młodsi: Jagiello-
nia – Olimpia Warszawa (30 bm. o godz. 13 na
stadionie Hetmana), MOP – Polonez (30 bm. o
godz. 11 na stadionie przy ul. Antoniurow-
skiej).

Klasa okręgowa (białostocko-lomżyńska):
Ruch Wysokie Mazowieckie – Sokół Sokołka
(13.00), Pogon Lapy – Cresovia Siemiatycze
(13.00), Orleńka Czyżew – LKS Łomża (13.00),
Ula Ciechanowiec – Skra Czarna Białostocka
(13.00), Narew Choroszcz – Tur Bielsk
Podlaski (13.00), Hetman Białystok – Warmia
Grajewo (11.00), Jagiellonia II Białystok –
Olimpia Zambrów.

Wszystkie mecze w niedzielę, 31 bm.

(Grupa suwalska): Sobota, 30 bm.: Nida Ru-
ciana Nida – Tęcza Orazce (13.00), Jurand Be-
mowo Piskie – Znicz Biała Piska (13.00). Nie-
dziela, 31 bm.: Agro Lega – Rawa Rakowa Ma-
le (11.00), Sparta Augustów – Rominta Goldap

(13.00), Polonez Nowa Wieś Elcka – Mazur
Pisz (13.00), Unia Woźnice – Mamry Gizycko
(13.00), Czarni Olecko – MKS Orzysz (13.00).

Klasa A (Białystok): Niedziela, 31 bm. o
godz. 13: Start Supraśl – Gryf Michałow, Re-
lax Uhowo – Iskra Narew, Gentis Białystok –
OSiR Hajnówka, Lampart Dobryńniewo –
Zubr Drohiczyń, LZS Stelmachowo – Kry-
pianka Krypno, Promień Mońki – Hol-Gaz
Narewka (Łomża): LKS II Łomża – Orzeł Ko-
no (godz. 11), Skra Wizna – Wissa Szczuczyn,
Grom Czerwony Bór – Jantar Łomża, Biebrza
Goniadz – Florian Piątnica, Znicz Radziłów –
Sokół Sokoły, Sparta Szepietów – Rembelin
Łomża (wszystkie mecze o godz. 13 w niedzie-
le, 31 bm.).

Klasa B, Grupa I: Kora Korycin – LZS Ja-
świły, LZS Krynk – LZS Ares Nowodziel, LZS
Juchnowiec – LZS Janów, LZS Tursoń Ko-
ścielna – Meteor Kamienna Nowa, LZS Min-
kowce – „Andrzejewski” Klepacze (31 bm. o
godz. 13).

Eliminacje do mistrzostw Polski juniorów
w koszykówce: Instal Białystok – Mrągowa
Mrągowa (30 bm. o godz. 12 w sali SP nr 9 przy
ul. Suche).

II liga tenisa stołowego: Juchonia Białystok
– SKTS Łomża (31 bm. o godz. 11 w sali „Do-
mu Studenta” AMB przy ul. Akademickiej 2).
(mark)

SŁUŻBA ZDROWIA

AMBULATORIA

BIAŁYSTOK

Pogotowie Ratunkowe, Ambulatorium Stoma-
tologiczne, Internistyczne, Pediatriczne, ul.
Poleska 89, tel. 970, 999, 524-192, informacja – tel.
22-222.

Ambulatorium Chirurgiczne dla Dorosłych, ul.
Białyni 11, tel. 240-41.

Ambulatorium Chirurgii Dziecięcej, ul. Wolody-
jowskiego 3A, tel. 259-60.

SZPITALA

BIAŁYSTOK

• Dyżury ostre

piątek, 29 października

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41 – chirurgia, reanimacja, kardiologia, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy.

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Warszawska 15, tel. 327-100 – polonitwo z ginekologią.

Specjalistyczny Przeciwrzuciczny ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 412-952 – oddział gruźlicy.

sobota, 30 października

Państwowy Szpital Kliniczny im. J. Sztachel-
skiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 do 39 i 236-13 do 16 – chirurgia, reanimacja, laryngologia, okulistyka.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, po godz. 15.00 tel. 327-570 i 327-694, po godz. 15.00 tel. 323-593 – oddział gruźlicy, zakaźny dziecięcy.

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Warszawska 15, tel. 327-100 – polonitwo z ginekologią.

Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ, Cho-
roszcz, tel. 270-51 – neurologia.
Szpital Miejski im. PCK, ul. Sienkiewicza 79,
tel. 250-800, 788-824 – wewnętrzny.

niedziela, 31 października

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41 – chirurgia, reanimacja, kardiologia, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy.

Państwowy Szpital Kliniczny im. J. Sztachel-
skiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 do 39 i 236-13 do 16 – polonitwo.

Specjalistyczny Przeciwrzuciczny ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 412-952 – oddział gruźlicy.

poniedziałek, 1 listopada

Państwowy Szpital Kliniczny im. J. Sztachel-
skiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 do 39 i 236-13 do 16 – chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy.

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, po godz. 15.00 tel. 327-570 i 327-694, po godz. 15.00 tel. 323-593 – oddział gruźlicy, zakaźny dziecięcy.

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Warszawska 15, tel. 327-100 – polonitwo z ginekologią.

• Dyżury codzienne

Wojewódzki Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41 – dyżury rehabilitacji oraz oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, laryngologia, wewnętrzny.

Regionalny Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12, tel. 320-116.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Św. Rocha 3, tel. 253-01, 202-08.
Lecznica dla Małych Zwierząt, ul. Białyni 7, czynna codziennie w godz. 8.00-20.00, wizyty do-

może, tel. 761-742 – lekarz weterynarii Marcin Ramm.

ELK

Szpital Rejonowy, ul. Mickiewicza 19, tel. 10-25-37, 10-84-14 – wewnętrzny, zakaźny, ginekologia, chirurgia, pediatria, polonitwo.

ŁOMŻA

Wojewódzki Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01 – wewnętrzny, kardiologia, reanimacja, chirurgia, ortopedia, pediatria, zakaźny dorosłych i dzieci, ginekologia, polonitwo.

SUWAŁKI

Wojewódzki Szpital Zespolony, ul. Szpitalna 60, tel. 62-546 – polonitwo i ginekologia, dziecięcy, laryngologia, okulistyka, chirurgia, ortopedia, dermatologia, neurologia, urologia, reanimacja, wewnętrzny, sztućca nerka.

SZPITALA W WOJEWÓDZTWACH

BIAŁOSTOCKIE

Bielsk Podlaski, Szpital Rejonowy, ul. Kleszczeńska 3, tel. 22-54.

Dąbrowa Białostocka, Szpital Rejonowy, tel. 12-11-79 – chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, polonitwo-ginekologiczny.

Hajnówka, Szpital im. Ocicki, tel. 24-08 – zakaźny, polonitwo-ginekologiczny, chirurgia, dziecięcy, płucny.

Lapy, Szpital Miejski, tel. 15-28-31 – polonitwo-ginekologiczny, dziecięcy, wewnętrzny.

Mońki, Szpital Rejonowy, tel. 16-25-52 – dziecięcy, chirurgia, wewnętrzny.

Sokołka

Sokołka, Szpital Rejonowy, tel. 11-22-04, 11-23-43 – chirurgia, zakaźny, choroby płuc, oddział dziecięcy.

Siemiatycze, Szpital Rejonowy, tel. 55-22-00 – chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, polonitwo-ginekologiczny.

ŁOMŻYŃSKIE

Grajewo, Szpital Miejski, tel. 20-41 – chirurgia, wewnętrzny, dziecięcy, polonitwo-ginekologiczny, zakaźny.

Kolno, Szpital Rejonowy, tel. 24-68, 21-09, 24-57.

Wysokie Mazowieckie, Szpital Rejonowy, ul. Szpitalna 5, tel. 22-61 – chirurgia, dziecięcy, ortopedyczny, polonitwo, wewnętrzny.

Zambrów, Szpital Rejonowy, tel. 36-01, 36-29, 36-10, 36-74 – polonitwo, dziecięcy, wewnętrzny, pomocy doraźnej, chirurgia.

SUWAŁSKIE

Augustów, Szpital Miejski, ul. Szpitalna 12, tel. 22-40.

Gizycko, Szpital, ul. Warszawska 41, tel. 52-71.

Goldap, Szpital, ul. Słoneczna 2, tel. 15-02-75.

Olecko, Szpital we wsi Jaśki, tel. 22-95, 22-96.

Pisz, Szpital Rejonowy, ul. Sienkiewicza 2, tel. 331-51, 336-69, ul. Klementowskiego 18, tel. 336-01.

Węgorzewo, Szpital, ul. 3 Maja 21, tel. 732-52.

APTEKI NOCNE

BIAŁYSTOK

ul. Suraska 2 (XI ul. – ul. Lipowa 45).

ELK

ul. Armii Krajowej 20,
tel. 10-22-39.

ŁOMŻA

ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44.

SUWAŁKI

ul. Kościuski 78, tel. 49-24.

Cześć Dzieciaki!



Widzę, że spodobały się wam zadania z naszego kącika. Przysłaliście bardzo dużo odpowiedzi. To cieszy. Dziś kolejne łamigłówki i zapowiadana NIESPODZIANKA. Jeśli rozwiążecie przynajmniej trzy zadania, a prawidłowe rozwiązania z naklejonym na kopercie kuponikiem dostarczycie do redakcji Gazety Współczesnej (15-950 Białystok, ul. Suraska 1) do 8 listopada, weźmiecie udział w losowaniu TRZECH ZESTAWÓW KLOCKÓW „LEGO” I DWÓCH PIĘKNYCH KSIĄŻEK. Powodzenia. Za tydzień będą podobne nagrody. Warto spróbować swoich sił i... szczęścia. Zapraszam was i zachęcam do wymyślenia

zadania łamigłówek. Możecie przysłać swoje propozycje z dołączonym własnym zdjęciem i kilkoma słowami o sobie. Najlepsze zadania w nagrodę będą umieszczane w naszym kąciku.

MAREK

Nagrody za prawidłowo rozwiązane zadania sprzed dwóch tygodni otrzymają: JO-ASIA ROMANIUK z Łomży, IZA WAGNER z Zambrowa, MAGDA MARCINKIEWICZ z Ełku, AGATA LICKIEWICZ z Hajnówki oraz MARCIN BEDNARCZYK z miejscowości Wygryny. Gratuluję. Książki wyślemy pocztą.



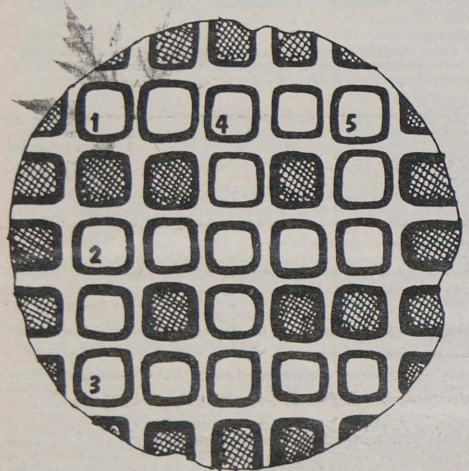
TO i owo...

NAJWIĘKSZA ŻABA

Żaba GOLIAT, bo tak nazwano największą przedstawicielkę płazów bezogonowych, żyje w zachodniej Afryce. GOLIATA odkryto późno, dopiero na początku naszego wieku. GOLIAT rzeczywiście jest potężny. Może ważyć ponad 3 kilogramy, a długość jego ciała przekracza 30 cm. Wyprostowana tylna noga GOLIATA może mieścić ponad 40 cm. Mimo swych wielkich rozmiarów GOLIAT nie daje się łatwo poznać. Jest bardzo płochliwy i nie wydaje z siebie żadnych odgłosów, ponadto większość dnia spędza ukryty pomiędzy gałkami wartkich rzek.

ZGADNIJ

Iloma szczegółami różnią się poniższe obrazki. A może wiesz kogo przedstawiają?



KRZYŻÓWKA LIZAK

POZIOMO: 1. Inaczej jaskinia. 2. Daje mleko. 3. Pożywienie konia, owcy lub krowy.

PIONOWO: 2. Wróg myszy. 4. Mieszka w niej zwierzę spod 2 poziomo. 5. Imię żeńskie.

KWADRAT magiczny

1	2	3	4
2			
3			
4			

1. Np. bocian. 2. Jedno z rodziców. 3. Uderzenie wojsk na pozycje przeciwnika. 4. Pali się nim w kotłowni.

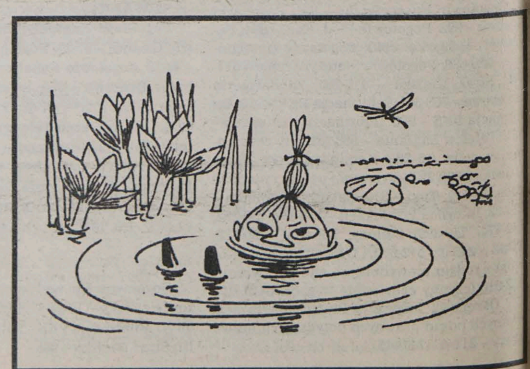
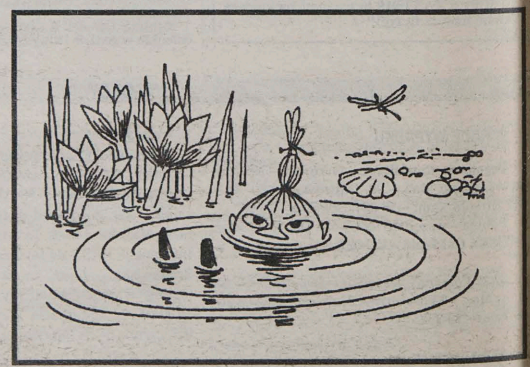
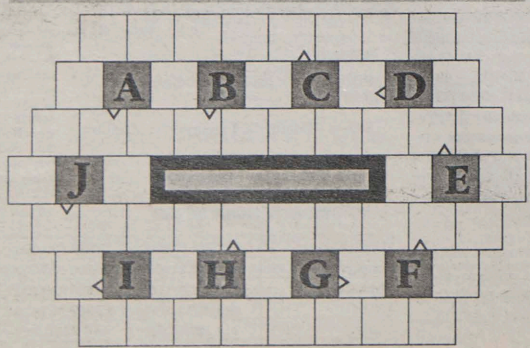


TERAZ JA...

Nazywam się Adam Jacel, mam 10 lat i mieszkam w Białymstoku. Bardzo lubię wymyślać różne krzyżówki. Dziś przygotowałem Wam wirówkę. Wcale nie jest trudna. Spróbujcie ją rozwiązać. Odgadnięte wyrazy trzeba wpisywać zgodnie z ruchem wskazówek zegara, zaczynając od strzałki.

A. Wiejska granica. B. Jedna z wędlin. C. Do przybijania gwoździ. D. Na rękę kapitana drużyny piłki nożnej. E. Rodzaj zasłony. F. Prace w polu. G. Postać, osoba. H. Łąka w lesie. I. Służy do gotowania. J. Umożliwia otwieranie drzwi.

WIRÓWKA



większą trudność



FOT. MICHAŁ KOŚCIUSZKO

lewy, chciał głosować na Pracy, ale na chęciach się nie zgodził. Ma w domu wielkie elektryki, tylko ktoś musiałby go z niego wyprowadzić na ulicę. Ma ko, skoro w blokach ludzie nie w kupie, ale tak naprawdę to w pojedynkę? Sąsiedzi przychodzą chyba nawet nie po to, że mieszka przy nich ktoś taki on. W każdym razie nikt nie odwraca, z wyjątkiem tej mieszkającej piętro wy-

Grać w szachy, zamiast w zielone

ca co dzień opiekuje się nimi matka, starszuszka, która wymaga już opieki. Rano ma jeszcze siostrę z PCK.

Tadeusz uważa, że w sumie jest nieśmiały. Oczywiście, można go usiąść i płakać, ale z drugiej strony to pierwsze. Nie jest zły i do maty daleko na tej stronie. Oczywiście, dopóki nie zachowa pewną przemocą. Własny dom, prawdziwy i te najważniejsze ze wszystkich, matczyne figury. Matka nie musi się poddawać, kiedy tylko mogą, prosi nawet życie towarzyskie. Mała, ale Tadeusz nie stroni od szachów.

Matka ma naturę bardziej przystojną i dlatego częściej ma chwile zwątpienia. Prezydent później zostanie przecież, a wtedy może być dużo. W domu opieki nie wchodzi w grę, człowiek myślący w takim nie wytrzyma przemocą.

Może to błąd, że kiedyś zaczęliśmy? — zastanawia się. — Może trochę. — Może trochę. — Może trochę.

Wtedy grałbyś w zielone zamiast w szachy — pokpiwa Tadeusz — nie wie, dlaczego nie, ale jest lepszy przy szachach.

SCHEDA PO PACU

Grażyna Miklaszewicz

Pod Michałem Ludwikiem Pacu, generale potomku sławnego rodu i wielkiego serca patrioty została wdziana pamięć historyków i licznych biografów. Po jego pałacu w Dowszpudzie — prawie nic, jeśli nie liczyć neogotyckiego, strzelistego portyku, który teraz prowadzi donikąd. Uświęconą wiekami harmonią ostrołuków płoszy wizerująca z delikatnego ażuru budowla urągająca poczuciu jakiegokolwiek stylu i smaku.

Hrabia, rolnik, powstaniec

Z Paców wywodzili się wojewodowie, hetmani, kasztelani, senatorowie, a wreszcie — generałowie. Był czas, gdy nazwisko Pac dorównywało splendorem Sapiehom i Radziwiłłom.

Mały Ludwik urodził się we francuskim Strasburgu, w roku 1778. Kiedy ukończył dziewięć lat, został spadkobiercą potężnej fortuny po krewnym Józefie Pacu. W długim rejestrze o dziedzicznych miast, majątków i wsi znajdowały się również dobra raczkowskie i dowszpudzkie.

Od 1808 roku z krótką przerwą aż do roku 1814 wciąż awansując służył pod Napoleonem. Pac, jeden z najzdolniejszych napoleońskich szwagierów, dopiero w maju 1814 roku opuścił Francję, by w Anglii znaleźć rany.

Był już wtedy niepełny, gdy postanowił się żenić. Niestety, konkurentem do pięknej Sapieżanki spalił na panewce. Adam Czartoryski okazał się zbyt groźnym rywalem. Pac nie opłakiwał porażki. Wrócić obdarował pięćdziesięciu zarycznym Karolinie Malachowską, uroczą generalównę.

W podróży poślubną państwo młodzi wybrali się do Włoch. To tam hrabia Pac poczynił wspaniałe, prawie hurtowe zakupy nie tylko cennych płócien, rzeźb, militariów.

Już wówczas miało się okazać, że rok pobytu w Anglii nie był bierną rekonwalescencją. Swoje spostrzeżenia skrupulatnie i z powodzeniem stosował we własnych doświadczeniach. Dla Dowszpu był to okres największego rozwoju. Hrabia wprowadzał tu reformy, o których nikomu wówczas nawet się nie śniło. Oczyszczając chłopów, nauczył stosowania efektywnego nawożenia, płodozmianu, kopania ziemniaków, wyrobu znakomych serów i piwa. Zabrał nawet fabrykę sprzętu rolniczego i sieć drobniejszych warsztatów rzemieślniczych. By sprawić postępową naukę wśród miejscowej ludności, Pac na swoje ziemie sprowadził osadników z Anglii. Po dziś dzień, oddalona o niecałe dwa kilometry od Dowszpu wieś nazywa się Szkocja. Natomiast na terenie byłego kompleksu pałacowego mieści się Zespół Szkół Rolniczych, tradycjami sięgający do 1938 roku.

Jak twierdzą biografowie, był pierwszym, naczelnym wodzem powstania, i choć funkcję tę zgodził się pełnić tylko przez jedną dobę, fakt pozostaje faktem.

Wart Paca pałaca

a pałac Paca — słynne powiedzenie, które na stałe weszło do kanonu przysłów polskich — było najpierw życzliwą krotkością. Niewątpliwie, znana hrabiemu, ale co do jej pochodzenia zdania niektórych biografów są podzielone. Większość twierdzi, że słowa te należy przypisać królowi Janowi Kazimierzowi, który w ten sposób wyraził się o posiadłości jednego z Paców w Jezdnie. Istnieje jednakowa i inna wersja, wywodząca się z licznych przypowieści i legend, krążących wokół pałacu i samego pana na Dowszpudzie. Według niej, przemysłą i całkiem skłądą rytmowanke na poczekaniu sklecił zwykły chłop, którego przechadzały się po parku hrabia przy-

lupał wgapionego w pałac. Pac, kontent z wyjątkowo zrecznej „recenzji” podarował zdumionemu chłopu dwa woły.

Pałac zachwycał dostojną elegancją gotyku, lekkością formy, wysmakowanym zdobnictwem. Nie bez powodu nazywano dowszpudzką rezydencję „Łańcutem Północy”, choć byli i tacy, którzy wydziwiali nieco na klasyczny neogotyk, tłumacząc dobór stylu manią angielskości właściciela.

Hrabia postanowił zbudować rodzinne gniazdo w 1820 roku. Skorzystał z projektu architekta włoskiego P. Bosio, ale nie do końca. Budowę kontynuował inny Włoch, Henryk Marconi.

Wnętrze nie ustępowało murmur. Pac, wytrawny kolekcjoner dzieł sztuki i niezwykle cennych eksponatów związanych z historią oręża polskiego, uczynił z pałacu galerię i muzeum, przy czym wcale nie zapomniał o jego walorach użytkowych.

Wraz z budową pałacu wytyczono i zagospodarowano ogromny park. Wspaniała aleja lipowa prowadziła od bramy wjazdowej i budynku kordegardy aż pod smukłą kolumnadę portyku.

Jak to się stało, że „Łańcut Północy” blyszał swoją świetnością zaledwie przez osiem krótkich lat? Za uczestnictwo w powstaniu listopadowym wszystkie Pacowe dobra ruchome i nieruchome uległy konfiskacie, a wspaniała budowla przechodziła z rąk do rąk kolejnych dzierżawców, z których każdy następny był gorszym gospodarzem od poprzedniego.

Nie wszystko stracone

Bezcenne zbiory sztuki i militariów zgromadzonych przez hrabiego Paca w większości rozgrabili carscy namiestnicy, część poszła pod młotek i rozproszyła po świecie. Według niektórych źródeł rodowe srebro, przepiękne porcelany i inne najbardziej wartościowe przedmioty zakopał gdzieś w pobliżu lub ukrył w przepastnych piwnicach. Ani jednak czas, ani amatorzy-kopacze nie potwierdzili tej wersji.

Nadzieje na lepsze czasy dla Pacowej schedy budzi co innego, a mianowicie zainteresowanie konserwatorów resztkami zabytków budowli. Świeżo wyremontowana wieża, zwana bocianią, znajdująca się niedaleko na tyłach pałacu, została uratowana. W samą porę, bo jak głosi legenda, półki wieży dostoł i będą doń złotywać bociany, pory nie przypadnie ze szczeniłem to, co jeszcze pozostało z dowszpudzkiej rezydencji Paca, a i pamięć o nim nie szczęnie.

Remont więzy to niezwykle skomplikowana operacja — mówi Maciej Ambrosiewicz, konserwator zabytków. — Musielibyśmy przeprowadzić szereg szczegółowych eksperymentów, by wybrać optymalny sposób wzmożenia konstrukcji i uzupełnić braki w detalu ceglannym, z którego wieża jest zbudowana.

W przyszłym roku planuje się również wiele prac w ruinach pałacu. Konserwator chciałby nareszcie wyburzyć beztyle domoszcze, posadowione na pałacowych fundamentach po lewej stronie portyku.

W tym miejscu powstanie taras, z którego — po uprzątnięciu zarośniętej dzisiaj naturalnej skarpy — będzie można podziwiać malow-

niczy krajobraz. Widok rozciąga się na stawy, wijącą się zakolami rzekę Dowspudę, a dalej na starodrzew Puszczy Augustowskiej.

Nieodległe plany dalszych prac konserwatorskich obejmują odkrywanie podpalacowych piwnic. Owiane licznymi legendami dwukondygnacyjne podziemia, kryją być może sporo tajemnic.

Górna kondygnacja w zasadzie jest znana od dawna, choć nie można wykluczyć, że istnieją w niej niespodzianki w rodzaju doskonale zamaskowanych sekretnych przejść — twierdzi Maciej Ambrosiewicz, powołując się na legendarny opis uczieczki hrabiego Paca przed carskimi urzędnikami, którzy chcieli go aresztować za udział w listopadowym zrywie. Podobno przeszedł podziemnym tunelem daleko poza obręb dowszpudzkiej posiadłości.

Alle prawdziwy dreszczyk emocji budzą lochy niższe, dotychczas całkowicie nie spenetrowane, w niektórych partiach wręcz niedostępne.

Być może zza nietopery, grubą warstwą oblepiających ciemne ściany i mroczny pałup, wydzie na światło dzienne jakiś nieznamy dotąd szczegół? — przypuszczenia konserwatorów mają szansę potwierdzić się już w przyszłym roku.

Oczywiście, do penetracji dolnej partii lochów niezbędna będzie pomoc spaleologów. Tylko fachowcy mogą bez ryzyka zapuszczać się w nieznane nikomu meandry podziemia.

Nom omnis moriar

przesłanie Horacego o tym, że nigdy nie umiera się zupełnie, dopóki ślad jakiś po człowieku na ziemi zostanie, zdają się powtarzać ruiny Pacowej rezydencji. Usłyszeć je można także w poszumie wybujałych, parkowych lip, które równymi szpalarami wytyczają główne aleje. Tak właśnie, jakby w ordynku stoją na straży pamięci po sławnym generale.

Późnojesienny, smutny pejzaż nastroja do wspomnień. Wcale nie trudno wyobrazić sobie dawne spacery mieszkańców i rezydentów pałacu. Francuska bona z małą hrabianką Ludwicką, damy w długich sukniach z koronkowymi parasolami, turkoczące powozy liczących gości.

Staramy się utrzymać park w porządku — Jan Orłowski, dyrektor dowszpudzkiego Zespołu Szkół Rolniczych wskazuje na uczniów wygrabiających resztki zbutwiałych liści.

Pod nadzorem konserwatora przyrody uporządkowaliśmy aleje lipowe, teraz czeka nas solidna przecinka zarośniętej skarpy. Chcemy tu urządzić specjalne miejsce widokowe — prowadzi na skraj parku, gdzie sama natura uformowała płaskie półkole zawieszane nad uskokiem terenu.

Panorama rzeczywiście daleka i aż po horyzont urzekająca. Doskonała dla fotografików i amatorów pstrykania.

Jak ułal pasuje do folderu reklamowego, który zamierzamy wydać, by zachęcić turystów do odwiedzania dowszpudzkiej posiadłości Ludwika Paca — dyrektorowi marzy się stworzenie choćby niewielkiej bazy turystycznej. — Jej właścicielem-zarządcą byłaby szkoła, a uczniowie w ramach nauki zajęć praktycz-

nych obsługiwaliby całość.

Plany dyrektora Orłowskiego wyglądają już dziś na całkiem realne. Zabytkowy budynek kordegardy stojący u bramy wjazdowej, po remoncie elewacji prezentuje się wyjątkowo pięknie. W środku od dawna trwają prace nad przystosowaniem pomieszczeń do celów hotelowych. Wyłożone gustownymi kafelkami łazienki, niewielkie, kameralne pokoje.

— Będziemy mogli przyjmować jednorazowo dwudziestu gości — zastrzega, że hotelik to jeszcze nie wszystko, co szkoła ma do zaoferowania.

Do górnych piwnic pod ruinami pałacu wchodzi się bez przeszkód. Choć nogi potykają się o rozwalone wszędzie cegły i gruz, widok dosłownie zapiera dech. Ogromna, prześwietlona przestrzeń przedzielają solidne, mury arkady.

Miejsce wprost wymarzone, aby wykorzystać je jako kawiarnię czy restaurację — zapala się dyrektor, przy czym wspomina, że plany szkoły popierają wszyscy zainteresowani rozwojem takiej działalności.

Akceptację wyraził Roman Fiodorowicz, wójt Raczek, przez długoletnią tu pracę mocno związany ze szkołą w Dowszpudzie oraz wicewojewoda Jan Kamiński, w przeszłości wicedyrektor ZSR — dodaje.

Nie sprzeciwia się zamierzonom także konserwator zabytków. Zdaniem Macieja Ambrosiewicza pomysły sam w sobie jest udany.

Należy go tylko zrealizować w sposób odpowiadający temu miejscu — podkreśla. — Po rozmowach z dyrektorem szkoły, wójtmem Raczek oraz wicewojewodą postanowiliśmy rozpisac konkurs na zagospodarowanie wyższych piwnic pod ruinami pałacu Paca. Jak wstępnie ustaliliśmy, nagrodą będzie zlecenie wykonawstwa przedstawionej projektu.

Dolna kondygnacja podziemia, już po jej odkryciu i zabezpieczeniu, będzie najprawdopodobniej służyła jako rodzaj schronu dla ruchomych najcenniejszych zabytków Suwalszczyzny i Mazur. Oczywiście, na wypadek jakiegokolwiek kataklizmu.

Przeszło 150 lat, aż po czasy, gdy pozostał już tylko kamień na kamieniu, czeka Paca pochowany w dalekiej Szmynie na powrót do dowszpudzkiej rezydencji. Powrót choćby sentymentalny i choćby do piwnic.

PS. Przy pisaniu niniejszego tekstu korzystałam z książki Stefana Maciejewskiego pt. „Szlachetni pasjonaci” oraz materiałów przechowywanych w archiwum ZSR w Dowszpudzie.

(G. M.)



Zamek Paca w Dowszpudzie od strony parku z widoczną bocianią wieżą.

■ Cztery koła

MOTORYZACJA

AKSAMITNA MAZDA

Projektanci i konstruktorzy Mazdy postawili przed sobą zadanie zdawałoby się niewykonalne. Zaplanowali otóż skonstruowanie auta sportowego z wnętrzem mieszczącym wygodnie cztery osoby i — to bardzo istotne — posiadającego bagażnik mogący pomieścić nie tylko teczkę i wiązanek kwiatów. Czy to im się udało? Zdecydowanie tak.

Kilkuletnie wysiłki, przy dużych nakładach finansowych, doprowadziły do stworzenia Mazdy MX-3, auta w stylu sportowego coupe, obszerne i o zupełnie przyzwyczajeniach. To coś, co przypomina połączenie zupełnie różnych cech. Przyjrzyjmy się zatem modelowi MX-3.

Nadwozie jest wyjątkowo opływowe, ale nie zbliża się do kształtu jajka, które to ostatnio jest dominującą tendencją w projektowaniu aut. Słupki dachu tak rozmieszczone, że z zewnątrz MX-3 wygląda jak dwuosobowe coupe, ale nie zmniejszono sztywności całego nadwozia. Przód Mazdy ma skomplikowany kształt, a reflektory mają jedno z największych nachyleń (45 stopni od pionu), doskonale harmonizując z otaczającymi je powierzchniami. Pokrywa silnika opadająca dość stromo do przodu wrecz każe zastanawiać się, jak pod nią umieszczono ten cały zespół napędowy, a przecież do napędu MX-3 użyto m.in. widlastej szóstki!

Dwie duże szyby — przednia i tylna — są mocno nachylone znakomicie ułatwiając „ciecie” powietrza. Zamontowany w części tylnej duży rozmiarowy spojler nie tylko poprawia stabilność auta, przyspawia mu także bojowego wyglądu. Dolne partie przodu i tyłu wieńcza dużych rozmiarów zderzaki polipropylenowe dopasowane do kształtów nadwozia. W zderzaku przednim, oprócz dużych wlotów powietrza chłodzącego, znalazło się miejsce na umieszczenie kierunkowskazów i lamp przeciwmgielnych (projektor).

Pora na zapoznanie się z wnętrzem. Japończycy napisali o nim, że jego celem jest „otulenie i wciągnięcie w szczególnie nastroj”. Zintegrowane i przyjemnie ukształtowane nadaje mu sportowy charakter i sugeruje komfort oraz bezpieczeństwo. Tapicerka w przyjemnym pastelowym kolorze ciągnąca się nieprzerwanie od drzwi, dookoła tylnego siedzenia, wygodnie otacza pasażerów.

Kierowca MX-3 ma do dyspozycji fotel typu sportowego z wysokim oparciem zintegrowanym z zagłówkiem. Na wygodę podróżowania nie mogą narzekać także pasażerowie, ich fotele są dzielone, dopasowane do sylwetki.

Kierowca widzi przed sobą tablicę, która wznosi się i tworzy zespół trzech okrągłych wskaźników — centralnie umieszczony prędkościomierz i po bokach — obrotomierz i zespół

wskaźników pomocniczych. Dwie kolumny lampek ostrzegawczych rozmieszczone są po bokach wskaźników.

Jednym z założeń projektantów MX-3 było stworzenie auta o doskonałych cechach drogowych. I to się im udało. Mazda ma zawieszenie przodu na kolumnach McPhersona z wahaczami w kształcie litery „A”. Z tyłu zastosowano nowy system (TTL) — podwójne drążki w układzie trapezowym i amortyzatory.

Do hamowania Mazdy MX-3 — w zależności od wersji silnikowej — zastosowano tarcze z przodu i bębny z tyłu (silnik 1.6, albo też tarcze przy wszystkich kołach — silnik 1.9 l. Niezależnie od wersji tarcze przednich hamulców są wentylowane. Również we wszystkich wersjach, jako wyposażenie standardowe, zastosowano ABS działający na cztery koła.

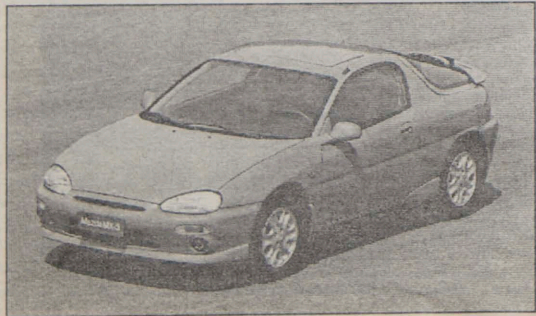
Wreszcie — to co zdaniem wielu zmotoryzowanych jest sercem auta — silnik i jego zalety. Do napędu MX-3 opracowano zupełnie nową jednostkę — K8D 24 zaworowy z elektronicznie sterowanym wtryskiem paliwa. Jest to silnik sześciocylindrowy o widlastym ułożeniu cylindrów. Mazda jest oferowana także z mniejszym, czterocylindrowym motorem. Pozostaliśmy jednak przy „szóstce”, bo jest warta bliższego przedstawienia.

Silnik 1.9 jest — to wyjątek z materiałów serwisowych Mazdy — „jednym z najlepszych, najcichszych i najbardziej zwrotnych silników V6 produkowanych masowo.” I jest to prawda, takich komplementów nie rzuca się bez pokrycia. Łączy on rzeczywiście wspaniałe osiągi z elastycznością i ekonomią zużycia paliwa.

Model MX-3, niezależnie od zamontowanego silnika, jest autem bardzo dynamicznym, o posiadaniu którego marzy wielu ludzi, zwłaszcza młodych. Niestety, nasza rzeczywistość jest taka, że jak już mamy pieniądze, to ochota na posiadanie takiego auta dawno przeszła.

tekst i fot. JANUSZ GRYSIN

Dane techniczne: Silnik widlasty sześciocylindrowy z wielozaworową techniką, elektroniczny wielopunktowy wtrysk paliwa, pojemność 1845 ccm, moc 100 kW (136 KM) przy 6800 obr/min., maksymalny moment obrotowy 160 Nm przy 5300 obr/min. Skrzynia biegów pięcioprzełożeniowa, hamulce tarczowe wentylowane. Przepięszenie od 0 do 100 km/h w 8,3 sek., prędkość maksymalna 202 km/h. Wymiary: dł. — 4220, szer. — 1665, wys. — 1310 mm, rozstaw osi — 2445 mm. Zbiornik paliwa 50 l, pojemność bagażnika 289 l.



CYGANIE MORZA

Na pełnym morzu, wzdłuż brzegów Tajlandii, żyją Mokeni, którzy mają tylko jedną ojczyznę — łódzie z bambusowymi dachami. Ich legenda, bogowie, historia, trwa już od pięciuset lat na turkusowych wodach Morza Andamańskiego, opływającego brzegi Tajlandii i Birmy. Mokeni odmawiają posłuszeństwa wszystkim panom, władcom, wszystkim księciom i państwom, które zmuszają do posłuszeństwa ludy osiadłe. Wybrali wolność błądzenia po pełnym morzu, pośród rajskich wysp archipelagu Mergui. Bez portu docelowego, odrzuceni przez wszystkich, nękani przez piratów, żyją przede wszystkim z podmorskich połowów.

Ich jedyną monetą są rzadkie muszle, które wymieniają na przedmioty stanowiące rytmiczne ich codziennego życia.

Jest ich około siedmiuset tysięcy. Rodzą się, dorastają i żyją na swoich łodziach, których jest jeszcze setka w Tajlandii i z pięćdziesiąt w Birmie. Muszą przeciwstawiać się naciskom państw nabrzeża, które żądają od nich osiedlenia się na stałym lądzie, i które chcą kontrolować ich ruchy.

Dlatego żyją w rozproszeniu, ale jeden raz w roku łódzie grupują się w długie konwoje i płyną w kierunku wyspy Koh Surin na wielkie religijne święto Lobung.

Domem „Cyganów morza” jest pływający kabang. Na pokładzie palenisko — kosz z zarem, dym — który przenika bambusowy dach, i rodzina. Tak żyje Selama — człowiek, który chce przełamać tradycję. Chce, żeby ludzie morza mogli rozmawiać z ludźmi z lądu. Ale pozostaje Mokenem, dumny ze swojej barki długości 10 metrów, swojego motoru — pożądanego przez piratów.

Rodzina musi bez przerwy wybierać wodę, by bronić wrażliwych na przecieki kadłub. Łódzie nigdy nie są wciągane na ląd i nocą dyżur ciągnie się całe dwie godziny. Na pokładzie kobanga Selama trwa święto. Córka, która wyszła za mąż na lądzie, przyszła odwiedzić rodziców.

Zółw stał się bratem Mokenów, ale raz w roku podczas święta Lobung, każda duża rodzina zabija jednego zółwa i zjada go zaraz na surowo. Ten rzadki i ograniczony do jednej ofiary ceremonial nie zagraża przetrwaniu gatunku. Ale władze tajlandzkie, które zabraniają polowania na zółwie, znajdują w tym pretekst do aresztowania Mokenów.

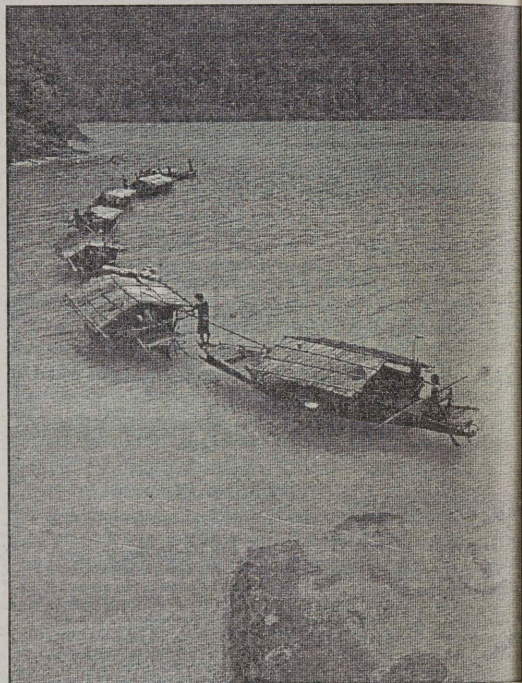
Podczas trzydniowego święta Lobung, ten morski naród czci ofiarami z alkoholu bóstwa, które przywołują zaginiony świat ich przodków ładowych: duchy miodu, drzewa, lasu.

Mokeni żywią tylko jedną obawę — przed śmiercią na lądzie. Dlatego jeśli są chorzy, często odmawiają zgody na przewiezienie na ląd, do szpitala. Muszą oddać ostatnie tchnienie na swoich kabangach. Ale, aby mogli spotkać przodków, są chowani na brzegu.

Mokeni unikają kontaktów z cywilizacją, żyją daleko, na pełnym morzu wokół małych wysp.

Przemieszcza się w flotylach, złożonych z grupy kilku łodzi, które tworzą rozległą rodzinę. Małżeństwa, bracia, kuzyni... Wieczorami zatrzymują się w zatoczkach.

W zaciemnionej zatoczce przycumowało 20 łodzi. Obozowisko jest rozbite na piasku. Wszędzie biegają i wrzeszczą dzieci — źle zawiązany sarong, twarde umazane ziemię. Małe dziewczynki palą cygara, mali chłopcy mają długie włosy. Świat Mokenów jest królestwem dzieci: kocha się je i rozpiesz-



cza, żyją w absolutnej swobodzie. Meżczyźni wracają z rękami pełnymi małż, a kobiety na plecach matach grają w karty i głoszą się śmieją. Nie są zdumione, że Mokenów nazywa się „Cyganami morza”.

Pochodzenie Mokenów nie jest łatwe do wyjaśnienia. Według specjalistów są Austroazjatykami pochodzenia malajskiego. Około XV i XVI wieku uciekli przed wpływami islamu i handlu, który ogarniał Półwysep Malajski.

Później w XVIII i XIX wieku popadli w niewolę birmańską, zostali złupieni przez piratów malajskich. Jeszcze raz uciekli i schronili się na wyspach Archipelagu Mergui. Tam żyli się miodem, pedami bambusa, pederakami i zostali jedynymi podróżnikami na wodach tych zapomnianych wysp. W końcu XIX wieku amerykański misjonarz próbował ich nawrócić. Na próżno. Mokeni są przywiązani do swojej wiatry, swej kultury, swojego sposobu życia.

Myśliwi biorą to co daje im natura — od piaskowych robaków do nietoperzy, które przyrządzają z wielką wprawą. Ponieważ wystarcza im tylko jedna ryba, nie używają sieci, pod wodą polują uzbrojeni w harpun. Z dwiema rybami byłby kłopot. Trzeba by sprzedać, wchodzić w zależności, których unikają. Jedynymi dobrami, które zbierają na wymianę są morskie dyniowce, miód, muszle. Zazwyczaj Mo-

keni zamieniają swoje produkty na ryż albo sprzedają je człowiekowi zwanemu „tauke” — rodzajowi „pana”. Najczęściej jest to Chińczyk, który oszukuje ich z uśmiechem i za milczącą zgodą stron. Pieniądze nie mają dla Mokenów znaczenia.

Są często zatrudniani przez „tauke” do ciężkich, niebezpiecznych prac, takich jak łowienie ładunkami wybuchowymi. Ten, który nie ma szczęśliwej reki, wylatuje w powietrze zanim ładunek wybuchowy dosięgnie sieci.

Tego roku święto Lobung nie przebiegało jak zwykle. Dlaczego? Ponieważ Mokeni stracili swojego wielkiego szamana, który zmarł na cholerę. Odszedł nie pozostawiając następcy, zabierając ze sobą ogromną część ustnej tradycji. Nastąpiła również podczas święta prawdziwa inwazja turystów, rozlała się fala ciękawskich, którzy przybyli, by zobaczyć dzikusów tarzających się po ziemi. Mokeni, którym zakłócono ich ceremonie i przeszkadzano w najważniejszej uroczystości z trudem „zbliżyli” swoje słupy do duchów. Później, wieczorem, Ji-Pon, stary Moken z Birmy patrzył w morze blyszczącym wzrokiem. Z jego inspiracji inne święto Lobung zostanie zorganizowane nazajutrz w sekretniej zatoczce. Prawdziwa ceremonia, ale tylko z udziałem nielicznych Mokenów...

KATARZYNA KISIELEWSKA

* * *

Gdy zakluczone wszystkie bramy
to rozkładamy siebie i jemy siebie
Tu miejsce tak ciepłe i suche
że dla zmij utuczonych — ścieka tłusty śmiech
Tu nie odwołasz siebie — zamkniesz się to się zabijesz
Tu ciebie ani nikogo nikt nie oplakał
na cmentarzu
Tu rakiem chodzi mur i na raka chory
Tu ostrzygą winnice z romantyzmu
Tu drzewa najwyższe skoszą
— najemnicy własnych taczek, rąk i imion
Tu imion nie ma tragedia
lecz aż taka że wyrasta hymn
tu człowiek jest większy od stulecia

ANDRZEJ BABIŃSKI

Znicze i inne wiersze, 1985

Erynie

Wiedziałem o Erynie, że kiedyś przyjdziecie,
lecz myślałem, że takie jak wiedźmy w „Makbecie”,
Spodziewałem się gromów, wichrów dzikich świstów,
A tutaj nagle z kartki zapomnianej listu,
W kapeluszach z wstążkami, w rękach niosąc cynie,
Pod ogrodu drzewami staje się, Erynie!
To mojego dzieciństwa jarzębiny krwiste,
I te już nie noszone szale powłóczyście,
I owo romantyczne głowy pochylenie,
O którym nie ma mowy już nawet na scenie;
Z klonów liście się sypią, a wy w moją stronę
Idziecie, o Erynie, wołając: „Stracone!”
Stracone, choćby jeszcze dni przyszły łaskawsze,
Pogrzebane, stracone, stracone na zawsze.
Coraz bardziej zamglone, z coraz większej dali,
Wiem z koralu jarzębin, z powłóczyście szali,
Z granej w dali gdzieś starej francuskiej muzyki,
Z gęsi lotu, co teraz podniosły krzyk dziki,
I (skąd one się wzięły?) z żurawi, co sznurem
Płyną teraz nad wami, gdy wołacie chórem:
„Stracone, więc nadzieję porzuć bezrozumna!”
I ruszacie powoli jak za moją trumną.
O! Dobrze żeście w kwiatach, żeście się przybrały,
Bo przecież tak niedawno przykuty do skały
O dwa palce od serca czulem sępa szpony!
Jeszcze widzę tę chwilę, gdy padłem chciły
Pod głazem, którym darmo wtopić chciałem pod górę
To przecież ledwo wczoraj na całą naturę
Padła groza mnie strasznej przypisanej zbrodni
I idąc wpośród blasku płonących pochodni,
Przez puste oczodoły widziałem noc ciemną,
I tylko Antygona jedna była ze mną.
I wszystko to, pomyślcie, w pysznych kolumn cieniu,
Wszystko na oczach ludzi, lecz wszystko w milczeniu.
Choć wszystkie razem brzęki gitary Grenady,
Ja jeden w czarnym płaszczu przechodziłem błady
I wśród masek tańczących szedłem w gaj oliwny,
Słyszając tylko za sobą: „Co za człowiek dziwny!”
Patrząc w lustro na twarz swą, zryta wieczną troską,
Ten człowiek mówił sobie: „Milez na miłość boską,
Dociskaj tej przyłbicy, którą wziął dla świata,
I trzymaj mocno konia, o Gattamelata,
A tylko czasem nocą gdy wszystko śpi wokół,
Mów o sobie tym wichrom co biją w twój cokol!”
Piasek skrzypi, i grabarz idzie między pinie,
Ale kto tyle milczał, co ja o Erynie,
Tego żadne milczenie więcej już nie straszy,
A zresztą widzę z szalów, nawet z twarzy waszej,
Z uśmiechu, z ukwieconych waszych kapeluszy,
Że jeśli teraz pochód z mego domu ruszy
I złoży pod cyprysem ciężką czarną skrzynię,
Będzie ona tam leżeć przez dwa dni jedynie.

JAN LECHOŃ
Wiersze ostatnie

Pagórek

Znam ja niewielki pagórek,
Obok pagórka cmentarzyk
I potok przy cmentarzyku
Cicho płynący do Lety.

Jest tam drewniany kościółek.
Puchacze z pajęczych kątów
I sowy z przegniłych gontów
Hukają do poety:

Z pagórka zejść do potoku,
Od żyta do cmentarzyka,
Pójdź w dołek.
Potwierdza stary kościółek.

Potwierdza mały pagórek,
Pagórek mój przy potoku,
I potok przy cmentarzyku
Cicho płynący do Lety

STANISŁAW CZERNIK

Delta, 1962

Dzień zaduszny

Czy słyszysz?
Liście się złote kołyszą,
trącąc szeptem o mój grób...
Przez gorzką chryzantem ciszę,
przez światła pelgania mdle,
spływają motyle zmarle
na czarny marmur
w cmentarnym śnie —
i milkną u twych stóp

Czy słyszysz
szept naszych zblakłych warg
w liściach umarłych?
Rdzawo odkwita ich żar
w światłach: płomienny szkarłat...
Spływają tuż przy twarzy,
na ucho mówią szelestem:
„Mój miły, sercem uważaj,
przy tobie jestem...”

I pójdą za tobą szept
warg zblakłych w światłach wieczności,
choć złote liście podeptasz,
szemrzące zmierzchem u stóp
i pójdzie ze tobą w pościg
czar gorzki białej miłości:
mój grób.

JÓZEF ALEKSANDER GAŁUSZKA
W sierpniu spadają gwiazdy..., 1939

W poniedziałek złe branie

LADY BERNES

Przypuszczalnie niewielu wędkarzy wie, że twórcą-autorem pierwszego podręcznika o wędkarstwie była kobieta. Tak, Juliana Bernes, zakonnica, długoletnia przeorysza klasztoru St. Abban w Anglii.

Urodzenie, koligacje rodzinne, stosunki na dworze królewskim i posiadany majątek pozwoliły jej na uczestniczenie w życiu i wszystkich przyjemnościach ówczesnego świata możnych. Okoliczności te sprawiły, że Juliana Bernes, jako godna przedstawicielka dziedziczącego szlacheckiego rodu, zgodnie ze zwyczajami kończącego się średniowiecza oddaje się z zapalem łowom z sokolem, polowaniu na jelenie i innym sportom owej epoki, między innymi bierze udział w nowej rozrywce robionej w połowie XV wieku furorze na dworze królewskim, to jest w wędkowaniu.

Wędkować w tym czasie zaczynały dostojnie wszystkie moznie, a przykład daje sam monarcha, Edward IV.

Król ten był tak zapalonym wędkarzem, że jak podają histo-

rycy, wędkowanie stało się przy czyną śmierci, łowiąc bowiem ryby w Tamizie zaziębł się i... umarł.

Nie bez wpływu na kształcenie zamilowań wędkarskich u Juliana Bernes był fakt, że jej ukochany, książę Yorku, na dworze królewskim pełnił funkcję mistrza ceremonii i zabaw.

Niestety, narzeczonym nie cieszyła się długo Juliana, gdyż w roku 1415 zginął on w bitwie pod Azicourt.

Trzydziestolatnia już wówczas Juliana postanowiła opłakiwać śmierć najdroższego w murach klasztoru St. Abban. Tam spędzając na pobożnym rozmyśleniu wiele godzin, często przechadzała się nad przepływającą przez ogród klasztoru rzeką Ver. Patrzyła i widzi skaczące ryby.

W końcu, ku ogólnej konsternacji pozostałych mniszek — rozpoczyna wędkowanie.

Jej wyniki wędkarskie zachęcały do łowienia inne zakonnic. Namietność wędkowania ogarnęła wkrótce cały klasztor.

Często w czasie nabożnych kontemplacji, mniszki ogarnia



ASTROLOGICZNY KALENDARZ BRAŃ						
na najbliższy tydzień						
29 X - 4 XI 1993						
Pt	So	N	Pn	W	S	C
						
						
						
						
ZDECYDOWANE BRAŃIA						
CHIMERYCZNE BRAŃIA						
SPORADYCZNE BRAŃIA						

mniej nabożna myśl: na jakie muchy będą dziś brały pstragi? To właśnie Juliana Bernes, w chwilach wolnych od modlitw, głowiąc się nad sposobami wyrabiania pierwszych sztucznych much — nie podejrzewała, że w pięć wieków później kilkadziesiąt milionów wędkarzy będzie łowił je jej sposobami.

Metody wędkowania zaczęły się już wtedy stabilizować i układać w pewne prawa zwyczajowe. Tak na przykład w XV w. nie znając nylonu ani styliu, do dobrego tonu należało mieć spliczoną własnoręcznie żyłkę z dwunastu białych włosów z końskiego ogona. Muchy zaś sztuczne robiono z pawich piór i bażantów.

W trzydziści lat później, jej śmierci, opiekun opactwa St. Abban, będąc w klasztoru mniariorium zwrócił uwagę na powierające się po ziemi karty manuskryptu zmarłej przeoryszy. Przeczytał rekopis i dał go wydrukować. Wydana książka rozeszła się błyskawicznie. W kilka lat później angielski wydawca Wynken de Werde ponowił druk, który wśród zwolenników wędkarskiego zyskał sobie miano książki niezbędnej każdemu łowcy ryb. Od roku 1532 przez wiele lat, wydania podręcznika wędkarskiego Juliana Bernes były wznawiane. W obecnym czasie podręcznik Lady Bernes uchodzi za biały kruk.

REMIESZ

Dziwy świata roślin



ZIELE Z EGIPITU

SENESE OSTROLISTNY to niski krzew o galeziach nieomal ścielających się po ziemi. Liście ma pierzaste, kwiaty grzbieciste z pomarańczowo—żółtą koroną. Owocem jest suchy, kilkunastocentymetrowy strąk. Rośnie w półpustynnych, gorących rejonach Afryki — Sudanie, Egipcie, na wybrzeżu Morza Czerwonego. Plantacje są systematycznie powiększane ze względu na wzrost światowego zapotrzebowania.

Surowcem leczniczym są strąki i liście senezu. Oba produkty zawierają mieszaninę sennozydów, które po spożyciu docierają do jelita grubego, gdzie zostają zhydrolizowane. Proces trwa 6-8 godzin i dopiero wówczas następuje pobudzenie perystaltyki je-

lita i szybkie, bezbolesne wypróżnienie. Tak więc seneosowe preparaty, to leki polecane w przypadkach zaparć różnego pochodzenia. Na polskim rynku są dostępne: COLONORM (syrup), SENOKOT (tabletki, granulat, syrop) i PROSZEK DR PLANTIERA. Wymienione preparaty działają silnie i wymagają konsultacji z lekarzem. Łagodniej działa HERBATKA FITNE — fix-y zawierające zmielone owoce senezu. W niektórych aptekach reklamuje się ją jako środek odchudzający. Jeżeli założymy, że preparat przeczyszczający równocześnie odwadnia organizm, to rzeczywiście — można stracić trochę wagi.

Leng

Ku gwiazdom

OD OGŃIA, MORU I WOJNY...

„Ogień i dym zasłania świat. Wyparują oceany. Miliony ludzi będą ginąć z godziny na godzinę. Będą ginąć dobrze i źli, władcy świata i ich narody. Nastąpi to w czasie, w którym się nikt tego nie będzie spodziewał.”

Trzecie objawienie fatimskie miało miejsce w kwietniu 1955 roku, a więc blisko przed 40 laty. Opis częściowej zagłady współczesnego świata wyjawiała natchniona Lucia, ostatnia z trojga fatimskich pasterek nawiedzonych przez Matkę Boską. Był to okres ekspansji komunizmu radzieckiego.

Lucia dos Santos, prosta karmelitanka przestrzegała przed III wojną światową, najstraszliwszą z dotychczasowych. Przesuwała wojska niezym figury na szachownicy. Według objawienia Chiniezy mają zaatakować Związek Radziecki (Rosję?), będą napaścadować postępowanie Japonczyków w II wojnie światowej. Będą okrutni i bezwzględni. Owe zwycięstwo przetrząsnie Amerykanów. To zamieszanie zechcą wykorzystać Niemcy. Spróbują zająć Polskę. Nie przewidzą, że Zachód i USA staną się sprzymierzeńcami Rosji, a Polska jako sojusznik tego państwa będzie miała podwójny parasol ochronny. Rozłam nastąpić ma wśród samych Niemców, którzy zaczną ze sobą walczyć. Na nich Rosja wyładuje swą wściekłość za przegrane wojnę z Chinami. Ci natomiast będą niszczyć i równać z ziemią miasta i wsie z ludnością białą, oszczędzając ludność azjatycką. Ostatecznie wojska radzieckie

(Wspólnoty Niepodległych Państw? — dop. MAJ) mają dojść do Atlantyku i wycofać się stamtąd niszcząc po drodze, co się da.

— „Ukraina, Litwa, Łotwa, Estonia, Węgry, Białoruś i Polska — podaje na odpowiedzialność dr. Tadeusza Krzysiewskiego autora opracowania przepowiedni fatimskiej — będą stosunkowo spokojne w tych bojach ale jedynym narodem chronionym przez miłosierdzie Boże w tej ogólnej katastrofie pozostanie Polska.” Czechosłowację mają zniszczyć wojska rosyjskie wycofujące się na Bałkany i Ukrainę. W Azji natomiast wojska amerykańskie i angielskie przybyłe w sukurs ZSRR będą dostawać lupiną od Chinczyków. Słowem jeden ogromny kocioł kipiący ofiarami.

Eksplozjom atomówek towarzyszyć będą zmiany atmosferyczne i kataklizmy ziemskie, jak powodzie, trzęsienia ziemi, etc. Jak je postzegala natchniona karmelitanka — o tym wkrótce.

Urodzony 1 listopada jest zamknięty w sobie i dyskretny; 2 listopada: jest surowy w ocenie innych ludzi; 3 listopada: stanowczy, elokwentny zwolennik postępu; 4 listopada: jest przeorny, cierpliwy, wynalazczy — idący w życiu własną drogą; 5 listopada: umie dbać o swoje interesy; 6 listopada: bardziej kieruje się emocjami niż rozsądkiem; 7 listopada: jest sprostęgawczy, sceptyczny i wytrwały — chętnie odkrywa tajemnice.

MAJ

HOROSKOP EMOCJONALNY

29 X - 5 XI 1993

SKORPION 23X—22XI

Kolejny pracowity tydzień. Będziesz musiał zrezygnować z kilku ważnych dla ciebie spraw. Byłoby nie za dużo nadgorliwoci, i tak nie ma specjalnych szans na jakiś duży sukces. W piątek lub sobotę służbowy wyjazd, całkiem udany. Nie zlekceważ, z powrotem, sprawisz radość bliskiej osobie.

STRZELEC 23XI—21XII

Powinienesz pozbyć się wątpliwości. Ostatnio traktowałeś wszystko zbyt emocjonalnie, teraz sytuacja znacznie się uspokaja. Wróć do pracy w znacznie lepszym nastroju. Trochę koncentracji, a otrzymasz wspaniałą, zawodową propozycję. Niestety nie licz za bardzo na miły dzień z Blizniakiem. Zaufaj szerszej sile bledni.

KOZIOROZEC 22XII—20I

Nie przegap czegoś ważnego. Jesteś nastrojeny niezwykle optymistycznie, a przez własne niedopatrzenie możesz się poważnie rozczarować. Niespodzianka finansowa, raczej korzystna. Zapewne dokładnie wiesz co chcesz kupić w pierwszej kolejności. Nie zapomnij zadzwonić do Raka. Ktoś ma wielką ochotę zrobić ci jakiś dowcip.

WODNIK 21I—20II

Nie będziesz się buntował, nie tym razem. Zbyt wiele masz do stracenia. Pierwsze dni tygodnia pokażą, czy zdecydujesz się na ostateczne rozwiązanie. Kompilacje sercowe zejdą na dalszy plan. Chociaż lepiej upewnić się, czy poniedziałkowe spotkanie nie było ostatnim.

RYBY 21II—20III

Możesz zaczynać różne rzeczy. Szczególnie te związane z domem, powinny udać się doskonale. Rozwinięsz marzenia, które twoja rodzina od dawna chciała zrealizować. W interesach pojawi się realna szansa na dobry układ ze znaczącą osobą. Nie odrzucaj zaproszenia z okazji sobotniego przyjęcia, ktoś się jeszcze obrazi.

BARAN 21III—20IV

Ciekawe spotkanie ze starym przyjacielem. Różne sprawy dochodzą w zupełnie innych kolorach. Przed tobą jakieś kłopoty. Nie wiadomo, czy rodzina pomoże. Dość prawdopodobny napływ gotówki. Więcej uwagi w towarzystwie Panny. Ona chce robić karierę za wszelką cenę.

BYK 21IV—21V

Na oryginalne rozwiązanie nie ma czasu. Wybierz tradycyjny wariant, ważne decyzje dłużniej nie mogą czekać. W chwili zdenerowania wywołaś domowe nieporozumienie. Postaraj się nie ciągnąć tego z uporem. Wkrótce nadejdą pomyślnie i udane dni. Ktoś może cię miło zaskoczyć, nie obawiaj się, ma dobre intencje.

BLIŹNIĘTA 22V—21VI

Małe szanse na poprawę kieszonkowej sytuacji finansowej. Może uda się uniknąć największych wydatków. Bliska osoba ma problemy, zainteresuj się. Zrewanżuj się tym samym. Jakaś niespodzianka najprawdopodobniej rozładuje stresy. W środku tygodnia ważna rozmowa. Na sobotę przyjmij plany, które ktoś ci za-

oferuje. Na zdrowie raczej nie będziesz narzekał.

RAK 22VI—22VII

Drobne kłopoty w sprawach zawodowych. Nie ma obawy, nie przedziera się w nie większego. Tydzień raczej burzliwy, ale sobota powinna być spokojna. Już istniejącego konfliktu nie przeciągaj. Gdy wiesz, rozpatrujesz różne za i przeciw, w tym czasie możesz kogoś stracić z oczu.

LEW 23VII—22VIII

Zrób pierwszy krok, może wtedy spodziewane trudności nie będą miały miejsca. Zwolnij tempo pracy, już jesteś bardzo zaganiany. Spokojna atmosfera w domu pozwoli na odpoczynek. Rozmowę z Wagą odłóż na później, teraz nie będziesz się mogli dogadać. Ktoś spróbuje narzucić ci swoje zdanie.

PANNA 23VIII—22IX

Mile dni, ale raczej nie beztrudne. Pomyśl o rozplanowaniu zajęć, które najpewniej spietrzą się w tym tygodniu. Może rozwój wypadków nareszcie cię usatysfakcjonuje, gdyż potoczą się one wyjątkowo pomyślnie. Dobry czas na planowanie wspólnych przedsięwzięć, najlepiej z osobą spod znaku Koziorożca.

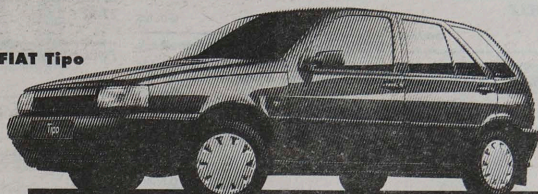
WAGA 23IX—22X

Czeka cię poważny sprawdzian, ale nie zamartwiaj się na zapas. Małe, towarzyskie nieporozumienie, po kilku dniach wszystko zostanie wyjaśnione. Na horyzoncie pojawia się ktoś nowy, szalenie interesujący. Znacząco poprawi ci humor. Będziesz miał okazję pojechać na niedzielną wycieczkę.

KONTYNGENT 94

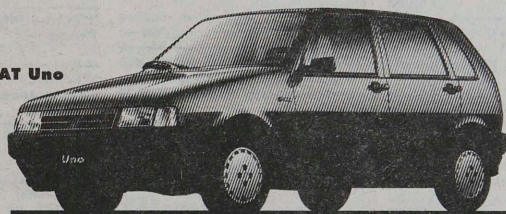
JUŻ DZIŚ

FIAT Tipo



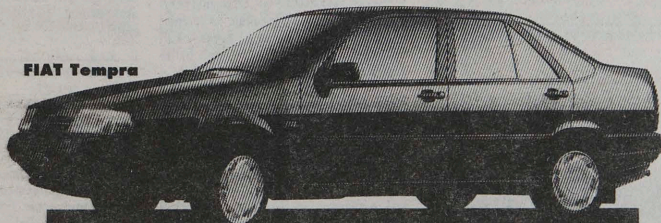
od 209,900,000 zł

FIAT Uno



od 146,400,000 zł

FIAT Tempra



od 238,800,000 zł

CZAS TO FIAT

Czas i pieniądź to wartości, na których Ci zależy. Jest ktoś, kto myśli tak samo jak Ty. To FIAT! Już dziś w wyścigu cen FIAT zmierza pod prąd! FIAT przyjmuje zamówienia na całą gamę technologicznie zaawansowanych i bezpiecznych samochodów z Kontyngentu Bezcłowego '94. W celu prezentacji swojej oferty FIAT zaprasza Państwa do salonów sprzedaży. Można w nich kupić samochody FIAT po niezwykle atrakcyjnych cenach - prawie takich samych jak z Kontyngentu Bezcłowego '94: „Uniwersalny samochód kompaktowy” - FIAT Uno od 146,4 mln. zł.* „Piękno i bezpieczeństwo” - FIAT Tipo od 209,9 mln. zł. „Komfort i elegancja” - Fiat Tempra od 238,8 mln. zł. Technologicznie zaawansowane i bezpieczne samochody dla zdecydowanych wygrać z czasem.

Czas to FIAT!

* Ceny Kontyngentu '94 według kursu walut z 9 września 1993 r.

Wykaz autoryzowanych salonów sprzedaży FIAT.

Belchatów ASO ul. Ustronie 12, tel. 32 43 73, Białystok „KONRYS” ul. Zwycięstwa 8f, tel. 51 63 64, Białystok POLMOZBYT ul. Zwycięstwa 10, tel. 51 25 40, fax 51 73 32, Bielsko Biala FIAT AUTO POLAND ul. Katowicka 24, tel. 270 21 wew. 175, 270 27, Bydgoszcz AUTO - CENTRUM ul. Fordońska 256, tel. 43 37 88 wew. 79, 49, Ciechanów „SERVMOT” ul. Sońska 2, tel. 65 95, 44 59, Cieszyń „UNIMOT” ul. Bielska 206, tel. 207 64, 225 97, Chorzów MOTORYZACJA Al. Wojska Polskiego 20, tel. 41 48 21, 41 20 17, 41 02 44 wew. 25, Częstochowa „SERVMOT” ul. Warszawska 257, tel/fax 25 29 29, tel. 65 11 71, Elk MOTOZBYT ul. Suwalska 77, tel. 10 43 00, 10 41 81, fax 10 41 80, Gdańsk PTHM ul. Gen. J. Hallera 132, tel. 41 30 62, Gliwice M and S Ltd. ul. Pl. Piastów 2, tel/fax 31 05 36, Gorzów Wielkopolski „MOTOGOBEX” ul. Szczecińska 23, tel. 270 63, Kalisz AUTO-SERVICE ul. Podmiejska 22, tel. 310 18, tel/fax 342 73, Katowice „RABBIT” ul. Krasieńskiego 5, tel. 155 24 98, 156 11 19, Katowice POLMOZBYT ul. Roździeńskiego 170, tel. 58 12 81, Kędzierzyn-Koźle CPN ul. M.C. Skłodowskiej 1, tel. 334 86, fax 342 08, Kielce „SOLO” /Dąbrowa 350/, tel. 31 58 04, Kielce POLMOZBYT ul. 1-ego Maja 191a, tel. 66 32 07, 66 39 00 wew. 274, Koszalin POLMOZBYT ul. Szczecińska 50, tel. 42 58 93, 42 72 62, Kraków „POLINAR” ul. Ofiar Dąbia 14, tel. 11 30 09, 11 27 95, Kraków POLMOZBYT Al. 29-ego Listopada 39, tel. 11 81 61, Kraków „VIAMOT” ul. Zakopiańska 288, tel/fax 67 62 26, 67 68 60, Krosno Autoservice ul. Krakowska 18, tel. 250 29, fax 233 07, Lublin POSICZ ul. Mełgiewska 11, tel. 619 89, 620 51, Łódź „BILLEX” ul. Kilińskiego 2, tel. 33 38 45, 33 03 15, Łódź „MAREDI MB” ul. Wieniawskiego 70a, tel. 48 62 98, Łódź POLMOZBYT ul. Przybyszewskiego 195/205, tel. 81 85 03, Miechów ZUH ul. Radawicka 26, tel. 316 28, fax 323 82, Olsztyn „RESCOR” ul. Kołobrzeska 3, tel. 33 55 04, Opole POLMOZBYT ul. Oleśka 99, tel. 26 000, fax 26 008, Pila PHUSM ul. Wojska Polskiego 74, tel. 13 25 69, Piaseczno AUTOPOL ul. Generała Okulickiego 3, tel. 57 20 19, Poznań ACM ul. Metalowa 1, tel. 668 753, Poznań POLMOZBYT ul. Wierzbęce 2a, tel. 33 44 27, fax 33 25 17, Radomsko „TOLL CAR” ul. Brzezińska 116, tel. 77 19, fax 76 89, Rzeszów POLMOZBYT ul. Rejtana 65 a, tel. 620 396, 654 274 wew. 231, Sanok „SANTAR” ul. Krakowska 194, tel. 312 87, fax 314 23, Sieradz AUTOSIR ul. Jana Pawła II 93, tel. 38 46, fax 716 11, Skieriewice U-CAR ul. Łowicka 127, tel/fax 42 92, Słupsk INTER AUTO-PUH ul. Książkiewicza 9, tel/fax 258 48, tel. 266 22, 235 48, Toruń POLMOZBYT ul. Szosa Bydgoska 82, tel/fax 258 27, Tychy FIAT AUTO POLAND ul. Oświęcimska 323, tel. 27 96 75, 27 96 79, Warszawa „AUTOREX” Al. Jerozolimskie 125/127, tel. 25 95 15, 46 54 08, Warszawa „CARSERVIS” ul. 1-ego Sierpnia 2/14, tel. 46 72 75, Warszawa „ITALMOT” ul. Rydygiera 6, tel. 39 37 10, fax 39 70 18, Warszawa KIESNER AUTO ul. Jana Pawła II 18, tel. 20 16 69, Warszawa POLMOZBYT ul. Małownicza 29, tel. 46 43 61, 46 43 04, Warszawa „PRODEX” ul. Nowy Świat 7, tel. 625 48 94, Wejherowo AUTO - MOBIL ul. Gdańska 17, tel. 72 14 72, 72 16 35, Wodzisław „LETA” ul. Młodzieżowa 67 b, tel. 55 45 65, 55 25 49, Wrocław POLMOZBYT ul. Karkonoska 45, tel. 67 88 49, Zakopane „POLZBYT” ul. Nowotarska 35, tel. 145 35, Zawiercie ASO ul. Górnoląska 8, tel. 221 33, Zielona Góra POLMOZBYT ul. Wojska Polskiego 63, tel. 60 600 wew. 206

EUROPEJSKA TECHNOLOGIA I BEZPIECZEŃSTWO

FIAT

sprzedam

SPRZEDAŻ kolorowych blach szwedzkich, rynien PLASTMO, śrub, gwóźdź. Tel. 76-23-23 ul. Przytulna 18.

G 00499

MASZYNĘ dziewiarską "PFAFF", Suwałki, 72-26.

P 00632

PRODUKCJA i sprzedaż wyrobów drebowych: tarcicy, mozaiki podłogowej, listew przypodłogowych. Wydmyny, tel. 32.

G 01209

Chryzantemy -doniczkowe, cięte, Łyski 9.

G 01321

AUDI 80 TD, 1990. Augustów, tel. 47-067.

G 01345

STARA 200. 1992 rok, składak, silnik na gwarancji, wywrot. Dąb wyszczonowany 38-120 mm. Tel. 278 lub 214 Suchowola.

G 01347

DŹWIG teleskopowy o udźwigu 10 t, wysokość podnoszenia 21 m, na podwoziu Liaza, całość rok produkcji 1992, mało używany. Dragowski Czesław, Brzozowo Chrzczony 8, Brzozowo Stare 18-114 koło Łap.

G 01356

KOMBAJN zbożowy Z-020. Piecki tel. 295.

K 00182

SPRZEDAŻ stare pianino niemieckie "FEURICH", Bielsk Podlaski, tel. 51-41.

K 00183

CIĄGNIK C-362 rok 1984, Moniuszki 3 gm. Jaświły.

G 01368

NOWY garaż, 436-806.

G 01369

STARA 200, Kowaleszczyna 10 gm. Sokół.

G 01376

COMMODORE 64 z wyposażeniem 1.700.000.-, Rzemieślnicza 15A/4.

G 01379

ŻUKA blaszaka. 512-500.

G 01385

PARKIET -producent, 753-662.

G 01401

SPRZEDAŻ prasę Z-442 wys. zginiotu, silnik SW-400, Żołęcki 15, gm. Bocki, białostockie.

P 00647

CIĄGNIK C-330. Czerewki 3, gm. Juchońwiec.

G 01411

SPRZEDAŻ wyszczonowane bale deski. Łomża, 25-68.

G 01435

PLYTKI lastryko -gwarantowana jakość. Łomża, 25-68.

G 01437

SPRZEDAŻ ciągnik, Jelec 317 z naczepą. Grajewo, Piłsudskiego 41.

G 01441

TOREBKI damskie -producent: Łomża, 1761-64.

G 01444

KOMBAJN ziemniaczany "ANNA", stan dobry, Bujny 7, gm. Sokół.

G 01446

OTREBY i strutę jęczmienną po atrakcyjnych cenach sprzedaje kaszarnia w Hajnówce, 28-10.

G 01454

SPRZEDAŻ pilnie warzywa 8 ton cebuli po 1500.- 10 ton marchwi po 1200.- Kapusta, pietruszka, burak czerwony. Prostki, tel. 277.

P 00651

PRASĘ do siana, owce kotne, Potoka 3, gm. Michałowo.

G 01495

PAWILON handlowy, Jurówiec -rynek, 411-280 po 17-tej.

G 01498

GARAŻ Wysoki Stoczek, 519-512.

G 01510

MLOCARNIE, silnik S-320, piec CO, Czapliński 28, tel. 19-27-27.

G 01517

STO ton owa, tel. Białystok 189-216 lub 189-088 po 15-tej.

G 01523

AMERYKAŃSKIE filtry wodne i ODZELAZIACZE. Suwałki, 27-50.

G 01533

BALE z modrzewia tania sprzedam. Łaskowski, Szkocja, 16-420 Raczki, suwalskie.

G 01534

KAROSERIĘ Poloneza Caro (1992) nie uzbrojoną. Sokółka tel. 43-49.

G 01536

PERKUSJĘ Amati tania, 411-140.

G 01537

kupię

KUPIĘ Liaza, Warszawa, 46-19-85.

K 00094

OBLIGACJE -listopad 1989 kwiecień 1991. 15-25-85.

G 01383

SAMOCHÓD sprzed 1939 r. Sokółka, 36-02.

G 01408

KUPIĘ bilard Cardinal 80. Łomża, tel. 176-434, 176-365.

G 01413

SKUPIĘ olszynę tartaczną, cena 450 - 700 tys. i tarcicę olszową. Wiadomość: Wysokie Mazowieckie, 28-34, lub tartak Sokół, tel. 171.

G 01467

FRYZY parkietowe dąb, jesion, bale dębowe, jesionowe sezonowane, dębiny na schody. Siemiaty, 55-22-72.

G 01476

OWIES, tel. 207-55, Białystok.

G 01483

SILNIK Poloneza, 750-351.

G 01543

usługi

AUTOMATYCZNE pralki naprawa, 755-613.

G 00524

OKULARY -terminy półtoragodzinne. Św. Rocha 13/15 -"Rzemieślnik" /również soboty/. Rok założenia Firmy 1945. Zapraszamy.

G 00859

DRZWI harmonijkowe, tapicerka, żaluzje, uszczelnianie okien. 51-21-51.

G 01468

TELENAPRAWA 331-780 TURCZEWSKI.

G 00590

TELENAPRAWA, solidnie, tania, 511-802.

G 01424

ŻALUZJE ekspresowo, poziome, pionowe -solidnie, tania. Łomża, 21-00.

G 01327

KOMINKI, 321-745.

G 01390

MOZAIKA -produkcja, Zwierki 37.

G 01410

WYRÓB parkietów, boazerii. Siemiaty, 55-22-72.

G 01460

REKLAMA

BLACHARSTWO -LAKIERNICTWO POJAZDOWE -tania, 612-520, 435-867.

G 01506

ALARMY, autoalarmy znakowanie "KOMBIT" 436-095.

G 00722

DRZWI harmonijkowe drewno ornament, żaluzje poziome pionowe, tapicerka, zabezpieczanie, uszczelnianie drzwi. 325-058 ROZENFELD.

G 00646

Drzwi antywłamaniowe, dodatkowe, zamki, folie ochronne. 75-12-18 "ZAMIS".

G 00649

PIECZĄTKI "RB" -zamawiasz do 11.00 -odbierasz 16.00. Mickiewicza 44A

G 00653

PIECZĄTKI "ECHO", Suraska, 232-46 w.35.

G 01108

DEZYNSEKCJA, 214-82, 258-12.

G 00661

ŻWIR 320-408.

G 00561

OBREBIANIE, sprzedaż wykładzin "LAMA" Suwałki, Kościuszki 110, tel. 25-34, Grajewo, Wojska Polskiego 53.

G 00819

WIEŻBY dachowe, krycie dachów, obróbki blacharskie, 32-28-42.

G 01374

USŁUGI BHP -przemysł drzewny. Suwałki, 71-38.

G 01402

ŁODÓWKI, zamrażarki, pralki automatyczne -naprawy domowe, 61-07-41.

G 01419

INSTALACJE c.o. wod.-kan., kotły c.o., 328-279.

G 01420

ŁODÓWKI, zamrażarki -naprawa, 285-99.

G 01475

AUTOMATYCZNE pralki naprawiam, 522-740.

G 01492

KUCHNIO -piece c.o., ekonomiczne, ceny konkurencyjne, Książyno, Witosa 2.

G 01513

nieruchomości

SPRZEDAŻ działki rzemieślniczo -budowlane 1800 i 3600 m kw. - tania. Łomża, tel. 168-845.

G 01035

ROZPOCZĘTA budowę sprzedam, nad Kanałem Augustowskim. Augustów, tel. 47-528.

G 01320

DYSKOTEKE /150 m kw./, Grajewo, kompletne wyposażenie /świetła, sprzęt grający/, drink bar wyposażony pilnie odsprzedam -tania, lokal dzierżawiony/. Tel. 25-64 po 20.00.

G 01339

SPRZEDAŻ nowy dom. Grajewo, tel. 30-30.

G 00734

SPRZEDAŻ dom - Grajewo, Rolna 3, tel. 23-49.

G 01378

SPRZEDAŻ dom w Łomży /sprawdzone lokalizacja na sklepi -telefon. 56-14.

G 01440

SPRZEDAŻ gospodarstwo 7 ha -budynki mieszkalny piętrowy z wygodami, budynki gospodarcze, garaż. Możliwość sprzedaży częściowej -Koziki, 6 km od Łomży. Wiadomość: Łomża, Wojska Polskiego 105A, tel. 160-864.

G 01443

SPRZEDAŻ dwa domy mieszkalne /jeden stan surowy, drugi z zakładem produkcyjnym/ w Łomży. Możliwość prowadzenia działalności gospodarczej, handlowej. Tel. 160-864.

G 01445

DOM murowany z budynkiem gospodarczym w Mońkach sprzedam, tel. 31-52.

G 01478

SPRZEDAŻ dom. Łomża, tel. 26-92.

G 01499

KUPIĘ dom lub segment w Suwałkach w rozliczeniu ewentualnie M-5 z garażem. Suwałki, tel. 44-09.

G 01535

SPRZEDAŻ nieruchomość z działką 0,53 ha. Sulimy 3, koło Giżycka. 230 mln.

G 01287

OKAZJA! Sprzedam dom, działkę budowlaną, Elk, 10-87-69.

P 00644

DZIAŁKI uzbrojone, 262-00.

G 01448

SPRZEDAŻ działkę 284 m kw. z domkiem drewnianym. Sikorskiego 317, Łomża.

G 01497

DZIAŁKI w Suwałkach, Paweckiego 999 m kw., Sejneńska 2969 m kw wraz z garażem sprzedam. Suwałki, tel. 31-22 po 20.00.

G 01544

SPRZEDAŻ pawilon handlowy i dom bliźniak. Łomża, Księżycowa 2, tel. 55-47.

G 01451

PILNIE sprzedam budynek o powierzchni 90 m kw., Goldap, 15-14-59.

P 00652

lokale

Przedsiębiorstwo Handlu Sprzętem Rolniczym "AGROMA" w Olsztynie Oddział w Suwałkach poszukuje na terenie: Pizsa, Elku, Węgorzewa, Giżycka lokali na sklepy firmowe o powierzchni około 150 m kw. Telefon: 42-75, Suwałki.

G 01409

stancje

DZIEWCZYNOM, Młynowa 30/1.

G 01502

DZIEWCZĘTOM, 519-512.

G 01512

samochody

Sklep motoryzacyjny DACIA, Jutrzenki 3, 76-22-94.

G 00388

AUTOTAK Cinquecento, Fiat 126p na raty. Automobilklub Podlaski, Branickiego 19, tel. 327685.

K 00002

AUTOHOLOWANIE, 510-310.

G 00659

AUTOWYPOŻYCZALNIA "ADVOKATUS", 331-366.

G 00799

AUTOHANDEL "FUTURA": KOMIS, samochody używane na raty, wymiana oleju, filtrów, blokadyDAN-LOCK, MARWAK, autoalarmy, WARTA, Wysockiego 20, 75-10-15.

G 00848

SPRZEDAŻ lub zamienię na mały ciagnik Żuka A13 (1978). Elk, tel. 10-40-84 po 19.

P 00840

SPRZEDAŻ Fiata 126p (1982 i 1986), Kowaleszczyna 16, gm. Sokół.

G 01307

SPRZEDAŻ POLONEZA /1987/ do remontu. Łomża, 160-468.

G 01313

IWECO Magirus ciężarowy z przyczepą sprzedam. Suwałki, tel. 73-77.

G 01323

KAMAZA 5320 stan dobry sprzedam. Goldap, tel. 15-01-74 po 16.

G 01324

SPRZEDAŻ Renault 19. Giżycko, tel. 27-52.

G 01332

POLONEZY -dogodne raty, 511-262.

G 01341

ZNAKOWANIE pojazdów również u klienta, 511-262.

G 01342

SAMARA 1990. 322-155.

G 01396

PEUGEOT 205 (1984), stan idealny, Wasilków, Kościuszki 33.

G 01399

AUDI 80 GLE /1981/, 1600 -stan bardzo dobry, 42.000.000. Łomża, tel. 27-37.

G 01416

MALUCHA (1990) -sprzedam. Giżycko, tel. 39-78.

G 01433

NISSAN-SUNNY -1.7D /1987/Łomża, 1761-64.

G 01438

SPRZEDAŻ: przedpłatę, VW Vento diesel 92. Łomża, 63-57.

G 01442

FSO 1500 (1987). Grajewo, Centrum 30 /10, tel. 32-81.

G 01458

126p (78-83), 7 mln sprzedam, Mońki, Białostocka 71.

G 01482

SPRZEDAŻ Fiata 125p w całości lub na części, 281-95.

G 01487

SPRZEDAŻ ŁADĘ 2107 (1988). Giżycko, ul. Królowej Jadwigi 19/46, tel. 42-42 wew. 209.

G 01494

SPRZEDAŻ: Łada 2105 /1989/, lekko uszkodzona. Łomża, Piłsudskiego 11 a/401.

G 01498

SPRZEDAŻ Fiat 126p (1991) mały przebieg, 201-27.

G 01500

STAR 200 i przyczepa 6 t (1987), mercedes 508 (1976) sprzedam, 52-29-30.

G 01505

WYJAZDY po samochodach. Sprawdzanie na zamówienie. Łomża, tel. 169-919.

G 01531

AMERYKAŃSKI RAS

Malgorzata M. Nietupska

Doris wymaga perfekcji i fachowości. Na pilnowanie Polki w sobotę może poświęcić najwyżej 4-5 godzin. Nauczyła się jednego słowa po polsku: „szmaty”. Nie bardzo wie, co ono znaczy, ale kiedy je mówi, Polki od razu wiedzą co robić.

Na czterech taśmach mkna płytki PCV. Przy każdej chwili siedzi jedna osoba. Murzyn po prawej jak zwykle się obja.

Nagle na linii spietnienie — ktoś znowu zasnął ze zmęczenia przy ładowarce. Na podłogę sypia się tysiące plastikowych kwadratów. Przybiega byrgadzista, coś krzyczy po angielsku.

Płytki z podłogi szybko są ładowane na elektryczny wózek. Za chwilę dwóch Polaków z poparzoną rękoma, czerwonych od 50 — stopniowego gorąca, znowu je wrzuci do przetopienia do rozrzanego pieca.

Pracy w „Kentile Floors” przy South Kolín Street zadzyszcza Tomkowi wszyscy znajomi w Chicago. Zapłacił za nią 1000 dolarów żonie kierownika do spraw personalnych. Amerykance od trzech lat. Zarabia 8 dolarów i 40 centów na godzinę, ma konto w banku i nawet kartę kredytową „Visę”.

Po pracy w fabryce jedzie jeszcze sprzątać przez kilka godzin biuro w ekskluzywnym dzielnicy Hinsdale. Zmiana z podłogi sterty gumek i papierków. Czasem znajduje w koszu na śmieci najwzruszającego „Playboya” albo katalog reklamowy dużego sklepu. „Playboya” czyta w weekendy a katalog wysyła dziewczynie do Polski. Kiedy wraca do swojej piwnicy jest tak zmęczony, że spi wchodzić do łóżka. Za pięć godzin mowu musi być w pracy.

Kosztowny Grzes

Mieszkanie Lucyry przy 56. ulicy jest wyjątkowo eleganckie — puszyste dywany, ogromne i bardzo wygodne fotele. W sypialni króluje wielkie łóżko. Obok łóżka stoi komputer.

Prawie codziennie Lucyra płacze i rozpaczka, że Grzesiek bardziej kocha tego grata niż ją.

Przyrzeka sobie, że następnego dnia na pewno z nim zerwie. A Grzesiek co święta obiecuje żonie i 13-letniej córce w Polsce, że już wróci — i tak od dwóch lat.

Ona mu gotuje, pierze, pożyczka pieniądze na wieczne oddanie, opłaca mieszkanie i samochód, byleby tylko nie został sam.

Co kilka godzin musi wypić kieliszek czegoś mocniejszego, inaczej trzęsą się jej ręce, nie może się skupić, męczą ją torsje.

W Polsce zostawiła męża i troje dzieci. Najmłodszego syna już nawet nie pamięta. W Chicago miała być tylko pół roku. Mąż znalazł sobie inną.

Ostatnio wylosowała „zieloną kartę”. Nie skorzystała z niej, bo musiałaby wrócić do Polski. Boi się, że dzieci zobaczą jej zużyty twarz.

Po śmierci kolejnej Amerykanki, którą się opiekuje, najpierw wypala paczkę papierosów, potem wypija jeden głębszy i mówi sobie, że nie ma się czym przejmować. Szuka następnego babci zjadanej przez raka.

Taka jest najlepsza — nigdy nie zauważy, że z łodkowi ubędzie jakaś puszcza, owoce czy chleb.

Koszmarne wakacje

Rano Mary bez przerwy się modli. Na jej stole leżą stopy modlitewników i świętych obrazków. Potem przychodzi ksiądz i przynosi jej komunie. Kiedy wychodzi Mary krzyczy, że Monika jest głupia i tylko czyha na okazję, by ją zabić po rekach.

Jej obowiązkami jest podawanie pilotów i innych drobiazgów, zastraszanie okien i pchanie wózków inwalidzkich.

Przed wyjściem na lunch Mary Clayton długo wybiera kreację. Potem na godzinę zamyka się w łazience — wkłada w swą starczą skórę kremy i pudry, maluje usta jaskrawą szminką. W końcu zakłada kolczyki i mnóstwo wisiorów. Układa włosy, zreżimuje manewrując lokówką, żeby nikt nie domyślił się, że są brudne.

Teraz obowiązkiem Moniki jest zawiezenie jej na na stolówkę. Po drodze, na korytarzu eks-

luzywnego, amerykańskiego domu starców w Park Ridge, mijają mnóstwo starych ludzi. Wszyscy się uśmiechają i mówią sobie „Halo, how are you”. Mary też się uśmiecha.

Monice nie wolno pozdrawiać kogokolwiek. Patrzy w ziemię i pcha przed sobą wózek. Kiedyś zapomniała się — do tej pory ma ślady po podrapaniu na rękach. Wszystkie „Halo” są zarezerwowane wyłącznie dla Mary.

W stolówce musi zawsze siedzieć obok niej. Pozostałe miejsca zajmuje zakochana para — 102-letni Borys i 102-letnia Diana.

Mary przypomina sobie, że umie jeść widelcem, nie łyżeczką, nie łyżką, potrafi zabawić towarzystwo. Opowiada jaka to Monika jest głupia, że kradnie, że ni w ząb nie rozumie angielskiego, że od niej śmierdzi.

Monice mikroskopijny obiad, który funduje Mary, rośnie w ustach. Kiedy zostają przy stoliku same, Mary zgarnia jej na talerz pozostałości po swoim obiedzie i wypija jej kompot. Dziwi się, że Monika jest taka wybredna i nie chce jeść.

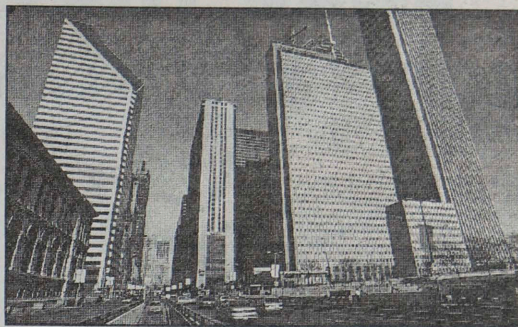
Za każdym razem Monice mdli. Patrzy wtedy na basen z błękitną wodą, który jest za szybą. Na ogromnym leżaku zawsze leży spalona na brąz pomarszczona kobieta i pali papierosa za papierosem.

Liczy litry wypijanego przez Mary płynu — znowu nie będzie mogła zdążyć do łazienki i znowu będzie ją to bola.

W swoim dwupokojowym mieszkaniu Mary oszczędza sztuczne szelki — są bardzo kosztowne (jedna kosztuje 1000 dolarów) i muszą jej starczyć na całe życie, tak samo odzież — po domu chodzi w brudnej halce.

Ubrania, które wyszły z mody pół wieku temu, Mary zamyka w szafie na klucz. Jest święcie przekonana, że Monika ukradła jej już kilka bluzek i dwie spódnice.

A potem przychodzi noc — koszmarna i bardzo długa. Monika



budzi się z łomoczącym sercem na każdy krzyk. Zrywa się — biegnie po basen, papier toaletowy, rękawiczki, maść. Musi być szybko, bo inaczej Mary może ją zabić, ugryźć, albo na złość załatwić się w łóżku.

Dawno by rzuciła tę pracę, ale zapłaciła za nią całą swoją tygodniówkę — 350 dolarów. Nie stać jej na kupienie pracy po raz drugi. Te kilka tygodni jeszcze wytrzyma. Potem wróci do Polski skończyć studia na Uniwersytecie Warszawskim.

Przysyłaj więcej

Jeszcze tylko białych fartuch i czepek, i Stasia wchodzi do łodowni. Przez najbliższe 10 godzin będzie pakowała mięso spadające z mknącej taśmy.

Lubi pakowanie. Może wtedy porozmawiać z Grazyną pracującą obok albo wyobrazić sobie, jakie to piękne domy budują jej synowie. Zajęcie jest monotonne i musi bardzo uważać, żeby nie zasnąć.

Najgorsze jest robienie kielbas. Wtedy nawet na chwilę nie można się zdrzemnąć, bo nie wiadomo kiedy palce mogą się znaleźć w maszynie mielącej mięso. Bez palców musiałaby wrócić, jak inne, do Polski.

Potem biegnie na sprzątanie biura, bo 180 dolarów na tydzień za pracę przy mięsie w „Cherry Brand” to za mało dla synów.

Wyciąga obrzmy, ciężki odkurzacz i sunie z nim po niekończącej się zielonej, eleganckiej wykładzinie.

O pierwszej w nocy kończy pracę. Potem 4-5 godzin snu i znowu do fabryki.

W niedzielę Stasia zakłada najlepszą sukienkę, buty na obcasie i idzie do polskiego kościoła. Na ofiarę daje zawsze jednego dolara. Po drodze, na South Archer, miją Dom Podhalan. Nigdy tam nie chodzi, bo ona jest spód Białegostoku i z góralami się nie zadaje.

Lubi pakować paczki dla swoich czterdziestoletnich dzieci i

wnucząt. Wysyła zabawki, mydła, płyny do mycia naczyń, napoje, lampy, materiały, proszki, czekolady, ubrania. Gdy która znajomy jedzie do Polski, daje mu wypchaną zielonymi papierkami kopertę — na nowy samochód, meble, większy dom, video.

Za pięć lat, jeśli bolące coraz bardziej serce wytrzyma, dostanie amerykańską emeryturę — wtedy wróci do Polski.

„Babcu dziękuję za prezenty, przysyłaj więcej!” — napisała do niej jednoznaczny list wnuczka. Stasia płakała całą niedzielę.

Głupie Polki

Doris Neuman mieszka w Winnetce. W tygodniu prawie wcale nie zmywa. Ma wystarczająco dużo naczyń, by sobie na to pozwolić. Zresztą nigdy nie ma czasu. Dzieci, zakupy, dwa psy, mąż i towarzystwo dobroczynności dla zwierząt — pochłaniają cały jej czas.

Pampersy z całego tygodnia wrzuca do wielkiego pojemnika w garderobie, nigdy nie odkurza, nie myje okien i podłóg, nie pierze, nawet łóżek nie ściele. Kuchnia z reguły jest już nieczysta w środku, bo zawsze jej coś wykipi i zaleje palniki. Wtedy gotuje w kuchence mikrofalowej. Kiedy i ta klei się do tego stopnia, że nie można jej otworzyć, wtedy w sobotę przyszedł Polka z serwisu i robi porządek.

Doris lubi rozkazywać i pokazywać jej palcem, jak źle sprząta. Jej przyjaciółki też twierdzą, że Polki są głupie i ubierają się zupełnie bez gustu.

Kiedys jedna Polka powiedziała, że nie sprząta tych kilku zużytych przerwy z łóżka. A kto to ma robić? Ona! Teraz przyjeżdża taka Polka, co wszystko robi. Ostatecznie 30 dolarów za posprzątanie czterech łazienek, osmiu pokoi i kuchni to bardzo dużo.

POLSKIE RADIO BIAŁYSTOK
UKF 72,8 MHz, 72,68 MHz

PIĄTEK

Wiadomości: 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 16.00, 17.00, 18.00, 20.00, 21.00, 24.00

5.00 Wita Radio Białystok — prow. Krzysztof Kurianik; 5.15 Głos Ameryki dla Radio Białystok; 8.35 Tu Twoje Radio — prow. Wojciech Grzechowiak; 14.05 Zza kierownicy — mag. motoryzacyjny Marka Liberadzkiego; 14.35 Powrót — prow. Jerzy Baltyk; 16.00 Regionalna Popołudniowa Radiowa — prow. A. Pietruch; 16.15 Zadzwoń do nas: 230-70 — prow. Lech Marek; 18.00 Kaledoskop — prow. 18.15 z mikrofonem przez wózek — aud. Tadeusza Haladyja; 18.30 Pod znakiem Pogni — aud. J. Leszczyńskiego; 19.05 Rozkosze łamania głowy — prow. Marek Liberadzki i Eugeniusz Jarek; 22.00 Światowy serwis BBC; 23.00 Mój znak — aud. Zofii Mańka; 23.00 Nocne Radio SOWA — BIS — prow. D. Dato Zalechowska

SOBOTA

Wiadomości: 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 16.00, 17.00, 18.00, 20.00, 21.00, 24.00

5.00 Wita Radio Białystok — prow. Wojciech Grzechowiak; 5.15 Głos Ameryki dla Radio Białystok; 7.45 Pod historycznym pretekstem — fel. Władysława Czerkasy; 8.35 Tu Twoje Radio — prow. Wiesław Szymański; 13.05 Lista Przebojów HIT STOCK TOP 20 — prow. Cezary Makarewicz; 16.00 Regionalna Popołudniowa Radiowa — prow. Dariusz Kuć; 16.15 Muzyka i sport — prow. Andrzej Jarek; 18.00 Kaledoskop Dnia BBC; 18.30 Duchowe spotkania — oprac. Grzegorz Misiejuk; 18.45 Białoruski Koncert Żywej — prow. Jerzy Leszczyński; 19.05 Jerzy Baltyk zaprasza...; 21.05 Gwiazdy, rytmy, nastroje; 22.00 Światowy serwis BBC; 22.10 Gwiazdy, rytmy, nastroje; 2.00 AMERICAN TOP 40 — Shadove Stevens

NIEDZIELA

Dzienniki: 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.00, 9.00, 12.00, 14.00, 16.00, 19.00, 24.00
5.00 Wita Radio Białystok — prow. Robert Samot; 5.15 Przegląd wydarzeń tygodnia — prow. Gabriela Waleczak; 7.15 Litewski Magazyn Radiowy — prow. Ruta Burdyn; 7.45 Przed wyjściem do cerkwi — oprac. Grzegorz Misiejuk; 8.00 Ukraińska Dumka — aud. Jerzego Misiejuka; 8.30 Pod znakiem Pogni — aud. Jerzego Leszczyńskiego; 9.10 Poranek u dziennikarzy — prow. Teresa Kudelska; 11.00 Ewangelia i życie — mag. katolicki; 11.30 Dzieci — mag. młodzieżowy prow. Karol Poznanski; 13.30 Koncert zyczeń; 14.05 Radio do obiadu — aud. Janusza Papaja; 16.00 Regionalna Popołudniowa Radiowa; 16.15 Przegląd wydarzeń tygodnia — prow. Gabriela Waleczak; 16.30 Fascynacje muzyczne T. Strahla — prow. Andrzej Danilczuk; 17.00 Koncert

Milesa Davisa; 18.00 AMERICAN TOP 40 — Shadove Stevens; 18.45 Bajki zgadywanki — aud. Ewy Kozłowskiej; 19.10 Sportowy wieczór; 21.05 Muzyka na wieczór; 21.30 Dyletant z długimi piórami — aud. Janusza Papaja; 22.00 Światowy serwis BBC; 23.00 Nocna Orkiestra Radio Białystok — prow. Jerzy Baltyk

PONIEDZIAŁEK

Wiadomości: 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.00, 9.00, 12.00, 14.00, 16.00, 19.00, 24.00
5.00 Wita Radio Białystok — prow. K. Poznanski; 7.30 Wieczny Wam odpoczynek — aud. Maryli Perkowski; 8.00 Koncert; 8.30 Zapomniane cmentarze — aud. Ewy Biesiady; 9.05 Tu Twoje Radio — prow. Wiesław Szymański; 14.05 Od słów do melodii — aud. Maryli Perkowski; 14.25 Opowieści z scatem i basem — aud. Jerzego Baltyka; 15.00 Bohater kresowych rubieży — aud. Teresy Kudelskiej; 15.30 Jesienią list — aud. Wiesława Szymańskiego; 16.00 Regionalna Popołudniowa Radiowa — prow. D. Piotrowska; 16.15 Zadzwoń do nas: 230-70 — prow. A. Jarek; 17.30 Zapomniane cmentarze — aud. Ewy Biesiady; 18.00 Kaledoskop Dnia BBC; 18.30 Ukraińska Dumka — aud. Eugeniusza Ryżka; 18.45 Pod znakiem Pogni — aud. J. Leszczyńskiego; 19.05 Od słów do melodii — aud. Maryli Perkowski; 9.25 Koncert; 20.00 Jesienią list — aud. W. Szymańskiego; 20.30 Romantyczny fortian — aud. Andrzeja Danilczuka; 21.00 Audycja Zofii Mańka; 22.00 Światowy serwis BBC; 22.30 Bohater kresowych rubieży — aud. Maryli Perkowski; 23.00 Nocna Orkiestra Radio Białystok — prow. Sławomir Sokolowski

sklepy **S** **hurt**

„KABA” oferuje chemię budowlaną i gospodarczą. Białystok, ul. Wesoła 36. g 1210

RZEMIEŚNIKU! Lakier asfaltowy chroni przed korozją i wilgocią, konserwuje papę. Białystok, ul. Wesoła 36. 208-32, 619-486. g 1210

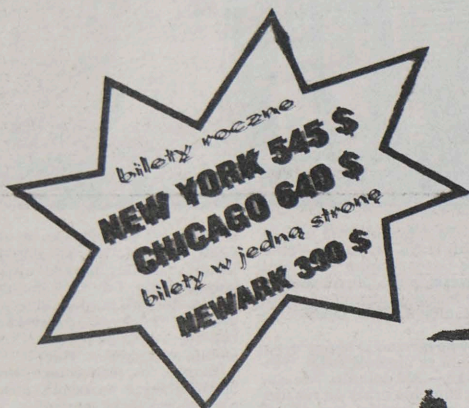
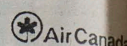
at kuchnie mikro-falowe audio video
Warszawska 21
Mieszka 114, lok. 29
Legionowa 9/1, lok. 133
tel. 415-401 g 1000

WĘGIEL - miał
sprzedaż - zamówienia
P.H.U. „TAJAN” tel. 196-182
Skład Juchnowiec g 739

OKAZJA!
POSEZONOJA OBNIŻKA
CEN ROWERÓW
Hurtownia „OLIMPIC”
ZAPRASZA
w godz. 8.00 - 18.00 soboty 8.00 - 14.00
ul. Wasilkowska 89 tel. 750-768
Os. Wygoda, dojazd linia 3,9,27.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna. g 989

WODOMIERZE, termostaty, liczniki ciepła, pompy c.o. „MARKBUD”, Białystok, ul. Młynowa 21, tel. 220-07, 266-31 g 1262

Biuo Reklam i Ogłoszeń GW
251-16

LOT **BRITISH AIRWAYS****Lufthansa****DELTA AIR LINES****MALEV**

... z nami w świat, zawsze po najniższej cenie

**MOVADO****REZERWACJA****INFORMACJA****SPRZEDAŻ****Elk**

ul. Armii Krajowej 9 tel. 104-717

Łomża

ul. Polowa 45, tel. 160-200

Białystok

ul. Suraska 6, tel. 953 lub 241-71

MarcusBiałystok tel. 517-263
ul. Prowiantowa 19**WYPOSAŻENIE BIUR I SKLEPÓW****MEBLE BIUROWE****WAGI:****HANA****MEDESA**

URZĄDZENIA DO OPRAWY DOKUMENTACJI:

LAMINATORY • FOLIA**KASY SKLEPOWE****SYSTEMY KASOWE**

k-2472

Urząd Skarbowy w Augustowie podaje do publicznej wiadomości, że dnia 5.11.1993 r. o godz. 10 w lokalu Augustowskiego Rekrutera Ludowego w celu uregulowania zobowiązań wierzycielskich odbędzie się licytacja należącego do ARL w Augustowie samochodu marki Żuk A-07 nr rej. SUC 509V, rok prod. 1991, nr silnika 1156863, nr fabryczny 542042, wartość szacunkowa 50.000.000 zł.

Cena wywołania wynosi 3/4 wartości szacunkowej.

W/w samochód można oglądać w dniu 5.11.1993 r. do godz. 10. Przystępujący do licytacji powinni wpłacić wadium w wysokości 1/10 wartości szacunkowej w dniu licytacji do godz. 10.

Gdyby licytacja nie doszła do skutku w w/w terminie, termin II licytacji ogłasza się na 5.11.1993 r. o godz. 12 w miejscu j/w. Cena wywołania II licytacji wynosi 1/2 wartości szacunkowej.

Urząd Skarbowy nie odpowiada za wady ukryte, nie uzupełnia braków oraz zastrzega sobie prawo unieważnienia licytacji bez podania przyczyny.

k-230-1

**Za treść ogłoszeń
redakcja
nie ponosi odpowiedzialności**

FIRMA
zagraniczna
w Warszawie

zatrudni
lekarzy dentystów
Tel.(22) 26-63-95

k-207

KOLEJKI LEŚNE
w Hajnówce

wznawiają skup świe-
żej papierówki sosnowej
o długości 255 cm, śred-
nicy od 6 cm wzwyż (w
miarę prostej). Ceny
konkurencyjne, tel. Haj-
nówka 27-75 i 23-08.

g-1393

Hurtownia Opału
S.C. "MARIMEX"
Łomża, Sikorskiego 166
tel. 160-137

oferuje węgiel i koks
w różnych asortymentach.
Atrakcyjne ceny!
ZAPRASZAMY

g-480



Poszukuje się udziałowców — osób fizycznych do organizowanej Spółki na bazie Białostockiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego w Białymstoku.

Do zagospodarowania są wolne udziały stanowiące znaczącą część kapitału zakładowego przyszłej spółki w Zakładzie Przemysłu Drzewnego w Czarnej Białostockiej, tel. 10-12-30, 10-15-50, fax 10-29-40.

Zainteresowanym udzielamy dodatkowych informacji pod nr. tel. 52-08-37 w Białostockim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego w Białymstoku, ul. Lipowa 51.

g-1525-0

Likwidator

Spółdzielni Kółek Rolniczych w Jaświłach, 19-124 p-ta Jaświły, woj. białostockie zawiadamia o otwarciu likwidacji Spółdzielni z dniem 1 lipca 1993 r.

Wzywa się wierzycieli likwidowanej Spółdzielni do zgłaszania roszczeń w terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia pod rygorem ich pominięcia w postępowaniu likwidacyjnym.

g-1469-1

ROZBUD

Augustów, ul. Wrzosowa 67,
tel. 47-459

— blacha ocynkowana — 78 tys.
arkusz
— rury, rynnny, obróbka blacharska
— cement, wapno
Z możliwością transportu.

g-1128

Kurtki**FLYERS****Buty****REEBOK**

Białystok „BOSS”
ul. Krakowska 3/1

g-775

DIABEŁ PRZYCHODZI NOCĄ

Pierwszy raz pojawił się przed rokiem. Rozsiadł się w fotelu, zapalił cygaro, dmuchnął chmurą cuchnącego dymu. — Już niedługo twoja kolej — powiedział. I chociaż szwargotał w jakimś obcym języku, Marczak rozumiał każde słowo. Od tej pory diabeł odwiedzał go prawie co noc.

Kilkadziesiąt metrów przed rogatkami miasteczka. Piętro dom w otoczeniu bezlistnych drzew. Okna niedbale zabite deskami i okopcone ściany przypominają o tragedii sprzed dwóch miesięcy. Sąsiedzi z zabobonnym lekciem przechodzą koło tego miejsca. Przyspieszają kroku, zegnają się ukradkowo, mruzcą pod nosem zaklęcia mające odpedzić złe moce.

Rozmawiają niechętnie. — Do dziś mam przed oczami te dwie trumny — wzdryga się kobieta zajęta wyrzynaniem uschniętych badyli z ogródka. Jej mąż, jak twierdzi, znał Marczaka od dziecka. — Chodziłmy ze Steffkiem do jednej klasy. Razem za ministrantów służyliśmy w kościele. On był strasznie pobożny. Nawet dzieci się śmiały, nazywały „światoszkiem”. On się nie przejmował, zamierzał uczyć się na księdza. Poszedł do seminarium, ale tylko rok wytrzymał. Widocznie coś mu się tam odmieniło.

W czterdziestopięcioletnim życiu Stefana Marczaka trudno doszukiwać się dramatycznych lub zagadkowych fragmentów. Po roztaniu z siostrą, potem poszedł do wojska na dwa lata, potem wrócił do rodzinnego miasteczka, zatrudnił się na budowie, zaocznie skończył technikum. Starsi pamiętają jeszcze ślub Marczaka z Wandą, córką miejscowego sklepikarza. Panna była urodziwa i posażna. Bili dzwony, w kościele paliły się wszystkie świece, a wesele trwało trzy dni.

A i Stefan sroce spod ogona nie wypadł — mówi daleki krewiak Marczaka. — Chłop przystojny, robotny, do kieliszka go nie ciągnęło. Każdy grosz do chalupy zanosił. Na państwowym kiepsko placili, to rzucił i zajął się murarstwem. Pieniądzy im nie brakowało. Dom postawili i umebłowali, kupili samochód, pokształcili dzieci. Córka dostała się na politechnikę w Warszawie, syn miał maturę w Olsztynie zdawać. I wtedy zaczęło się z tym diabłem...

Knaipa o mało wymyślnej nazwie „Popularna” mieści się przy rynku, dokładnie naprzeciw ratusza. Na półce bateria flaszek z kolorowymi nalepkami, w oszklonej gablocie nieśmiertelny ślędz w oleju i galareta z kurczaka. Na stolikach lepią się od brudu niegdys białe obrusy. Skończył się sezon i poza mało wybrednymi lumpani rzadko ktoś odwiedza lokal. — Przedtem go nie znam. Chyba wcale tu nie przychodził. Aż do tamtej awantury. To było w listopadzie zeszłego roku, zaraz po żąduszkach — pamięta kelnerka.

Marczak zjawił się w „Popularnej” późnym popołudniem. Musiał pić już wcześniej, bo chwiał się na nogach, głos miał belkotliwy. Zamówił pół litra i wodę mineralną. Samotnie siedział przy stoliku i wlewał w siebie jeden kieliszek po drugim. Nagle zerwał się z krzesła.

— Szalu jakiegoś dostał. Krzyczał, że diabeł po niego przyszedł. Stoly wywracl, szyby dwie rozbil, wleciał za bufet i tłukł wszystko, co wpadło w rękę. Jak przyjechała policja, musieli gazem uspokajać. Szarpał się, pluł, przeklinał. Ledwo go wyprowadzili — opowiada kelnerka.

Więść o wyczynach statecznego dotąd obywatela obiegła miasteczko. Było trochę śmiechu, ale przeważało zrozumienie. Po wodce

każdemu zdarza się narodzić

i nie ma powodu do rozdierania szat. Marczak wytrwale siedział w areszcie, później pokrył spowodowane szkody, zapłacił grzywnę orzeczoną przez kolegium. Na poróż wszystko wróciło do normy. Nieliczni znali prawdę.

Wanda coraz częściej skarżyła się, że Stefan oszalał — wspomina siostra Marczakowej. — W kółko gadal, że diabeł czyha na jego duszę. Nie spał po nocach, rozmawiał sam do siebie, z domu wcale nie wychodził, chyba że po wodkę. Pil teraz codziennie, prawie nie trzeźwiał. Awantury też stałe urządził. Kiedyś w dwóch pokojach meble porąbał, dywany pociął, zryndał wyrzucił za okno. Przy okazji i Wandzie się dostawało, chodzila cała posiniaczona.

— Zabij ciebie, chalupę spale, a sam się powiesz. Razem pójdziemy do piekła. Tak obiecałem szatanowi — groził Marczak żonie w trakcie kolejnych ataków furii.

Odbilo się kilka rodzinnych narad, w czasie których zastanawiano się, w jaki sposób zapobiec dalszym wyczynom szaleńca.

— Trzeba go leczyć — przekonywali Marczakowi bliscy i znajomi. — Przecież własnego chłopca nie oddam do szpitala — oponowała.

Próbował interweniować miejscowy proboszcz, z którym Marczak do niedawna, jako członek rady parafialnej noszący baldachim w Boże Ciało, utrzymywał dość zażyłe kontakty.

— Moim Bogiem jest diabeł — usłyszał duchowny i uznał, że do jego obowiązków nie należy wyrażanie psychiatrów.

W ostatnią niedzielę sierpnia, o świecie

zawyły strażackie syreny.

Palili się dom Marczaków. Dzięki sprawnej akcji gaśniczej po kwadransie udało się stłumić ogień.

— Co z ludźmi? — dopytywali się licznie zgromadzeni gapię. Strażacy i asystujący im policjanci weszli na piętro. Później zapisano w protokole: W pokojach na wprost schodów, na podłodze obok wieszaki leżały zwłoki kobiety (...). W łazience pod sufitem, koło rezerwuaru wiszą zwłoki mężczyzny.

Już pobieżne oględziny wykazały, że przyczyną śmierci Wandy Marczak było uduszenie. Jej mąż popełnił samobójstwo. Wcześniej w kuchni na parterze ułożył stos gazet, połał je rozpuszczalnikiem i rzucił zapaloną zapalniczkę. Pożar zauważył przypadkowy przechodzień, wracający z całonocnego przyjęcia imieninowego, i zaalarmował straż.

Ściągnięto przebywających na wakacjach syna i córkę Marczaków. Potwierdzili to, co było tajemnicą poliszynela. Ojciec cierpiał na chorobę psychiczną, jego szaleństwo narastało.

Sąsiedzi niewiele potrafili dodać. Jeden z nich zeznał: — W sobotę przed południem spotkałem Marczaka na ulicy. Wyglądał na trzeźwego, ale zachowywał się dziwnie. Chwilił się, że na ruskim bazarze kupił sznurek. Śmiał się, że dobry sznurek w domu najważniejszy. Radził, żeby też poszedł i kupił.

— Nie nie widzieliśmy, nie nie słyszyliśmy — twierdzili inni. — Dopiero jak straż przyjechała, to cała okolica postawiła na nogi.

Tajemnicę tragicznej sierpniowej nocy częściowo wyjaśniał

„pamiętnik” Marczaka.

Swoje zapiski desperat sporządził czerwonym flamastem na ściankach i półkach regału wykonanego z jasnego drewna. Wyglądały następująco:

godz. 23.00. Czekam na Diabla. Przeglądam na pewno.

23.45. Słyszę. Już jest w ogrodzie. 1.15. Powiedział, że napiętno Wanda. 2.30. Nie broniła się. Już jest w niego. 3.20. Czas na mnie. Idę do piekła.

W kilkugodzinnych odstępach odbyły się dwa pogrzeby. Rodzina Marczakowej nie zgodziła się, aby ofiara spoczywała razem z mordercą. Dziećmi zaopiekowali się krewni mieszkający w innej części Polski. Prowizorycznie zabezpieczono opuszczony dom. Podobno wewnątrz straszy. Po nocach słychać stamtąd diabelski chichot.

Andrzej Irski

TAKI SZAL

Była trzecia nad ranem, gdy lokatorzy jednego z PGR-owskich bloków w Grabowie usłyszeli krzyki w mieszkaniu nr 6. Lotem błyskawicy roznesła się wiadomość, że lokatorka tego mieszkania, 38-letnia Krystyna K., matka sześciorga dzieci, kobieta w zaawansowanej ciąży, leży martwa z nożem w szyi na tapczanie.

Ostatni wieczór

— Około 20.00 wszyscy byliśmy już w domu, dzieci w swoich pokojach — opowiada Zbigniew K., mąż zamordowanej. — Panował bardzo miły, rodzinny nastrój, choć Andrzej narzekał, że ma biegunkę i często chodził do toalety. Przyszedł mój kierownik i poprosił, żebym rano wcześniej zaczął udoj (zwykle rozpoczynałem pracę w obzorze o czwartej). Nastawiłem budzik na 2.00 i poszliśmy spać.

O drugiej zbudził go Andrzej (nie słyszał budzika). Ubrał się i poszedł do pracy.

— Obudziły mnie krzyki rodziców — mówi 12-letnia Monika. — Gdy wpadliśmy tam, jakiś mężczyzna w pończosze na twarzy szarpał się z mamą. Miał na nogach jej buty. Krzyczał „daj mi pieniądze!”. Po głosie poznałam, że to Andrzej. Mama też go poznała. Powiedziała: „Andrzej, syneczku, co ty robisz?”. Wtedy on krzyknął: „Tu nie ma żadnego Andrzeja” i zamachnął się na mamę. Mama upadła. Jak odwrócił się do nas zobaczyłam, że w ręku noż. Krzyknął do nas: „Natchmiast spać, bo i was pozarynam!”.

Niezawodny plan

Odkrycie sprawy tej zbrodni zabrało policji zaledwie kilka godzin.

— Chciałem ją tylko nastraszyć, nie przypuszczałem, że mnie pozna — powiedział 17-letni Andrzej, pierworođny syn zamordowanej.

Zaplanował wszystko poprzedniego dnia. Wiedział, że rodzice sprzedali ziemniaki, za które otrzymali 2 mln zł. Kasę zawsze trzymała matka. Postanowił zrobić to zaraz po wyjściu ojca do pracy. Z napięcia rozboleł go brzuch. Nie spał przez całą noc. Gdy zadzwonił budzik, obudził ojca.

Po jego wyjściu, przez chwilę zastanawiał się, jak przeprowadzić swój plan. Po pierwsze musiał się zamaskować. Złożył robotnicze ubranie ojca. Na nogi włożył buty matki (jego własne, tzw. glany, były zbyt charakterystyczne). W łazience znalazł rajstopy matki. Odciał „rury” i naciągnął je na głowę. Niepotrzebne części schował pod wykładzinę. Pozostawiła kwestia „narzędzia terroru”. Najpierw pomyślał o pustym pojemniku po gazie łzawiącym, ale uznał, że matka może się nie przestraszyć. Zdecydował się na noż. Złoczył rekawiczki i wziął noż z kuchni. Podszedł do tapczanu matki, potrząsnął ją za rękę.

— Dawaj wszystkie pieniądze, jakie masz! — krzyknął, przykładając jej noż do brzucha.

— Nie mam żadnych pieniędzy! — Kłamiesz, widzę, że kupiłaś nowe kolczyki.

— Andrzej, syneczku, co ty wyprawiasz! — krzyknęła w pewnym momencie matka i sięgnęła do jego maski.

W pokoju pojawiło się pięćrodo rodzeństwa Andrzeja (w wieku od 12 do 5 lat).

— Zostaw mamusię, ona jest w ciąży! — krzyczała Monika.

Wtedy uderzył. Rodzeństwo krzykiem zapełniło do łóżek. 5-letni Bartek w żaden sposób nie chciał wejść do swojego. Chwycił go i rzucił na posciel.

Ruszył do kuchni, żeby wytrzeć ślady krwi z noża. Ponieważ nie dawały się zetrzeć, przyszedł mu do głowy inny pomysł. Wszedł do pokoju matki (najprawdopodobniej już nie żyła) i wbił jej noż w krtani. Zaciął martwą rękę.

kę na rękojeści (chciał upozorować samobójstwo).

Wyszedł z mieszkania, po ciemku wrzucił do schodów. Przebranie zbiegło do pobliskiego rowu melioracyjnego. Wrócił na górę i odegrał przed przerażonym rodzeństwem komedie zaskoczenia.

— Rzuciłem się na ciało matki i udawałem, że płaczę, choć bym nie chciał mi lecieć. Uważałem, żeby nie dotknąć noża — wyznał. — Nie przypuszczałem, że mnie rozpozna. Chciałem ją tylko wystraszyć. Potrzebowałem 250 tysięcy, inaczej by mi nie dała — tłumaczył w śledztwie i podczas rozprawy sądowej. — W ogóle nie wiedziałem po uwadze tego, że mnie rozpozna. Gdy krzyknęła „Andrzej, Andrzej!” coś się ze mną stało... ogarnął mnie jakiś szal...

Odrącony

Odróżniający charakter tej zbrodni i szokujący sposób jej popełnienia sprawiły, że przez kilka miesięcy Andrzej był obiektem badań psychiatrów i psychologów.

Motywy czynu, niezrozumiałe zarówno dla najbliższych rodziny, jak i wstrząśniętych mieszkańców niewielkiej miejscowości Grabowo koło Kolna, zostały wyjaśnione.

Andrzej był nieślubnym synem Krystyny K. Gdy matka wyszła za mąż za Zbigniewa K., miał trzy lata. Na świat przyszło sześciorodo rodzeństwa (najmłodsza Marta zmarła w wieku 1,5 roku w nie wyjaśnionych okolicznościach). Andrzej zdeterminowany przez matkę, musiał na jej polecenie nianić rodzeństwo. Choć twierdził, że robił to z chęcią, psychologowie zinterpretowali jego postępowanie jako dążenie do akceptacji przez rodzinę za wszelką cenę. Ojczym traktował go „jak syna” dopiero w ostatnich latach, w dzieciństwie chłopak był przez niego odrącanym. Również rodzeństwo dawało mu do zrozumienia, że jest w rodzinie „obcy”.

Andrzej stawał się coraz bardziej opryskliwy, wybuchowy (zabił własnego psa nogą od krzesła). Po roku nauki w szkole zawodowej rzucił ją. Wpadł w „złe towarzystwo”, zaczął palić i pić wino. Ponieważ rodzicom wciąż brakowało pieniędzy, pożyczal od kolegów na papierosy i wino. Uzbierało się 250 tysięcy. Był honorowy, chciał oddać pieniądze na czas.

— W momencie, gdy został rozpoznan, ogarnęło go strach przed karą — stwierdził biegły psychologiczny w opinii dla sądu. — Postanowił pozbać się życia, żeby usunąć świadka.

Konkluzja biegłych: „Nieprawniada osobowość — zaburzenia sfery uczuciowości wyższej pod wpływem prymitywnego środowiska”.

W okresie pobytu najpierw w zakładzie poprawczym, a potem w szpitalu psychiatrycznym, Andrzej popadł w zupełną izolację. Nawet najbardziej zdemoralizowani współtowarzysze niedoli nie chcieli mieć z nim nic wspólnego na wieść o tym, że zabił matkę. Był przez nich bity i szykanowany. Nie otrzymał też żadnej odpowiedzi na listy, wysłane zarówno do biologicznego ojca, którego widział tylko raz w życiu, jak i rodziny w Grabowie.

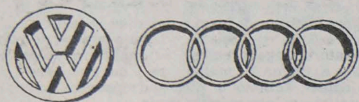
Zapytany o plany na przyszłość odpowiadał, że chce być zawodowym wojskowym.

Zbrodnia miała miejsce 29 października 1992 r. 4 bm. Sąd Wojewódzki w Łomży skazał go na 10 lat pozbawienia wolności. Wyrok nie jest prawomocny.

MARIA KACZYŃSKA



Twoje szczęśliwe znaki na nadchodzący rok



Zapisy na kontyngent bezdolowy '94 - rozpoczęte!

Bogaty wybór modeli VW i Audi
- wszystkie po atrakcyjnych cenach!
Samochody z kontyngentu bezdolowego już od stycznia...
Zapisać się jeszcze dzisiaj!

Sierko i Syn - Autoryzowane Stacje Obsługi VW i Audi
15-168 Białystok, ul. Wysokiego 65
tel.: (085) 761-970
tel./fax 752-142



g 15-28

Zakład Transportu i Spedycji Państwowych w Giżycku

informuje, że prowadzi skup drewna tartaczno-iglastego i liściastego oraz kopalniaka sosny z lasów prywatnych w miejscowościach: — Pisz, Wydminy, Węgorzewo, Gołdap, Olecko, Augustów.

Szczegółowe informacje :
Giżycko ul. Suwalska 30 tel. 225-7,
Dział Marketingu.

K 00151

praca

USA - praca, odbiór z lotniska,
515-512, 255-09.

G 01091

ATRAKCYJNA praca w branży komputerowej. Wykształcenie minimum średnie. Wiek do 30 lat. Łomża, tel. 25-38, od 9.00 do 16.00.

G 01226

ZAKŁAD Betoniarstwo, Dąbrowki 82 k/Wasilkowa zatrudni betoniarzy - możliwość zakwaterowania.

G 01400

ZATRUDNIĘ krawcową (szwaczkę) chałupniczo - najchętniej posiadającą overlocka. Łomża, tel. 160-307.

G 01417

ZATRUDNIĘ panie w nocnym lokalu w Niemczech, zapewniam bezpłatny przejazd, mieszkanie. Fotooferty. 19-304 ELK 6, skr. 36.

G 01429

SAMOTNEJ, do opieki nad starszą kobietą - oferuję w zamian zakwaterowanie, wyżywienie. Sprawy inne do uzgodnienia. Łomża, Żeromskiego 1B/23, tel. 168-522.

G 01430

POSZUKUJEMY operacyjnych akwizytorów, „PEN” S.C., Składowa 9, 235-13.

G 01447

JEŻELI chcesz zostać Przedstawicielem Firmy „ELEKTRONIS” oraz dystrybutorem tygodnika „MILARDER” na terenie swojego miasta lub gminy - zadzwoń, 286-21.

G 01463

APTEKA w Ciechanowie zatrudni technikę farmacji ze stażem. Ciechanowiec, tel. 314, mgr Lech Chochlew.

G 01472

ZATRUDNIĘ na budowie w Krynkach, woj. białostockie (możliwość zakwaterowania) kierownika-majstra robót bud.-remontowych z uprawnieniami, elektrykomontera, murarzy - tynkarzy, robotników budowlanych. Tel. 414-748 w Białymstoku.

G 01511

BEZ udziału finansowego przejmę do spółki elektromechanika, mechanika samochodowego, 632-088.

G 01515

ZAOPIEKUJĘ się starszą panią za mieszkanie, 762-164.

G 01521

nauka
KANDYDACY na medycynę. Korespondencyjne przygotowanie do studiów i egzaminu testowego - SIGMA. Katowice tel. (032) 510-5.

K 00222

EGZAMINY na prawo, 272-52.

g 910-0

KURSY przygotowawcze na prawo, historię, filologię polską, 32-00-05.

G 01529

lekarskie
CHOROBY przenoszone drogą płciową i skóry. Prof. dr hab. ADAM JAKUBOWSKI dr Maria SOSZKA JAKUBOWSKA. Czynny 17-19 (oprócz sobót). Białystok Waszyngtona 14B XI p., tel. 331-777.

G 00614

GINEKOLOG MIROSLAW KOLADA, Waska 4 (od Jagienki). Poniedziałki, środy 16.00-17.30. Codziennie 761-828.

G 00622

GINEKOLOG KRZYSZTOF ARCISZEWSKI, Białystok, POLESKA 23. Poniedziałek, środa, piątek 15.30-18.00. LECZENIE NADZEREK LASEREM.

G 00795

MEDIN - Rok założenia 1988, bezoperacyjne leczenie kamicy żółciowej, nerkowej, prostaty. Zapisy BIAŁYSTOK, 222-68.

P 00630

GINEKOLOG - Białoruś, 331-854 w. 181. Poniedziałki, środy, piątki, 10-17.

G 01183

MIAŻDŻYCA nóg. Skuteczne LEKARSTWO wysyłam. Saczko, Adamowo 10, 11-300 Biskupiec.

G 01365

OFERUJĘ informacje o preparatach ziołowych wspomagających leczenie wielu schorzeń, opracowanych przez amerykańskich naukowców „NASA”. Łomża, tel. 160-489.

G 01423

SPECJALISTA chirurgii plastycznej. Doc. dr hab. Józef Jethon, DENT-PLAST, tel. 524-526.

G 01465

ZASTRZYKI. 633-664.

G 01466

SPECJALISTYCZNY GABINET LECZENIA CHOROBY WEWNĘTRZNYCH. Diagnostyka i leczenie chorób naczyń krwionośnych (miażdżycy oraz inne stany zaburzonego ukrwienia kończyn, kompleksowa ocena przepływu krwi w układzie tętniczym i żylnym kończyn dolnych, żyłaki, zakrzepice oraz naciśnięcie tętnic). Dr med. A. LUSSA, Białystok, Legionowa 14/16 p. 101, tel. 41-53-12, godz. (16-18).

G 01507

biznes %
KSEROKOPIARKI używane „CANON”, „RANK XEROX”. Wszystkie typy - sprzedaż z gwarancją. „ARTEX” tel. 223-03 fax 75-25-75.

G 00577

LOMBARD pożyczki pieniężne pod zastaw, Siemiatycki ul. Grodzieńska 33C, 55-65-47.

G 01361

POSZUKUJĘ zainteresowanych prowadzeniem własnego biznesu. Łomża, ul. Kaliwody 28, tel. 160-489.

G 01418

AMERYKAŃSKA FIRMA poszukuje zainteresowanych prowadzeniem ogólnopolskiej i międzynarodowej działalności. Łomża, tel. 169-008.

G 01459

ZLECĘ poważnej szwalni szycie koszul, 514-130 po 17.

G 01524

turystyka
DO USA tylko przez „NEW YORK”. Wycieczki, bal sylwestrowy w Nowym Jorku, pełna obsługa loterii wizyjnej. Biuro Turystyczne, Białystok, ul. Warszawska 21, tel. 436-000.

G 00644

DRUSKIENNIKI, przejazdy, „ROYAL”, 232-71.

G 01067

EXPRESOWE przejazdy do Bruski, (video, wc), w cenie 650 tys. tel. 75-34-39.

G 01154

WYJAZDY do Frankfurtu przez Braunschweig - czwartki, Augustów, 47-727.

K 00204

PRZEJAZDY busem do FRANKFURTU, 414-653.

G 01405

video
324-456

G 00774

„VIPROFOT” - przegrywanie kasety video, NTSC-PAL. Zmiana systemów. Wideofilmowanie. Sklep „DELTA”, Rynek Kościuszki 9, 415-859.

G 01291

zwierzęta
SZNAUCERY miniaturowe i bokserzy przegowane z rodowodem sprzedam, 61-25-79.

G 01438

towarzyskie
ZATRUDNIMY młode, atrakcyjne panie, Warszawa - mieszkanie zapewni. Tel. Warszawa 24-78-34, poniedziałek-piątek, 10-18.

G 01330

rózne



LLLLLLLLLOTERIA WIZO-
WA USA 1993/1994 Kompleksowo -
oferty pracy „MARK-TOURS”, Su-
kienna 2C, tel. 223-03.

G 00579

PILNIE sprzedam pianino nie-
mieckie, regal „Kamena”, Suwałki,
61-321.

G 01404

SPRZEDAM kombajn zbożowy „BI-
ZON” Z-056, stan dobry, sprawny tech-
nicznie za 90 mln. Modzelewska
Marian, Strzegielek, 11-607 Kutu.

P 00649

DRZEWO sezonowane: sosna,
świerk sprzedam lub zamienię na
samochód. Siemiatycki, Legionów
Pilsudskiego 12 m 9.

G 01462

wynajmę



DO wynajęcia pomieszczenie
magazynowe, 220-61.

G 01516

GARAŻ, 512-728.

G 01548

mieszkania



L&B Nieruchomości - Wycena
- Pośrednictwo, Suraska 217-56.

G 00588

MIESZKANIE w Elku kupię, Elk,
tel. 10-14-53.

P 00641

MIESZKANIE M-4 w centrum Ło-
ży zamienię na podobne w Białym-
stoku. Łomża, tel. 160-291.

G 01196

KUPIĘ mieszkanie, 514-012.

G 01294

M-3 I piętro - sprzedam, 321-745.

G 01389

SPRZEDAM M-2 40,5 m kw, Olecko,
tel. 47-34.

P 00650

SPRZEDAM kawalerkę. Łomża, 33-
31.

G 01432

M-4 (I piętro, telefon) sprzedam.
Olecko, tel. 25-39 w godz. 9.00-17.00.

G 01538

SZEREGÓWKĘ sprzedam. Suwałki,
Wojska Polskiego 27/17.

G 01541

SPRZEDAM 34 m, 434-054.

G 01546

hurt



HURTOWNIA odzieży, czynna
(8-17), Asnyka 5 (dojazd od Prowian-
towej). Tel. 514-509.

G 00925

CHRYZANTEMY, Wiewiórcza 9.

G 01092

ŻALUZJE produkcja, Gołdap, tel.
15-04-33.

K 00140

IMPORT Z CHIN: rękawiczki dam-
skie, meskie, obrusy foliowe, ka-
pie-frotki. Łomża, tel. 62-09, Biał-
stok: 750-591, 754-534.

G 01246

WODOMIERZE, termostaty, liczniki
ciepła, pompy c.o. „MARK-
BUD”, Białystok, ul. Młynowa 21,
tel. 220-07, 266-31.

G 01262

szukam



GARAŻ na przezimowanie sa-
mochodu dostawczego, wysokość
3,3 m. Może być okolica Białego-
stoku, tel. 76-14-26.

G 01452

usługi



KOMPLEKSOWE usługi po-
grzebowe, Sławomir Wierzbicki,
Białystok, ul. Raginisa (przy cmen-
tarzu Farnym), tel. 753-424 (czynny
całą dobę), DOM POGRZEBOWY,
ul. Branickiego 17, tel. 415-773. (8-
16).

g 969-00

usługi



SPRZEDAM części zamienne „Sa-
mary”. Łomża, tel. 24-79.

G 1325

W środę 3.11.93
ukaze się:

**AGRO
RYNEK**

specjalna wkładka
"Gazety Współczesnej".

Zgłoszenia przyjmuję:

Publikator

Białystok • ul. Św. Rocha 11/1
tel/fax 273-66

Hotel "POLONEZ" w Łomży

wydzierżawia powierzchnię
w holi recepcyj-
nym pod boksy handlowe.
Informacja: sekretariat, tel. 31-95.

G 01532

KOSIARKI ROTACYJNE „ROSA”

JUŻ OD 9 MLN

• szerokość koszenia - 185 cm

• waga - 395 kg

• Posiada badanie na znak „B”

Tel. 416-239; 321-761, Białystok

g 1559-0

• BLACHA ocynkowana

77.000 zł / ark + VAT

• STAL zbrojeniowa

5.900.000 zł/t + VAT

• cement + wapno + papa + lepek

• styropian + wełna mineralna

gips szpachlowy.

Dostawa na plac budowy

ACY-AGA, ul. Jutrzenki 3

7.00-17.00 tel/fax 76-22-94

G 00386

„URSUS”-y

najtaniej kupisz:

Zambrów (dawny POM)

tel. 34-56 do 16.00

43-57 po 19.00

G 00621

MOTO - HURT

Suwałki, ul. Żeromskiego 13

w godz. 8.00 - 17.00

tel/fax 61-5733 cała dobę

poleca:

☆ Żarówki samochodowe,

☆ pasy klinowe, łożyska,

☆ płyny chłodnicze i hamulcowe,

we,

☆ klocki hamulcowe, tłumiki,

☆ oleje silnikowe, szpachlowe,

ki,

☆ filtry olejowe, paliwa, po-

wietrza,

☆ źródła światła, świetlówek,

baterie.

Towar dowozimy

własnym transportem.

G 01023

BIURO OGŁOSZEŃ

"Gazety Współczesnej"

zaprasza do swoich

biurow

BIAŁYSTOK

ul. Suwalska 1

ŁOMŻA

Al. Legionów 7

SUWAŁKI

ul. Kościuszki 32

Swoboda dysponowania i pewne dochody

Dwie nowe, wygodne i atrakcyjne formy oszczędzania w Banku Polska Kasa Opieki SA

BON PROFIT

- na okaziciela
- o wartości jednostkowej 5 mln zł
- funkcjonujący przez rok
- konkurencyjnie rosnąco oprocentowany
- zbywalny w każdym momencie z pełnym dotychczas naliczonym oprocentowaniem

RACHUNEK PROFIT

- imienny
- minimalny wkład 1 mln zł lub jego wielokrotność
- funkcjonujący przez rok
- konkurencyjnie rosnące oprocentowanie

miesiąc	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
%	12,5	16,5	20,5	22,5	24,5	25,5	26,0	28,0	30,0	32,0	33,0	34,0

- przy lokatach 50 mln i wyższych — od 7 miesiąca preferencyjne oprocentowanie
- z możliwością likwidacji w każdym momencie bez straty oprocentowania
- z możliwością wypłat części wkładu w dowolnym momencie



Zapraszamy do placówek Banku Pekao SA

Oddział Banku Pekao SA w Białymstoku

- ul. Sienkiewicza 40
- Al. Piłsudskiego 11/2

Agencje Banku Pekao SA

- w Białymstoku, ul. Zielonogórska 2
- w Ełku, ul. Piłsudskiego 14
- w Suwałkach, ul. Noniewicza 95

Oddział Banku Pekao SA w Łomży

- Al. Legionów 5

G 1540-1

COSMETIC'S

Hurtownia "COSMETIC'S" wyłączny dystrybutor "LEVER" POLSKA na woj. łomżyńskie i ostrołęckie wita w nowej siedzibie. Aktualny adres:

ŁOMŻA ul. NOWOGRODZKA 151A; Tel. 62-91 w. 38

OD 2-11-93 DO 10-11-93

Zapraszamy na dni LEVERA

Proponujemy korzystne warunki sprzedaży i atrakcyjne nagrody dla kupujących

- ☆ kuchenka mikrofalowa
- ☆ zegar ścienny
- ☆ suszarka do włosów
- ☆ parasolki
- ☆ ręczniki
- ☆ koszulki

Łosowanie nagród 12-11-93 r.

Wkrótce dni "BENICKISERA" szczegóły w "GW".

Zapraszamy również do naszej Hurtowni w GRAJEWIE ul. ELCKA 69, tel. 31-14

LEVER POLSKA S.A.

g 1491-0

LUX DENIM CLEAR impulse Coral

LIKWIDATOR SPÓŁDZIELNI KÓŁEK ROLNICZYCH W JAŚWILACH ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż majątku Spółdzielni

nazwa maszyny	typ	rok budowy	cena wywoławcza
Wiertarka promieniowa	WR 25/03	1965	5.312.000
Wiertarka słupowa	WE-25	1964	2.880.000
Przecinakarka ściernicowa	PSW-25	1984	1.502.000
Wiertarka promieniowa	BZ-40	1972	14.438.000
Szlifierko-ostrzałka	SO-300	1977	1.543.000
Spawarka transformatorowa	ETZ-250	1988	1.831.000
Szlifierko-ostrzałka	SO-300	1977	1.545.000
Przecinakarka tarczowa	BTC-50	1981	15.836.000
Frezarka pionowa	6C-12	1977	18.346.000
Tokarka	TR70CX 2000	1965	26.324.000
Tokarka karuzelowa	KN-M	1962	21.714.000
Tokarka	1M636x2800	1984	33.474.000
Wiertarka słupowa	WED-32	1987	17.820.000
Tokarka	1M63M	1987	52.452.000
Tokarka	163M6X	1986	52.452.000
Tokarka	163MYX	1986	52.452.000
Nożyce uniwersalne do metali	HB-5221	1984	25.410.000
Silnik spalinowy	S-231	1968	1.595.000
Wózek podnośnikowy	DV17.33.33.22	1986	33.110.000
Ciągnik C-360 SP		1988	46.269.000
Ciągnik MTZ-82		1987	57.035.000
Ciągnik C-360		1984	43.692.000
Rozsiewacz wapna	N-011	1986	3.278.000
Rozsiewacz wapna	N-011	1986	3.212.000
Kosiarka rotacyjna	Z-036	1989	8.687.000
Ładowacz	ND4-031	1987	24.494.000
Opryskiwacz	7 szt.	1979-1987	3.111.600-9.025.000
Kombajn zbożowy	Z-056/5	1987	198.598.000
Kombajn zbożowy	Z-056/5	1988	181.833.800
Kombajn zbożowy	Z-056/3	1988	148.019.000
Kombajn zbożowy	Z-056/3	1988	146.878.000
Stacja paliw CPN			86.994.500

Przetarg odbędzie się w biurze Spółdzielni, o godz. 10.00 w dniu 4.11.1993 r. Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić w dniu przetargu, do godz. 9.30, w kasie Spółdzielni. Zastrzeżenie: prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn na ww. obiekt i maszyny oraz sprzęt.

G 1470-1

DACHÓWKA

walcowana-

-betonowa

KOLOROWA

Ceny od 40,5

do 54 tys./m.kw.

Sochone k/Jurowiec

Biuro Reklam i Ogłoszeń

ul. Suwalska 1

ul. / / / / /

Zapraszamy do współpracy

w każdym mieście

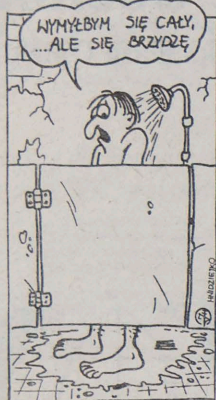
10-11-93

Współczesna

ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ
REDAKCJA NIE ODPOWIAДА

PROBLEMY LOKALNE

Rysuje Jarosław Hnidziejko



Złote usta — srebrne pióra

OGŁOSZENIA DROBNE

„Trybuna”: Sprzedam całun.
W GAZETACH PISZA

Kadencja obecnego Sejmu będzie okresem dalszego umacniania w Polsce republiki bananowej — Stanisław Michalkiewicz, „Najwyższy Czas”.

Naród nasz jest jak alpinista: po zdobyciu szczytu zlati na dół po to, by kolejny raz leżeć na tej samej górze — Jerzy Pilch, „Tygodnik Powszechny”.

Popatrzmy na katalog moralnych płynących z westernów: honor, godność, szlachetność, praworządność, przywódcę, uczciwość, nie poddawanie się złu... wszystko to są wartości głoszone przez prawicę, przez konserwatyistów — artykuł redakcyjny, „Mysł Polska” (dwutygodnik).

Jedyna szansa prawicy są działania nieszałobowe, odbiegające od spokojnych, ustalonych schematów. Kontrowersyjne wystąpienia p. Janusza Korwina-Mikke, burzliwe demonstracje uliczne p. Jarosława Kaczyńskiego — to właśnie jest ów szlachetny krzyk — „Gazeta Polska”.

O ile wcześniej żywotne znaczenie dla neokomunistów miało kulturowanie koncepcji „grubej kreski”, to obecnie na plan pier-

wszy wysuwa się przytrzymanie Polski przy Moskwie, a zwłaszcza niedopuszczenie do wstąpienia Polski do NATO — Krzysztof Czarbański, „Życie Warszawy”.

Prezydent zapowiedział, że chce utworzyć z nami prawnymi „błędami” (...). Są podstawy, by przypuszczać, że próby zjednoczenia prawicy wokół Belwederu mogą doprowadzić do kolejnego jej poliziału — Artur Domosławski, „Gazeta Wyborcza”.

MÓWIĄ POLITYCY
Nie wykluczam zorganizowania cywilnego oporu przeciw narzuceniu Polsce lewicowej konstytucji — Jan Łopuszański, działacz ZChN.

Mogłem mieć większe zwycięstwo, ale jednocześnie trzecią ligę bym miał. Dlatego do południa popierałem BBWR, a od południa nie popierałem — Lech Wałęsa, prezydent RP.

Dla nas jest chyba lepiej, że pijemy wódkę w nastroju rozliczenia z własną słabością niż szampa na okazji, że jesteśmy w parlamencie — Donald Tusk, przewodniczący KLD.

Gdyby od ich kul (partii lewicowych — red.) zginął choć jeden człowiek, to skończą na latarni — Stefan Niesiołowski, były poseł ZChN.

Chora sprawa

PO KAPUSTE

Rozmowa z Czeskiem Tarasewiczem, mieszkańcem okolic ulicy Młynowej w Białymstoku

— Co tam sływać, panie Czesku?

— Zimka się zbliża. A podobnie ma być cienka nadzwyczaj. Dzieś ja o tym czytał czy słyś, i to bardzo jest możliwe. Ostatnie lata pod zględem zimy słabawo byli. Ludzi już zdonyli zapomnieć, jak ona wygląda, kiedy jest prawdziwa. No ale zima dla mnie zwiastuje, dobrze mi się do jej przygotowałem z Lilko.

— W jakim sensie?

— Szewier dwa metry kartofli z wioski przywiózł, meter kapusty w beczce kisnie, jeszcze tylko pół wieprzaka zasole i bendzie wszystko.

— Po co panu ta solona wieprzowina?

— Dawno był w miensnym sklepie, widział dzie ostatnio soloninę?

— Soloninę też pan soli? — Najsmaczniejsza ona... eee... a i szmalcu też nie widać. Tłuszcz swój bendie miał, mienso też tak samo, bo sie dla nas należy od szwagra za pomoc przy zniwach. Znaczą, póki co wieprzek jeszcze bryka. W połowie grudnia bendziem jego bili, żep na święta szynka była. A reszta do cebryka, solo zasypał i masz jak znalazł, kiedy się tylko zachce kawalka chabaniny.

— Solonina niedrowa.

— Najmniej zdrowe to życie. Tak. Kielbasy narobie palcówki, boczeki powendze i z głodu nie zgine.

— A czemuż to z głodu miałby pan zginąć?

— Nie słyś, że rolniki władze w państwie przechwycili?

— Nie lubi pan rolników?

— Nie ja do nich nie mam, ale jak by lekarze za rzondenie się wzieni na ten przykład, to by dla chorych kalapita była. Zobaczyć, co teraz bendzie, jakie z chłopskich rzondenia przyjdą dla miastowych korzyści. Ceny minimalne take zaodraz zrobiło, żep dla ich opłacalność była, a ty człowiecze żyj za take same pensje ameryckie.

— No cóż, w końcu mają swoje racje.

— Tego by nie powiedziałem, że wszystkim. Na wsi jak kto nawet pół hektara żyta obsiewa, to zaodraz by chciał kupować traktor i stawiać sobie ceglane willie.

— A jednak nie lubi pan rolników.

— Czego piernicz, też moja Lidka rolnicza!... tego... ale pazerna to jest, faktycznie. I szwagier terez się taki zrobił, że nie podchodzi do jego bez kłonicy. Przyjechał, kartofli dla mnie zrzuci, i mówi: — Dla was dobre czasy się skonczyli, teraz my na wierzechu, traktory bendo tanse, daremne majo być pożyczki z rombanka po sto tysieny za kilo!

— Premier Pawlak do tego nie dopusci.

— Tak samo ja powiedział do szwagra, a on sie ze mnie śmieje,

Poli-pstryk

Remanenta z Prezydenta*

Przed wyborami prezydenta, (Czy o tym jeszcze ktoś pamięta?)

Lechu zapewniał uroczystość, że kraj nasz z bajzlu wnet oczyści.

Objedzie zaraz Polskę całą sam osobicie z wielką pałą, do fabryk trafi i do hut by tam nabrzmiały przeciąć wrzód.

Tymczasem owe obietnice były po prostu zwykłym wicem,

bo gdy przewietrzył Lech stolice, to zaczął jeżdżić... za granicę!

Lza się zakręciła w oku, gdy Anglię pokazali, jak Wałęsa żona z boku, po Windosku kroczył salach. Scisnął garść ich królów, po ramieniu wlepiał księcia, niczym cysarz się zachował u znajomków na przyjęciu: Myszki kiedyś mieli Piasta, dzisiaj nowy nam wyrasta, tak więc swój zakoniec wierszyk:

niech nam żyje Lechu Pierwszy!

* — Oba wierszyki powstały wiosną 1991 r., kiedy to prezydent Lech Wałęsa wraz z małżonką Danutą odbył szereg podróży zagranicznych, m.in. do Stanów Zjednoczonych, Belgii, Francji, a zwłaszcza do Wielkiej Brytanii. W tej ostatniej, na zamku Windsor pod Londynem, Państwo Prezydentostwo podejmowała sama królowa Elżbieta II z mężem księciem Filipem.

S. WOJAK

że ja czeńściowo głupi. Alektorat Pawlaka take zmiany na im wymusi. A jak sie nie ugnie, to go chłopy strajują.

— Pożyjemy, zobaczymy. — Też tak samo mówię. I temu zapasy porobił na zime, dożył chce sie dla mnie bez jedzenia butów. W razie czego chleb tylko bendie kupował. I piwo. Mleka nie jem, masła nie piję...

— Eee, pan znowu sobie żartuje!

— Kto, ja? Jeszcze przyjdzie do mnie po kapuste, wtedy pomówimy!

Z automatu

ŻEBY ZAPAMIĘTAĆ...

Nie umiem racjonalnie wytłumaczyć, dlaczego w ciągu ostatnich dni sięgnąłem po „Małego Księcia”. I dlaczego wielokrotnie czytałem jeden i ten sam fragment.

„Lany zboża nie mi nie mówią. To smutne! Lecz ty masz złoście włosy. Jeśli mnie ośwoisz, to będzie cudownie. Zboże, które jest złoście, będzie mi przypominać ciebie. I będę kochać szum wiatru w zbożu...”

Lis zamiknął i długo przypatrywał się Małemu Księciu.

— Proszę cie... ośwój mnie — powiedział.

— Bardzo chętnie — odpowiedział Mały Książę — lecz nie mam za dużo czasu. Muszę znaleźć przyjaciół i nauczyć się wielu rzeczy.

— Poznaj się tylko to, co się ośwój — powiedział lis. — Ludzie mają zbyt mało czasu, aby cokolwiek poznać. Kupują w sklepach rzeczy gotowe. A ponieważ nie ma magazynów z przyjaciółmi, więc ludzie nie mają przyjaciół. Jeśli chcesz mieć przyjaciela, ośwój mnie!

— Jak to się robi? — spytał Mały Książę.

— Trzeba być bardzo cierpliwym. Na początku siadiesz w pewnej odległości ode mnie, ot tak, na trawie. Będę spoglądać na ciebie kątem oka, a ty nie mówisz. Mowa jest źródłem nieporozumień. Lecz każdego dnia będziesz mógł siadać trochę bliżej...”

Czy jesteśmy zdolni udzielić taki ciężar? Czy budzimy się z przeświadczeniem, że cel nie usługuje środków?

Z czasem, w zaduski, nie myślę o tych, którzy umarli, ale o tych, którzy żyją, ale jakby umarli.

A ja nie mogę o nich zapomnieć. Bo nie chce i nie potrafię. To oczywiście truizm, że życie jest silniejsze. Jest prawie tak silne jak uczucia, jak nasze uczucia do bliskich. Ci, którzy żyją, bardzo potrzebują tych uczuć, ale robią wszystko, żeby je stracić lub zabić w sobie potrzebę.

Właściwie w zaduski powinniśmy myśleć o tych, którzy żyją, a o zmarłych jako o tych, którzy dali już życie. Inne myślenie nie ma sensu, bo kiedy pochylamy się nad grobami bliskich, jest to jedynie gest, jaki możemy uczynić wobec pamięci o nich.

A co oni mogą uczynić dla nas? Jeśli dani świadectwo swego

życia, mogą stać się wzorem do naśladowania lub ostrzeżeniem.

Dla świata jesteśmy tylko mugnięciem powieki, ale dla tych, którzy nas kochają, możemy być sensem życia. Tak jak ci, których kochamy, mogą organizować nam życie.

Mamy coraz mniej czasu, aby myśleć o wielkości wszechrzeczy. O tym, by dostrzec siebie nie jako nic nie znaczącą drobinę w kosmosie, lecz jako demurgę, który zmienia świat. Na co dzień myślimy o sprawach banalnych: o zupie na obiad, kielbasie na kolację, o kufku piwa czy nowej koszuli. Nie przyznajemy się, że nasze myśli błądzą jednak w okolicy pytań ostatecznych.

W pewnym sensie nasz lek przed śmiercią jest racjonalnie uzasadniony, albowiem boimy się nieznanego. Nad tym nieznanym mamy żadnej władzy.

Alie lekamy się także tego, nad czym moglibyśmy zapanować, bo mamy się za zbyt słabych, aby — właśnie jako demurg — wytyczyć sobie drogę.

Zaduski — to nie powinno być święto filozofów, blaznów i kuglarzy. To powinno być święto cieszących się z życia.

— Powrócił do lisa.

— Zegnaj — powiedział.

— Zegnaj — odpowiedział lis.

— A to mój sekret. Jest bardzo prosty: dobrze widzi się tylko sercem. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu.

— Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu — powtórzył Mały Książę, by zapamiętać.

— Twoja róża ma dla ciebie tak wielkie znaczenie, ponieważ poświęciłeś jej wiele czasu.

— Ponieważ poświęciłem jej wiele czasu... — powtórzył Mały Książę, aby zapamiętać.

— Ludzie zapominają o tej prawdzie — rzekł lis. — Lecz tobie nie wolno zapomnieć. Stajesz się odpowiedzialny na zawsze za to, co ośwoiłeś. Jesteś odpowiedzialny za swoją różę.

— Jestem odpowiedzialny za moją różę... — powtórzył Mały Książę, aby zapamiętać.

NICZEPOROWICZ

Dochód narodowy zdarza się wtedy, kiedy naród dochodzi do siebie.

KAZIMIERZ SŁOŃSKI